SPRA

ROCZNIK

1935

ROCZNIK

SPRA

1934 - 1935



PREZYDENT RZPLITEJ POLSKIEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI

1 2 – V – 1 9 3 5

Pamięci Wodza Narodu, Którego Opatrznościowe Istnienie Właśnie Przerwanem Zostało Wśród Ustawicznej Dla Tego Narodu Pracy Mozolnej. Budowniczego Nowych, A Trwałych Jako Głazy Zrębów Odradzającej Się Rychło Potęgi Sarmackiej, Sprawiedliwego Sędziego Spraw Wszelakich Czynienia. Pamięci Ducha Tęsknot I Dążeń Pra-Królewskich Polskich Kiedy Noc Była Ciemna Niewoli

JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

Narodowej Wiary Wyznanie Przyrzeczenie Żołnierskie, Ażeby Pomnik Jego Bytu Co Się Przez Istność Polską Niby Burza Sumienia Budząca Przewalił – Ażeby Polskę, Którą Każdą Chwilą Swego Życia, Każdem Drgnieniem Serca, Każdą Myślą Swoją I Krwi Pulsem Każdym – Mocą Żelazną Odebrał I Odbudował, Tę Jego Polskę Jego Ukochaniem Ukochać, Szlakiem Jego Nakazów Prowadzić I Utrwalać, Jego Myślą Na Szczyty Państwowej Potęgi Wydźwignąć, Wraz Umocnić, Każdą Życia Dziedzinę Ukształtować I Pokoleniom Co Przyjdą Potem Do Dalszego Rozkwitu Przekazać, A Gdy Potrzeba Zajdzie Piorunem Jego Ramienia Obronić, Na Nieprzerwane Już Czasy Zachować



PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI

OD REDAKCJI ZAMIAST WSTĘPU

Wieść tragiczna uderzyła w nas tak nagle... Ogrom trudności technicznych uniemożliwił nam zasadniczą zmianę charakteru wydawnictwa, głównym celem którego było wierne odbicie i utrwalenie naszych przeżyć z czasów służby wojskowej, a więc przeżyć młodzieńczych, radosnych i wesołych.— Sprawiło to, iż tylko stron kilka poświęcić mogliśmy Temu, któremu najwięksi poświęcą tomy całe, a którego imieniem historja ochrzci epokę naszą. Przyszłym Kolegom przekazujemy troskę o to, by pamięć i wspomnienie o największym Żołnierzu i Polaku w wydawnictwie swojem godnie uczcili.

ORĘDZIE

P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył. Wielkim trudem swego życia budował siłę w narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił, prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom jego pracy dane mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą. Ten największy na przestrzeni całej naszej historji człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał. Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć. Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej. Ten jego testament nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy. Niech żałoba i ból pogłębia w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej I. MOŚCICKI.

Warszawa — Zamek, dnia 12 maja 1935 roku.



GEN. BRYG. TADEUSZ KASPRZYCKI
KIEROWNIK MIN. SPRAW WOJSK.



PUŁK. LEOPOLD CEHAK SZEF DEPART.
ART. MIN. SPRAW WOJSK.

CZĘŚĆ 1

Przemówienie Komendanta Szkoły

na zebraniu inauguracyjnem Koła Kulturalno-Oświatowego dnia 6.XII.1934 r.

Stoicie przed ważnem zadaniem i odpowiedzialną pracą. Macie w myśl Statutu Koła „współdziałać z władzami Szkoły w dążeniu do dostarczenia Ojczyźnie dobrych obywateli-oficerów rezerwy".

Co oznacza to pojęcie „dobry obywatel — oficer rezerwy?" Znaczy ono, że żołnierz polski, jako obywatel, jest najistotniejszym członkiem swojego narodu i społeczeństwa, związanym z niemi wszystkiemi zainteresowaniami i dążeniami, obowiązanym do twórczej, czynej i ofiarnej pracy.

Wojsko to obraz społeczeństwa w minjaturze — składa się ono z indywidualnych żołnierzy o różnych zakresach działania i odpowiedzialności. Każdy pracuje w swoim zakresie, jednak każdy pracuje dla całości, co daje w efekcie zbiorowy, wartościowy wynik, a egoizm i warcholstwo są tu nie do pomyślenia.

Taka sama celowość i harmonja wysiłku powinna być w społeczeństwie. Nikt nie może myśleć wyłącznie o sobie, wszyscy obowiązani są w granicach swoich uzdolnień czy fachów pracować dla dobra całości, wszyscy powinni być twórczymi członkami Narodu, wszyscy są współodpowiedzialni za losy Państwa.

Wojsko wpaja w żołnierzy cnoty żołnierskie i obywatelskie, a więc miłość Ojczyzny, wysokie poczucie honoru narodowego, wierność państwu i jego władzom, karność i podporządkowanie swej indywidualności woli przełożonego dla dobra ogółu. Cnoty te w życiu społecznem — poza wojskiem — nietylko mają doskonałe zastosowanie, ale są podstawą należytego funkcjonowania zbiorowego życia.

Nad utrwaleniem tych cech w ogromnej rzeszy waszych kolegów — macie z nami współpracować. Traktujcie tę pracę jako naprawdę ważną i odpowiedzialną, rzeczowo, bez frazesów, a z entuzjazmem. Nie oczekujcie jakichś specjalnych podziękowań za tę pracę, nagrodą waszą niech będzie przeświadczenie o celowości i użyteczności waszego trudu, a najmilszą satysfakcją przekonanie, że Polska w osobach was wszystkich otrzyma nowe, potężne uzupełnienie wiernych, karnych, państwowo twórczych obywateli-żołnierzy. Pracujcie nad sobą w Kole Kulturalno-Oświatowem jaknajowocniej i nieście w naród cenne zalety wojskowe, zapał i bezinteresowną ofiarę czynu.



Ś.P. ppłk. mgr. Jan Filipowicz, Komendant S. P. R. A.

Istnieje powiedzenie, że „historja narodu, to historja jego wielkich mężów". My jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że historję naszą obecnej doby tworzy wielki, opatrznościowy Mąż Narodu, który nietylko jako wódz zwycięski ugruntował naszą niepodległość i granice, ale jako znakomity mąż stanu ugruntowuje naszą pozycję państwową i międzynarodową, a jako doskonały znawca duszy i charakteru narodowego, uczy nas i wychowuje na dobrych obywateli Państwa. Mar-

szałek Piłsudski jest dla nas wzorem idealnego obywatela, który osobiste szczęście i trud całego życia oddaje Narodowi.

Więc praca w Kole nad dostarczeniem Ojczyźnie żołnierza-obywatela winna iść drogą wskazaną przez Niego, a wówczas tworzymy olbrzymią, karną Armję — Naród, jakiej nie zna historja ludzkości i wówczas możemy śmiało patrzeć w przyszłość, bo będziemy narodem niezwalczonym.

Otwierając dziś nowy rok waszej pracy w Kole witam Was, jako mężów zaufania Waszych Kolegów oraz wyrażam pełną wiarę, że wasza praca da jaknajlepsze wyniki.

Bomb. z cenz. Zygmunt Ostrowski

Dwa ogniwa

Jest w narodzie wielki złoty łańcuch, który pokolenia ze czcią, miłością i dumą w sercach pieczołowicie przechowują. Składa się ów łańcuch z wielkich, wspaniałych ogniw, spojonych nierozerwalnie. Te ogniwa — to imiona ludzi, którzy przez wieków kolejność rozumem, męstwem, poświęceniem i pracą zdziałali dla kraju wiele rzeczy potężnych i trwałych. A jeśli krew ich polała się w męczeństwie o narodu tego sprawę, wtedy świecą blaskiem ogromnym, płoną żarliwym płomieniem, rzucają złote nici promieni do wszystkich dusz, do wszystkich serc...

Są zniczem świętym nieskalanym.

Wiążą dokoła osnową niewidzialną, a namiętną, serca ludzi. Są strażą przeszłości, nauką i przestrogą młodym, dumą, chwałą, przykładem.

W chwilach potężnych poczynań stają się mocarstwem, zawołaniem narodowem, niecącem straszliwy piorun sarmackiego miecza, jak niegdyś zawołanie rodowe...

I łańcuch ów złoty, największa narodu świętość, wyrasta z pamiątek i dziejów zamierzchłych, opasuje krainy i ludy, a drugi jego koniec srebrne skrzydła orłowe, podtrzymują. Są w nim imiona wielkich królów i męczenników, wodzów i cichych pracowników. W nim naród składa, co ma najświętszego, najchwalebniejszego, najszlachetniejszego.

A czasy, idąc, wciąż do złotego łańcucha dodają nowe ogniwa.

I były chwile, gdy ten łańcuch zhańbiono, rzucono i opluto, aby rdzewiał. Pomniki wszelkiej chwały i świetności usunięto z oczu narodu, aby nie wspominał, nie marzył, opluwano każdą świetność, wielkość i dumę, zdeptano tradycję, podarto chwalebne karty historji, nie pozwalano mówić tak, jak od lat zamierzchłych Lechici z nad Wisły i Odry mówili, wiarę Chrystusa, co głębokiemi korzeniami wrosła do dusz, chciano wyrwać i wszczepić inną.

Kazano Polakom o tym łańcuchu zapomnieć... lecz z niego przecież powstali, nim się karmili i w sercach go hodowali.

Mogliżby zapomnieć o nim?

Mógłżeby ktoś tak spodlić sumienie narodu, aby się zaparło siebie samego?

Polała się krew ofiarna o nieswoją sprawę pod obcym wodzem na świecie całym... w skalistych Hiszpanji wąwozach, dobytych szturmem w historji dziejów jedynym, nadludzkim wprost, na piaskach gorących pustyń dalekich, gdzie sfinksy egipskie, na lądach nieznanych, gdzie za każdym krzewem zasadzka, za węgłem każdego domostwa zaczajona zdrada, w stepach śniegowych bezkresnych północy, gdzie wicher lodowaty i najmędrszy ze strategów — głód, na odległych, hen — het, zbuntowanych wyspach, gdzie zaraza we dni kilka dusiła najtęższe organizmy tych niezłomnych co w stu bitwach bywali. Lecz próżne były wysiłki: żołnierz polski znalazł tylko śmierć i hańbę przeklętą stokroć gorszą od śmierci...

Po swoją idąc wolność, — innym nakładał kajdany.

I żołnierz polski został tułaczem...

W spokojnem zazwyczaj tureckiem mieście Aleppo coś się stało niezwykłego. Wieść się jakaś po mieście rozeszła. Mieszkańcy wylegli na ulice, przystawali grupami, rozmawiali, żywo gestykulując. Starcy dostojnie milczeli, gładząc wschodnim obyczajem długie białe brody i kiwając głowami.

— „Amurat-Pasza" umierał...

Kim był? — Nikt nie wiedział.

Powiadano, iż przybył skądś z północy z dziwnych, zimnych krajów, że mówił jakoś

inaczej, niezrozumiale, śmiesznie. Ci, co go widzieli, opowiadali, że ubiór miał nietutejszy, dziwny taki, twarz zamyśloną, oczy — w jakąś patrzące dalekość. W armji sułtańskiej był podobno. Chodziły wieści niesprawdzone, że myśl jego i radę sam sułtan cenił ponad inne.

„Amurat-Pasza“ umierał. Skinieniem ręki oddalił lekarza i innych cudzoziemców. Czuł zbliżający się kres żywota. Chciał być sam. Cichutko było. Minarety lśniły w słońcu. Niewyraźny pogwar dobiegł z przestworzy. Chory patrzył w otwarte okno. Kres to już wędrówki, tułaczki kres, wysiłków zmarnowanych kres, — kres życia, co wieczną było walką o ludów wolność wszelakich...

I odejść trzeba w kajdanach...

Chory przymknął powieki. Zasypiał. Zdało mu się w majaczeniu, że jest małym chłopcemw domu rodzicielskim i idzie ze słońcem w źrenicach naprzełaj przez pola, przez łąki, słyszy śpiew ptactwa w lasach sosnowych i sadach, w dali widnieje dzwonnica wiejskiego kościołka. Usta szepcą, przekonywując kogoś, że to kościołek, nie zaś meczet.

Inny widzi obraz. — Oto spostrzega siebie, dowodzącego artylerją w jakiejś ważnej bitwie. Wydaje rozkazy, konno przebiega baterje, słyszy huk ogromny dział i zgiełk bitewny, widzi manewry i działania oddziałów... Zdaje mu się, że oglądał, jakby przeżywał już to kiedyś... Łza spływa po uśmiechniętem półsmutnie obliczu, usta szepcą:

„To... pod Ostrołęką“...

Znów inny obraz. — Walka zaciekła, mordercza w jakiemś mieście, w ulicach, sieniach domów, na podwórzach. Wrzask okropny panuje... rozlewiska krwi, trupy... rozrzucona, połamana broń... dzwony jęczą trwożliwie... dym, który powoli zasłania wszystko.

Potem zaczęły następować szybko bezładnie widoki walk, zmagań bohaterskich, trudów nadludzkich, przemarszów, ataków na obcych nieznanych ziemiach.

Przesunęły się przez mózg odbyte rozmowy, rozmyślania, prace, obliczenia, twarze znajome, jakieś słowa i cyfry...

Znów przed oczami stanęło dzieciństwo i kraj rodzinny. Oto idzie drogą jakąś, niby znaną i śpiewa. Słychać wokoło wesołe ludzkie głosy, dzwonienie sierpów, świergot ptaków. Nagle spostrzega w oddaleniu, jak dwu ludzi w znienawidzonych uniformach bije kańczugami przywiązanego do drzewa człowieka, po którym cieknie krew szeroką strugą. Obok ujrzał swego ojca — płakał zasłoniwszy twarz dłońmi. Chłopiec chce się zbliżyć, lecz w żaden sposób nie może dojść do tego miejsca. Spotkał natomiast jakąś ramę drewnianą, utwierdzoną w ziemi. Na górnej poprzecznej belce zwisały na sznurach dwa ciała, które wiatr kołysał. Twarze wisielców były męczarnią wykrzywione, okropne, straszne...



Mjr. Karol Galster Zastępca Komendanta S. P. R. A.

Przeraził się i począł, co sił, uciekać, uciekać...

Majaki znikły. „Amurat - Pasza“ otworzył oczy...

— Pusto, obco, samotnie, tęskno...

— Za ból, za łzy, za rany, za krew, za poniewierkę, chociażby w skonu godzinę zobaczyć ziemię rodzinną, ugór zobaczyć ojczysty... te rzeki, te lasy, pola, wsi i miasta. Gasnącą źrenicą spojrzeć na twarze rodaków, spojrzeć na groby...

— Nikogo... Pusto, obco, tęskno...

Wielkie, gorące łzy spływają po obliczu.

Oczy patrzą hen, ponad minarety.

— Na umierającego zeszła spokojność i cisza — ukojenie.

Siły jakieś uniosły go z łoża i wiodły przez polskie ziemie, od krwi czerwone...

Na ducha wielkiego spotkanie huf nieśmiertelnych wyszedł bohaterów: Zawisza—

Sulimczyk, postać olbrzymia, w czarną szmelcowaną zbroję zakuta, na koniu karym potężnym, Kościuszko, ludu wódz, z szablą i drzewkiem wolności, Dąbrowski, twórca i wódz legjonów, Poniatowski książe, pierwszy ułan polski, honoru polskiego strażnik, marszałek Francji, Łukasiński, Prometeusz polski, klejnot poświęcenia, okryty ranami, w pętach, zbryzgany własną krwią, Sułkowski, genjusz wojenny, zgładzony zdradziecko, albowiem cień jego zasłaniać począł chwałę „boga wojny", albowiem duszy polskiej nie był znany machiawelski cios korsykańskiego sztyletu...

— I powitali go dłoni uściśnieniem... Powiedli w orszaku dostojnym, rycerskim ku nieśmiertelności. — Do złotego łańcucha przybyło wielkie gorejące ogniwo, którego imię — Józef Bem.

I były dni schłostane, zelżone i zbeszczecone, jak łachman w błocie, we łzach i krwi unurzane. Nastała wieczna nieutulona męka, żal, rozpacz — nastała wielka krzywda...

— Pędem na Sybir leciały kibitki...

I uderzył w niebo jęk — skarga straszna, modlitwa wieszcza o „wojnę powszechną"... która — przecież — nadeszła.

— I narodził się mąż przeznaczony...

W ten bój nowy, a wieczny i nieustający nowe poszły legjony. Miały tę swoją pieśń najjedyńszą, którą potem plugawa prywata polska bezcześcić będzie — na syny swoje niepomna.

Krew bohaterów spłynęła szczodrze w wyschnięte już polskie łożysko...

Wódz wiódł szeregi i śnił o Polsce. Patrzył na swe kolumny, jak szły ochotnie, ogniście, dumnie, nieustraszenie, choć głód, chłód i niedostatek...

Boś jest żołnierzu polski, herosem. Gdy iść ci trzeba na boje, radośnie bije twe serce. Kiedy cię śmierć w twojej walce napadnie, tedy oczy twoje są szczęśliwe. Gdy na cię spojrzą szare, ukochane źrenice wodza, tedybyś w samo piekło skoczył — i szatana samego zwyciężył...

Tyś to jest — polski żołnierzu, — którego serce nie zna trwogi.

— Spało wojsko strudzone w obozie, czuwały straże. Księżyc wytoczył wysoko swą twarz pucołowatą, gdzieś ozwał się złowieszczy krzyk puchacza, w dalekiej wsi pies krótko zawył i świerszcz bezustannie wygrywał swe monotonne melodje.

Wódz patrzył na tlejące ogniska, gdzie było wojsko przez niego stworzone i dumał...

— Iżeś to — Ziuku — przeżył, aby to wojsko zobaczyć? Byłeś więźniem, zesłańcem, konspiratorem, ściganym ustawicznie przez wrogie władze.

Iżeś cierpiał...

Wytrwałeś przecież w pracy świętej, trudnej, ciągłej, niebezpiecznej i szalonej, często niezrozumianej i potępianej.

— Już mech lekki, puszysty, ciepły, przytulny wzrastał tu i tam w szczeliny zapomnienia i poddania się.

— Mogiły tych, co ongiś z nadzieją na własnej ziemi i na świecie całym pod katowskim marli toporem — dawno ostrze kmieciowego pługa podarło, z krwi ich bujnie pszeniczne łany wyrosły... Tylko między ludem, niby modlitwa kojąca — trwała legenda Racławic...

— Tyżeś to — Ziuku — przypomniał, te hufy stworzył, zebrał, wyćwiczył i powiódł.

... za hańbę, za wstyd, za urągowiska,

... za wolność, za sławę, za świętą przodków wiarę,

... za łzy nieszczęsne matek, za ból,

... za krzywdy straszne, niezasłużone,

... za gwałty, grabieże, katowania,

... za szubienice rozliczne, zesłaństwo sybirskie i kazamaty,

... za dzieci polskich niewinną krew,

... za mowę polską ojczystą, pacierza słowa,

... za rany, krew i ból, całego męczeństwa narodu,

... za tragedję żołnierza tułacza, niedolę,

... za narodu świętość pohańbioną, za przodków cześć.

Żołnierz w skonu chwili ufnie, z miłością, spoglądał gasnącą źrenicą w granitowe swego wodza oblicze, które mu na chwały polu umrzeć pozwoliło, w Jego oczy szare, błyszczące, nieustraszone i dobrotliwe, groźne i straszne...

Tu i ówdzie, gdzieś pod krzyżem przydrożnym czy wprost w polu została świeża mogiła, której jedynym widocznym znakiem był sztyletem towarzysza wystrugany krzyż...

Te groby stały się świętością...

Te groby miały się stać potem legendą...

Te groby, co kilka lat, w jakąś tajemną rocznicę miały otwierać się, aby z nich wyszli wszyscy polegli i mogli się stawić na apel Anioła...

— I żołnierz nieznany spoczął we wspólnej świątyni — mogile...

— I przyszedł doń ukochany drogi wódz z wieńcem rodnej jedliny, róż purpurowych darował mu wianek i powiedział, że Polska już wolna, salutował go długo i patrzył nań

z uznaniem, podzięką, miłośnie temi swojemi szaremi źrenicami.

— Wspomniał wódz tych wszystkich, którzy przed nim w bojach świętych walczyli i padli...

— „Co wyście zaczęli, myśmy zdziałali do końca".

Jemu było danem dokonać dzieła oswobodzenia Ojczyzny.

— I stał się wielkiem błyszczącem świętego łańcucha ogniwem, któremu na imię — Józef Piłsudski.

— Wojny, mordy, pożogi minęły...

Przyszły „czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".

Na zgliszczach spalonych wsi i miast szybko nowe stanęły osady.

— Fale Bałtyku w odwieczne polskie uderzyły ziemie i zaszemrały radośnie, dziękczynnie.

Stanęły kopalnie, fabryki, koleje, mosty i drogi.

Porty morskie stanęły. Wsłuchały się wody mórz dalekich w nieznane słowa komendy, poraz pierwszy mające tu moc rozkazu.

Ujrzały ludy wszelakie polską banderę i pozdrowiły...

W lat dziesiątek stanęła Polska w rzędzie mocarstw.

A moc tę dał jej wódz.

I za to czci Go i kocha naród.

— Między największe wojenniki, bohatery i wodze wszedł w nieśmiertelny huf...

I wymawiane będzie imię Jego przez wszystkie pokolenia czasów przyszłych ze czcią, miłością i wdzięcznością...

I matki dzieciom o Nim opowiadać będą, aby wiedziały...

I Jego tem imieniem najznamienitsze pułki się nazwą...

I będzie przy apelu wymawiane...

— Cześć Mu.

Adam Wilczyński bomb. z cenzusem.

Konieczność uspołecznienia

Jednem z zadań Koła Kulturalno - Oświatowego uczniów S. P. R. A. to „wytworzenie ideologji podchorążego rezerwy i przezto wyrobienie w uczniu Szkoły głębokiego zrozumienia swych zadań społeczno - narodowych, jako przyszłego obrońcy Ojczyzny", jak głosi statut Koła. Zastanówmy się, czem się różni ideologja podchorążego rezerwy od ideologji t. zw. dobrego Polaka. Dobrym Polakiem nazywa się każdy, kto kocha Ojczyznę i kto zdolny jest poświęcić się dla Niej w razie potrzeby — na tem polega według niektórych patrjotyzm. Jest to mniemanie błędne. Niedość jest kochać Ojczyznę. Mamy obowiązek dla Niej pracować, dla Niej poświęcać się ciągle i stale, bo życie Narodu ciągle i stale tego wymaga. Życie Narodu to nieustanna wojna, to ciągła walka. Dziś wprawdzie nie potrzebujemy walczyć o niepodległość, walczyć zato musimy, by doprowadzić Polskę do wymarzonego ideału. Walka to niełatwa, wymagająca ogromnego poświęcenia dobra prywatnego obywateli na rzecz dobra ogólnego. Dlatego z gruntu mylnem jest twierdzenie, że dzisiejsze młode pokolenie nie jest ideowe, bo nie ma przed sobą wyraźnego celu zdobycia niepodległości.

W walce o doprowadzenie Polski do Ideału, do zdobycia i wywalczenia jeszcze większej potęgi i zapewnienia bezpieczeństwa i dobrobytu obywatelom, ogromną rolę mogą i muszą odegrać podchorążowie — przyszli oficerowie rezerwy. Tym, którzy na wypadek wojny prowadzić będą żołnierzy do boju, postawić należy wymagania i to niemałe. Przedewszystkiem wymagania co do charakteru. Wysokie poczucie honoru, potem „męstwo, karność i posłuszeństwo, poddanie swej woli woli przełożonego i szacunek dla niego musi cechować podchorążego" — słowa deklaracji ideowej. Cechy te wyrabia w nas okres służby wojskowej. Kilka pierwszych miesięcy wystarcza już do dość dużej zmiany psychicznej w sensie podporządkowania się rozkazom, co w myśl znanej zasady uczy również wymagać i rozkazywać.

To jednak nie wszystko, co winno cechować podchorążego rezerwy. Za kilka lub kilkanaście lat, wejdziemy w życie, zajmiemy być może poważne i odpowiedzialne stanowiska, a nie będziemy mogli spełniać należycie obowiązków na nas ciążących bez zrozumienia konieczności poświęcenia się, postawienia spraw ogólnych ponad sprawy prywatne, po-

trzeby bezinteresownej pracy na rzecz dobra ogólnego. Wszystko to dałoby się ująć jednem słowem — konieczność uspołecznienia. Tę cechę winien posiadać podchorąży, a nie wyrobi w nim tego sama służba wojskowa. Jako uzupełnienie służby wojskowej musi istnieć organizacja ideowo - społeczna. Taką organizacją w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerji jest Koło kulturalno - oświatowe. Pracująca w jego ramach Rada wychowawczo - oświatowa i Koła Iedologiczne baneryj starać się muszą, by wpoić w nas tę niesłychanie ważną cechę, cechę uspołecznienia.

Uczniowie baterji to element niesłychanie różnorodny, tak pod względem nastawienia ideowego, społecznego, jak wreszcie wykształcenia i wyrobienia życiowego. Jest wśród uczniów dość duży procent ludzi dla których zagadnienia społeczne nie istnieją — są to ci, których nie interesują ruchy ideowe, których nudzą poruszane tematy ogólne. Trzeba zdać sobie sprawę, iż jest to w życiu zbiorowem element niesłychanie szkodliwy. Ludzie ci, wszedłszy w życie pozostaną prawdopodobnie biernymi członkami społeczeństwa, widzami, nie aktorami nudnego dla nich przedstawienia przeobrażeń, które przechodzi Naród i Państwo. Trzeba koniecznie te obojętne elementy pobudzić do zainteresowania się kwestjami społecznemi, wskazać im atrakcyjność niezasklepiania się tylko w sprawach prywatnych. Wyłania się więc zagadnienie w jaki sposób przełamać bezwład, jak obudzić drzemiące bezwzględnie w naturze każdego człowieka instynkty społeczne. Uważam tu za konieczne pewnego rodzaju przymusowe wyszkolenie społeczne. Rolę tę zupełnie dobrze spełniać mogą referaty i dyskusje w bateryjnych Kołach ideologicznych. Oczywiście stać one muszą na wysokim poziomie, nie mówiąc już o odpowiednio interesujących tematach. Źle dobrane tematy zrażać, nie zachęcać mogłyby do pracy ideowej i społecznej.

Kwestjonowany niekiedy czynnik przymusu w tem wyszkoleniu społecznem uważam za potrzebny, gdyż inaczej nie widzę sposobu zapoznania obojętnych z szeregiem kwestyj ideowych i społecznych, które z całą pewnością mogłyby ich pociągnąć i zainteresować. Nie obawiam się zupełnie pomieszania w kołach ideologicznych ludzi o różnych obliczach ideowych. Sądzę, że prawda, jak oliwa, wyjdzie zawsze na wierzch i przekona tych, którzy dotychczas jeszcze żyją w zaślepieniu pod względem nastawienia ideowego.

Kazimierz Heymanowski bomb z cenz.

S. P. R. A.

Jedną z tych licznych kwestyj jakie wyłoniły się w organizowaniu armji Odrodzonej Polski było stworzenie jaknajbardziej praktycznego i jednocześnie jaknajmniej kosztownego systemu kształcenia oficera rezerwy. Brak odpowiedniej ilości sprzętu jak również i pomieszczeń spowodował, że początkowo poborowych z cenzusem (jakiś czas nawet z sześcioklasowem wykształceniem) przydzielano na okres rekrucki do macierzystych pułków, poczem odsyłano ich do ośrodków wyszkoleniowych.

Pierwsze symptomy zasadniczej w tym względzie reorganizacji, dotyczącej szkolenia artylerzystów, spotykamy w r. 1922. W tym to właśnie czasie przy Szkole dla Podoficerów Zawodowych Artylerji powstaje dywizjon szeregowych z cenzusem. W rok później istnieją już cztery Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji, t. j. przy O. K. III w Wilnie, O. K. V. w Krakowie, O. K. VII — w Sremie i O. K. VIII w Grudziądzu. W dwa lata później t. zn. w r. 1925 dochodzą jeszcze Szkoły Podchor. Rez. Artylerji: w O. K. I. w Ostrowiu Komorowie i w O. K. VI w Kołomyi.

Szkoły te były niewielkie, w skład każdej wchodziły 2 — 3 baterje; administracyjnie były one zależne od pułków, które przydzielały im sprzęt i wyposażenie, Na początku r. 1926 stanowiły one łącznie sześć dywizjonów szkolnych, w październiku zaś tegoż roku cztery z nich, t. j. w O. K. I, V, VI i VIII zostają zniesione, a miast nich powstaje we Włodzimierzu Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerji, dziedziczka personelu i sprzętu zamkniętych. W następnym roku nowoutworzona Szkoła powiększa się.

Pierwszym Komendantem Szkoły został p. płk. Wincenty Cybulski, który objął to stanowisko po, p. o. komendanta, p. mjr. Augustynie Gezeli.

Warunki w jakich szkolili się nasi starsi koledzy były wówczas nieporównanie gorsze. Mimo usilnych starań Komendy Szkoły piętrzące się zewsząd trudności były niemal niemożliwe do usunięcia. W miarę jednak czasu brak instruktorów stawał się coraz mniejszy, sprzęt uzupełniano, a pułki, dostarczające konie, przysyłały je coraz lepsze. Jednocześnie w nader szybkiem tempie pojawia się polep-

szenie warunków kulturalnych: powstają świetlice bateryjne, organizuje się bibljoteka szkolna, która dziś stanowi już poważny dorobek. W następnych latach coraz wyraźniej zarysowuje się pomyślny rozwój naszej Szkoły. W roku 1928 zachodzi zmiana na stanowisku Komendanta Szkoły; zostaje nim p. płk. dr. Ludwik Ząbkowski. Szkoła w dalszym ciągu dąży ku podniesieniu zarówno poziomu naukowego, wyszkoleniowego, jak również zyskuje coraz lepsze warunki rozwoju.

W grudniu roku 1929 spotykamy się z pierwszorzędnym dowodem świetnego rozwoju Szkoły; na terenie jej powstaje K. K. O. Koło Kulturalno Oświatowe uczniów S. P. R. A., wyraz zaspokojenia potrzeb zasadniczych, a zrodzenia się nowych, natury intelektualnej. Odtąd, wraz z koniecznością sumiennego wypełniania swych obowiązków żołnierzy-uczni, wychowankowie Szkoły zobowiązują się do prowadzenia ważnej bardzo placówki kulturalnej, której działalność nie ogranicza się wyłącznie do terenu wewnętrznego, szkolnego, lecz promieniuje również na miasto i okolicę.

W roku 1934 ustępuje p. płk. dr. Ludwik Ząbkowski a opuszczone miejsce obejmuje p. ppłk. Mgr. Jan Filipowicz. Szkoła ugruntowuje i wzmacnia zdobytą w ostatnich latach postawę, a poziom kształcenia wynosi na najwyższą dotąd wysokość. Powyższe okoliczności wpływają na dalszy pomyślny rozwój pracy społeczno - kulturalnej K. K. O., które żywo popierane przez Komendanta Szkoły p. ppłk. mgr. Filipowicza, Jego Zastępcę p. mjr. Karola Galstera oraz Opiekuna swego p. mjr. Józefa Pyrka roztacza swą żywotną działalność coraz bardziej. Licznie organizowane akademje oraz przedstawienia teatralne wewnątrz Szkoły i na mieście, współudział sekcji literacko - dziennikarskiej na terenie międzyszkolnym oraz prace sekcji ideologicznej, morskiej i t. d. są najlepszym wyrazem żywotności Szkoły.

Konstanty Potocki, bomb. z cenz.

Włodzimierz Wołyński

Kroniki węgierskie z IX wieku wspominają o bogatej i ludnej osadzie położonej nad Ługiem i jej dopływami Ryłowicą i Smoczą. Strome i suche brzegi bagnistej rzeki wijącej się leniwie wieloma korytami, nadawały się dobrze na obronne grodziszcze. To też Włodzimierz, książe rusko - halicki wykorzystał je zakładając tam swoją stolicę. Około 1000 roku podzielił swe księstwo między dwunastu synów. Poświdowi przypadł w udziale Wołyń, który od głównego miasta nazwano Księstwem Włodzimierskiem. Ciągłe usterki i wojny między książętami ruskiemi wpływały ujemnie na rozwój grodu, który przechodził w coraz to inne ręce. W 1179 roku Kazimierz Sprawiedliwy, król Polski, wmieszawszy się w sprawy ruskie, zajął Księstwo Włodzimierskie, a miasto opatrzył załogą i ustanowił tam swego starostę. Wnet jednak książęta ruscy odzyskali stracone włości.

Tymczasem Tatarzy od 1223 r. coraz mocniej napierają na zachód i północ. W bitwie nad rzeką Kolką za Dnieprem zginęło w 1224 roku sześciu książąt ruskich, a samych Kijowian poległo 10 tysięcy. Dwukrotnie w 1237 i 39 r. wódz Mongołów Bata najeżdżał Ruś i ostatecznie zmusił książąt do uległości.

Rok po tem, srogi Burondaj ciągnąc z hordą ku Polsce, przywołał Wasilkę włodzimierskiego i Lwa, księcia halickiego do Szumska. Tam ujarzmieni książęta otrzymali rozkaz: „Zburzcie wszystkie wasze grody, aby przypadkiem komu chęć opierania się w nich Hordzie nie przyszła". Wasilko zburzył Łuck i Krzemieniec, lecz grodu włodzimierskiego, dla jego wielkości nie mógł naprędce zburzyć. Przeto kazał Wasilko „podłożyć ogień i zgorzał cały gród w jednej nocy". Burondaj przyjechał przekonać się czy rozkaz jego został wykonany. Po „obiadowaniu i piciu" u Wasilki odjechał na noc do Piatydni (parę kilometrów od Włodzimierza). „Aż tu nazajutrz zjeżdża Tatarzyn Bajmur do Wasilki i rzecze mu: Wasilku przysłał mnie Burondaj z rozkazem rozkopania grodu. A Wasilko pokornie: „Czyń co ci przykazano". I jął rozkopywać gród świadectwa niewoli ruskiej.

Około 1320 r., spowodu słabnących wpływów Tatarów, Gedymin, książę litewski, kolejno podbija kniaziów ruskich. W tym czasie obległ on zamek we Włodzimierzu i w bitwie pod grodem bije Wołyńców i Tatarów prowadzonych przez Włodzimierza, księcia wołyńskiego. By umocnić swą władzę na no-



Kościół Farny — Włodzimierz.

wo opanowanych ziemiach, Gedymin chętnie zezwalał na osiedlanie się Litwinów na Rusi. I tak, syn jego Lubart porzucił nawet pogaństwo, żeniąc się w roku 1319 z Buczą, księżniczką włodzimierską, a po śmierci ojca otrzymał w spadku Wołyń.

Po opanowaniu Halicza, Kazimierz Wielki, starał się resztę księstwa halicko-włodzimierskiego przyłączyć do Polski. W tym celu wyruszył w 1366 roku z potężnem wojskiem na Wołyń i 28 sierpnia zdobył Włodzimierz. Przy oblężeniu, poraz pierwszy w Polsce zastosowano artylerję. Działa, bardzo prymitywnej budowy wywierały raczej moralny skutek na nieprzyjeciela. Odpalanie działa odbywało się zapomocą rozpalonego drutu, a kule kamienne lub ołowiane uszczelniane były w lufie szmatami.

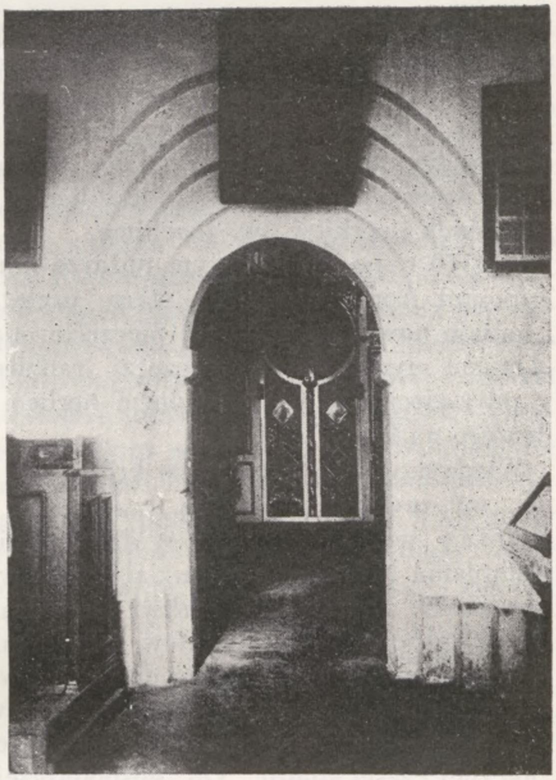
Na mocy układu zawartego z Kiejstutem, Kazimierz Wielki zajął Bełz, Chełm i Włodzimierz. Lubart utrzymał się przy Łucku. a Kiejstut zatrzymał Ziemię brzeską i Podlasie.

Obok starego, drewnianego grodu we Włodzimierzu, Kazimierz zaczął budowę murowanego zamku, na miejscu zniszczonej katedry greckiej.

Przez dwa lata bez przerwy trzystu robotników pracowało pod kierownictwem Wacława z Tęczyna. Budowa kosztowała 3 tysiące grzywien srebra, a przed śmiercią król przeznaczył jeszcze 600 grzywien na dokończenie i umocnienie murów. Równocześnie z zamkiem, powstała w obrębie fortyfikacji katedra łacińska pod wezwaniem N. Marji Panny. Pierwszym biskupem był Hynka, Czech z zakonu Hermitów św. Augustyna. Rozpoczął on szereg biskupów, którzy jednak w roku 1425 i 28 przenieśli swą rezydencję do Łucka, staraniem Witolda, Wielkiego Księcia Litewskiego, tytułując się jednak biskupami Łucko-włodzimierskimi.

Obok tych nowych budowli, istniała soborna cerkiew, Uśpienia Bogarodzicy, fundowana przez księcia Mścisława Izasławowicza (1160). W 1595 r. Hipacy Pociej, przystąpił do Unji, i zmarł metropolitą, pochowany w katedrze. Pod wpływem przebudowy w 1753 r. sobór utracił swój dawny wygląd, a ostatnia nieudolna restauracja w 1896 r. przeprowadzano przez architektę rosyjskiego Kotowa całkiem zniszczyła jego charakter zewnętrzny. Wewnątrz znajduje się piękny krzyż srebrny, przed którym modlił się św. Jozafat Koncewicz, zamordowany przez przeciwników Unji. Jak podanie głosi, podczas modlitwy męczennika przed krzyżem, ze stóp Chrystusa wytrysły iskry ogniste.

Najstarszym zabytkiem średniowiecznej budowli jest monastyr Św. Michała nad Ługiem. Zachowały się z niego resztki fundamentu i ślady pilastrów. W tym właśnie klasztorze, książę halicki Lew spomocą Wasilki podstępem zamordował czerńca Ks. Wojciełka, za to,



Cerkiew Wasilewska — Wnętrze.

iż mnich odstąpił swe księstwo nie jemu, a bratu swemu Swarnowi.

Trzecia, starodawna cerkiew Włodzimierza, tak zwana Wasilewska pod wezwaniem Św. Bazylego, została wystawiona na przełomie XII i XIII wieku. Jest to romanizująca rotunda o rzucie oktokonchoidy, jedyna w swoim rodzaju rotunda tego typu na obszarze południowo - zachodniej Rusi. Dwa romańskie portale świadczą wybitnie o jej przynależności do zachodniej sztuki średniowiecza.

Cztery lata panowania Kazimierza Wielkiego zrobiły z Włodzimierza nietylko potężną twierdzę, lecz i ważny ośrodek kultury polskiej na Rusi. Lecz zaraz po śmierci króla w 1370 r. Lubart, z pomocą Kiejstuta, obległ niewykończony jeszcze zamek. Litwini zdobyli go łatwo spowodu nieudolnej obrony dowódcy załogi, Pietrasza Turskiego. Według kroniki Jana z Czarnkowa, zamek był już tak silny, „że ludzie w nim pozostający nieprzyjaciołom zdobywającym dobrze mogli się bronić“. Pietrasz jednak, przerażony napadem poddał zamek Litwinom, którzy w zupełności go zniszczyli. Odtąd aż do Unji Lubelskiej, Wołyń pozostał przy Litwie, choć Polska nie zapominała o swych prawach do tej ziemi jak i do innych ziem Ruskich.

Kazimierz Jagiellończyk, jako Wielki Książę Litewski, nadał Włodzimierzowi prawo Magdeburskie i wprowadził organizację na wzór zachodni. Wnet jednak miasto zostało zahamowane w swym rozwoju. Tatarzy pod wodzą Mengli-Gireja w r. 1500 doszczętnie je złupili i spalili. W r. 1509 Zygmunt Stary potwierdził magdeburgję i znowu powoli Włodzimierz podnosi się z ruiny. Miasto liczy 400 domów miejskich, duchownych i szlacheckich; 25 krawców, 25 szewców, 7 kowali, 3 siodlarzy, 150 rymarzy, 59 karczmarzy. (Opis z 1552 r.).

Rewizja zamku za dzierżawy księcia Wasyla Ostrogskiego daje dokładny jego opis. Sam zamek budowany z drzewa dębowego był broniony wałami, fosą i pięcioma wieżami. Prócz wieży Miejskiej i Biskupiej, wieża Ziemska i dwie, których nazwy nie są wymienione, potrzebowały gruntownej naprawy.

Okoliczne wsie, na których ciążył obowiązek utrzymania budynków zamkowych, wymawiały się od roboty. Most do zamku był zwodzony na łańcuchach 15 stóp długich, a „tolsti ohniwa jako palec“. Lustracja wymienia 71 Horodni, czyli blockhauzów wzmacniających wały, po części jednak zniszczonych. Broń zamkowa: spiżowe działo „połdewiatypiad udołż dieło toje rozerwano leżyt“. Dwa działa żelazne, zresztą niezdatne do użytku przeznaczone do przekucia na hakownice. Hakownic 30 „a dwa z tych wział nebożczyk kniaź Fedor Sanguszkowicz na zamok swoj łakoczy na czas i jeszcze ne otłorzony“. Dalej rewizja wymienia form hakowniczych żelaz-

nych i miedzianych 25. Prochownic dwadzieścia, z których dwie kniaź Fedor wziął na swój zamek. Kul żelaznych, okrytych ołowiem 200. Ołowiu jedna sztuka, 4 beczki saletry i t. d. W obrębie zamku stał nowy pałac hospodarski, sosnowy, gontem kryty, 12 domów ziemiańskich i cerkiew Św. Joachima.

W 1570 r. po dwukrotnym pożarze miasta, Zygmunt August odnawia stare przewileje i nadaje nowe. Ustala też pieczęcie miasta. „Dayem myasthu dwie pieczęczi radzieczką y przyszieczniczką pod yednem herbem św. Jerzego na koniu".

Władysław IV jeszcze jako królewicz, idąc na wyprawę moskiewską, zatrzymał się w 1617 r. we Włodzimierzu w dniu Wniebowstąpienia N. M. Panny i wziął udział w nabożeństwie w unickiej cerkwi katedralnej, a biskup poświęcił „chorągiew z herbami".

Ostateczny upadek miasta datuje od wojen szwedzkich. Wtedy Kozacy z Tatarami wpadli do miasta w czerwcu 1657 r., złupili je i w znacznej części spalili. Do gospodarczej nędzy przyczyniła się szlachta i duchowieństwo, mając własności w mieście wzbraniali się oni od płacenia podatków, sprzeciwiając się miejskiej jurysdykcji.

Dowodem zaniedbania i ubóstwa miasta jest lustracja przeprowadzona w 1644 r., która podaje między inemi, że starostwo, którego posesorem był Daniel Stępkowski, kasztelan bracławski, niema ani jednej wsi.

Późniejsze lustracje, z 1765 r. dają smutny obraz bogatego dawniej osiedla, który jaskrawo odbija od stanu miasta z przed dwustu laty. Zamek na błotach osadzony był osypany wysokiemi wałami. Fosa całkiem zamulona, a most drewniany zgniły. Brama drewniana o dwuch piętrach „w pierwszym piętrze turmy dla ukarania pospólstwa, na drugim izba z alkierzem alias wieża górna, dla szlachty dekretami skazanej". Budynek drewniany sądów grodzkich „nie reperacji, ale nowego wystawienia potrzebuje", a „sądowi honestum nie mają locum, i gdy sądzą, niebezpieczeństwa obawiać się muszą, aby izba nie obaliła się". Uzbrojenie zamku: „dział żelaznych dwa, z których jedno rozerwane , drugie zardzewiałe. Więcej zaś broni ani amunicji nie dopatrzyliśmy się".

Fosa koło miasta zamulona, a wały miejskie zniszczone i częściowo rozkopane. Jednak mimo tak opłakanego stanu, Włodzimierz stanowił silny ośrodek kulturalny.

August III nadał księżom Bazyljanom, zajmującym klasztor Jezuitów, po kasacji tego zakonu, wyłączne prawo prowadzenia szkół i „inclusiwe filozofji publice uczyć". Przywilej stwierdza, że żadnemu innemu duchowieństwu pod zaręką 1000 czerwonych złotych, nie wolno założyć szkoły w obrębie pięciu mil od miasta.

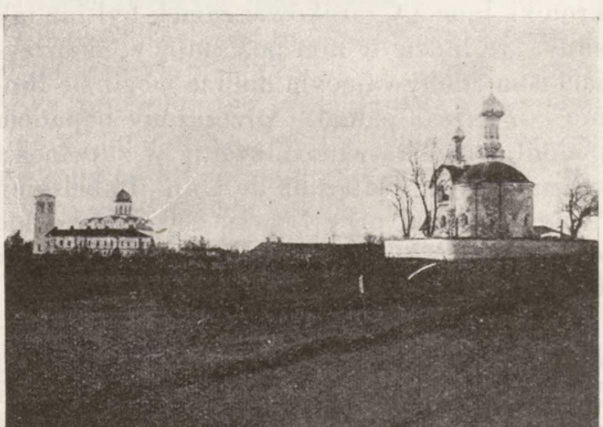
Poziom szkoły Bazyljanów musiał być wysoki, sądząc po przywitaniu jakie uczniowie zgotowali królowi Stanisławowi Poniatowskiemu dnia 6 marca 1787 r. Po przyjęciu króla przez obywateli województwa „przy biciu z harmat" wspaniałych fajerwerkach i bramach triumfalnych, młodzież szkolna „przybrana w mundury powiatowe, bronią wiekowi swojemu przyzwoitą, czyniła popis". Składała życzenia w mowach po polsku, łacinie, francusku, niemiecku, włosku i angielsku.

Jednym z wychowanków Bazyljanów był biskup Alojzy Feliński, autor „Barbary Radziwiłłówny".

Studenci, bronieni przywilejami królów, dobrze się dawali we znaki mieszczanom. Skarżą się bowiem Włodzimierzanie na jurysdykcje, które „jednych uciemiężeniem, drugich bitwą i postrachem przez nieuhamowaną wolność studentów atakujących grożą". A i żydzi też dużo ucierpieć musieli. „Studenci, na okopisku przywilejami królów nadanym chować trupów nie dopuszczają, aż chyba kryjomym sposobem w nocy, chroniąc się przed gonitwą, pochować można".

Stanisław Poniatowski, chcąc powiększyć dochody Bazyljanów, udzielił im wyłącznego prawa prowadzenia apteki. „Mocą, którego przywileju sub onere conscientiae suae, obligowani będą lekarstwa skuteczne, świeże, niewywietrzałe konserwować i chorych ludzi defekta kurować"... (Przywilej z 13.IX.1786 r.).)

Po rozbiorach Rosjanie objęli klasztor księży Bazyljanów i kościół przemienili na cerkiew prawosławną. Apteka jednak została na dawnem miejscu w budynkach poklasztor-



nych (obecnie hotel „Brystol" i „Europejski"). Dopiero podczas wojny światowej Pan Kołomyjski, właściciel apteki był zmuszony ją przenieść do nowego domu, w którym obecnie się mieści.

W tym czasie, niestety, zaginął przywilej króla Poniatowskiego razem z wieloma papierami i dokumentami, zniszczonemi przez wojska niemieckie.

O innych klasztorach włodzimierskich jest znacznie mniej wiadomości niż o Bazyljanach. Klasztor Dominikanów pod nazwą Św. Trójcy został wystawiony przez Aleksandra Wielkiego, ks. Litewskiego w 1497 r. W 1765 r. z powodu złego stanu zamku przeniesiono wszystkie akta grodzkie do tego klasztoru. Ważny ten materjał dla historji Włodzimierza i całego powiatu uległ zniszczeniu przy pożarze miasta w 1859 r. Z budynków kościelnych została dzwonnica i część nawy bocznej, na której jeszcze są widoczne fragmenty polichronji. W tym samym czasie kościół Farny, fundowany przez Księżnę Annę Zbarską w XVII w. uległ częściowemu zniszczeniu. Ołtarz barokowy pochodził z dawnego kościoła dominikańskiego.

Trzeci klasztor we Włodzimierzu należał do zakonu Kapucynów. Zostały tylko po nim mury otaczające ogród, w którym teraz stoi nowowybudowany gmach sejmiku powiatowego. Pod ręką rosyjską Włodzimierz zamarł całkowicie i zapomniał o swej bogatej przeszłości. Dopiero w 1918 roku, po bohaterskiej obronie Lwowa, oddziały ś. p. por. Jankowskiego, po wyparciu Ukraińców z Włodzimierza, już jako Włodzimierski Baon Szturmowy, oddały te ziemie odrodzonej Polsce.

KRONIKA SPRA

W bieżącym roku poborowi z cenzusem przybywają do Włodzimierza w trzech partjach 18, 19 i 20 września.

Pierwsze dnie zajmują badania lekarskie, próby sprawności fizycznej, pobieranie i dopasowywanie sort mundurowych oraz praca instruktorów nad wdrażaniem nowego emalgamentu do porządku koszarowego.

Otwarcie roku szkolnego nastąpiło w niedzielę 23 września. Mszę Św. w kościele garnizonowym odprawił i kazanie wygłosił zasłużony duszpasterz Szkoły ks. kapelan Jan Michułka. Na placu ćwiczeń odebrał raport i przemówił do szeregów ppłk. mgr. Jan Filipowicz, Komendant Szkoły.

Od poniedziałku 24 rozpoczynają się normalne zajęcia. Na całość wyszkolenia w tym okresie złożyły się: instrukcja strzelania, opis sprzętu i działoczyny, terenoznawstwo, łączność, gazoznawstwo, organizacja armji, nauka o koniu; szczególną uwagę zwrócono na przedmioty składające się na podstawowe wyszkolenie żołnierza rekruta, jak musztra piesza, wychowanie fizyczne, nauka służby i jazda konna. Ćwiczenia w terenie ułatwiała piękna słoneczna pogoda.

W niedzielę 30 września baterje szkolne zwiedziły „Dom Dziecka im. Marsz. J. Piłsudskiego", ufundowany przez kadrę zawodową i uczniów roczników 1932/33 i 1933/34, jako żywy wyraz czci i przywiązania dla osoby Naczelnego Wodza.

Rozkazem M. S. Wojsk. zostali przeniesieni i odeszli dnia 17.X do pułków następujący oficerowie:

Mjr. Dudek Henryk,
Kpt. Wituński Zygmunt,
„ Fedorko Adam,
„ Pałczyński Wincenty,
„ Marcinek Otto,
„ Anders Tadeusz.

„Oficerowie ci w czasie długoletniej służby w Szkole swą wartościową i owocną pracą przyczynili się w znacznym stopniu do jej ogólnego rozwoju i zdobyli sobie poważny udział w odpowiedzialnem zadaniu przygotowania przyszłych oficerów rezerwy artylerji" (wyciąg z rozkazu Komendy Szkoły Nr. 236/34 z dnia 17 października 1934r.).

W połowie października baterje szkolne otrzymały uzbrojenie i równocześnie zostało zapoczątkowane wyszkolenie strzeleckie. 23/X odbyło się pierwsze ostre strzelanie na strzelnicy w Poniczowie. W dniu 20/X odbył się bieg myśliwski dla oficerów Szkoły.

W międzybateryjnych zawodach piłki nożnej (październik, listopad) zasłużone zwycięstwo odniosła 7-ma baterja szkolna.

W końcu października rozpoczyna się przymusowe nauczanie żołnierzy baterji ćwiczebnych i plutonu gospodarczego, oraz zostają zorganizowane kursy dokształcająco-fachowe dla żołnierzy według ich zawodów cywilnych. Nauczają siły cywilne, kursy dokształcające prowadzi sekcja wychowawczo-oświatowa K. K. O. Prace świetlicowe instruktorka Polskiego Białego Krzyża.

Kontrolę administracji Szkoły 31/X przeprowadził gen. Drapella w zastępstwie dowódcy O. K. II. W tymże dniu, jako „Dniu Oszczędności" odbyły się w pododdziałach pomocniczych okolicznościowe pogadanki i wysłuchane zostały transmisje radjowe.

W dniu Zaduszek delegacja S. P. R. A. wzięła udział w poświęceniu grobów zmarłych i poległych żołnierzy. Porządkowaniem grobów zajęły się baterje ćwiczebne.

7/XI przewodniczący Komisji Kulturalno-Oświatowej p. mjr. Pyrek Józef przedstawił panu komendantowi Szkoły zarząd K. K. O. w składzie:

Kan. z. c. Wilczyński Adam, prezes; Czaplicki Alfons, wiceprezes; Grubert Wiktor, wiceprezes; Wojciechowski Witold, wiceprezes; Jankowski Stanisław, sekretarz; Brzozowski Wacław, skarbnik; Siedmiograj Witold, członek zarządu.

W baterjach powstają jak rokrocznie Fundusze Koleżeńskie i Koła Ideologiczne. Ukonstytuowały się zarządy 14 sekcji K. K. O., które niezwłocznie przystąpiły do pracy.

11/XI Szkoła uroczyście obchodzi 16-letnią rocznicę odzyskania Niepodległości.

W przeddzień capstrzyk i złożenie wieńca, ufundowanego przez KKO. na płycie Nieznanego Żołnierza. Szkołę reprezentowała delegacja oficerska, podoficerska i pluton pieszy.

Przy zapalaniu znicza u płyty, orkiestra 23 p. p. odegrała marsza żałobnego, 5 baterja pod dowództwem p. kpt. M. Taczaka oddała 15 strzałów armatnich, oddziały piesze trzy salwy karabinowe.

Wieczorem w świetlicy Nr. 2 odbyła się akademja urządzona przez KKO. Po przemówieniu p. majora Galstera wygłoszono głęboko przemyślany referat o święcie 11 listopada, święcie zwycięskiego Wodza i Żołnierza; okolicznościowe deklamacje, śpiew chóralny, oraz szereg obrazów rewjowych złożyły się na całość uroczystości. Wykonawców z kan. z. c. Szomańskim na czele wynagrodzono hucznemi oklaskami.

Na defiladzie w dn. 11 listopada SPRA. wystąpiła w pełnym składzie trzech dywizjonów w szyku pieszym. Defiladę na rynku w otoczeniu władz wojskowych i cywilnych przyjął pułkownik Leonard Lubański, komendant garnizonu. Po uroczystościach odbył się wspólny obiad żołnierski w jadalniach dywizjonowych. Po południu dowódcy pododdziałów wygłosili okolicznościowe pogadanki w baterjach szkolnych i ćwiczebnych.

18 listopada odbyło się uroczyste zaprzysiężenie szeregowych z. c. Uroczystą Mszę Św. polową odprawił i przysięgę odebrał ks. kap. Michułka. Jednocześnie odbyło się zaprzysiężenie szeregowych z. c. wyznania ewangelickiego przez przybyłego z Warszawy ks. pastora, naczelnego kapelana wyznania ewangelickiego oraz przez duchownych wyznania prawosławnego i mojżeszowego. Defiladę przyjął przybyły na uroczystość przysięgi płk. Więckowski, zastępca Szefa Dep. Art. Wspólny obiad żołnierski upłynął w atmosferze serdecznej i beztroskiej. Na obiedzie II dywizjon gościł płk. Więckowskiego, płk. Lubańskiego, starostę powiatu Włodzimierskiego, p. burmistrza Suchorzewskiego oraz przedstawicieli wojskowych garnizonu i miejscowego społeczeństwa. Po południu nowozaprzysiężeni otrzymali pozwolenie wolnego wyjścia za legitymacjami do miasta.

W niedzielę 25 listopada w związku ze zbliżającą się 104 rocznicą Powstania Listopadowego, zorganizowany został przez Sekcję Wychowawczo - Oświatową konkurs referatów na temat „Powstanie 1830—31". Pierwsze miejsce po długiej i ciekawej dyskusji przyznano kan. z. c. Rucińskiemu z 8 bat. Utalentowany prelegent omówiwszy prądy narodowościowe i wolnościowe, nurtujące w ówczesnem społeczeństwie, niezwykle interesująco przedstawił przebieg wypadków w Polsce.

26/11 staraniem podsekcji techn.-art. zorganizowany został kurs matematyki i instrukcji strzel. Frekwencja liczna.

W tych dniach uruchomiona została herbaciarnia dla żołnierzy baterji ćwiczebnych i pluton gosp., otrzymujących pod warunkiem

dobrego pełnienia służby, darmo przekąski i herbatę.

Rocznica Powstania Listopadowego w bieżącym roku była przez Szkoły Podchorążych obchodzona szczególnie uroczyście, przez zorganizowanie poza obchodami lokalnemi, „Święta Podchorążych" w stolicy, gdzie SPRA reprezentowana była przez 9 uczni, delegatów bateryjnych.

W uroczystościach 28-go listopada przy Płycie Nieznanego Żołnierza we Włodzimierzu wzięła udział cała Szkoła.

Przy świetle pochodni baterje z orkiestrą na czele przemaszerowały przez miasto do Płyty Nieznanego Żołnierza. Przy efektownie udekorowanej, symbolicznej płycie podchorążowie w mundurach z 1830 roku pełnią straż. Następnie odbyła się uroczysta zmiana warty historycznej przez uczniów w mundurach szkolnych.

Przy złożeniu wieńca chór szkolny odśpiewał „Warszawiankę", a 4-ta baterja szkolna oddała trzy salwy bateryjne.

29-go listopada uroczystą Mszę Św. odprawił ks. kapelan Szkoły Michułka, kazanie wygłosił ks. infułat Nosalewski.

W sali kina wojskowego odbyła się akademja „Wieczór Podchorążego". Na bogaty program złożyły się: referat okolicznościowy, występy orkiestry, chóru i solistów oraz deklamacje. Na zakończenie odegrano fragment z „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego.

W baterjach ćwiczebnych wygłoszono okolicznościowe pogadanki i transmitowano audycje radjowe wykonane przez uczniów Szkoły Podchorążych Sanitarnych i Inżynierji.

Pierwsza połowa grudnia jest okresem wytężonej pracy, w pierwszych dniach rozpoczynają się repetycje, które trwają do urlopów świątecznych. 5-go grudnia zapoczątkowano wykłady teoretyczne z wyszkolenia bojowego.

W dniu Św. Barbary, patronki artylerji, 2-go grudnia 27 pal. zorganizował zawody konne dla oficerów i podoficerów na krytej ujeżdżalni S. P. R. A. reprezentował por. Majewski i p. Płotnicka. Uczniowie brali udział w charakterze widzów. Wieczorem w kasynie oficerskiem odbyła się „Barbarka".

Rozkazem M. S. Wojsk. Dep. Art. 3240/10 Wysz. og. 40 podoficerowie i szeregowi z cenzusem przeznaczeni do art. piech. otrzymują tytuł podchorążych artylerji (rozkaz K-dy Szkoły 280/34 z 10.XII). Zarządzenie to zostało przyjęte z dużem zadowoleniem przez pluton art. piech. 1 bat. szkolnej.

7-go grudnia odwiedzili Szkołę oficerowie fińscy i attache fiński w Polsce mjr. Sloôr. Z zainteresowaniem przyglądali się oni ćwiczeniom i zwiedzili urządzenia szkolne.

W wyniku konkursu na opracowanie planów pomieszczenia materjałów uzbrojeniowych w podręcznym magazynie broni, najlepszemi okazały się prace kan. z c.: Walaszka Kazimierza, Sudry Wiktora, Jankowskiego Stanisława — wszyscy z 8-mej baterji. Wyżej wymienionym p. komendant Szkoły udzielił pochwały i przedłużył urlopy świąteczne (rozk. K-dy Szkoły 288/34 z dnia 20.XII).

Rozkazem M. S. Wojsk. Dep. Aer. 3240 aer. 100 z dnia 17.XII 12-tu bombardjerów z cenzusem zostało przeniesionych do Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Dęblinie i dwuch do Plutonu Podchorążych Rezerwy przy baonie bal. w Toruniu.

Urlopy świąteczne uczniów rozpoczynają się 23 grudnia i trwają do 2 stycznia.

Zamiast życzeń świątecznych korpus oficerski i podoficerski składa 134 zł. 50 gr. na łódź podwodną imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego i 25 zł. na fundusz walki z gruźlicą.

Rozkazem Komendy Szkoły z dnia 2 stycznia 1933 roku, Nr. 2/33 w wyniku przeglądu koni dokonanego przez p. Komendanta S. P. R. A., plutonowy Cięgotura z III baterji ćwiczebnej otrzymał pochwalne uznanie i podziękowanie za bardzo dodatnią pracę i wielką zaradność w przygotowaniu pomieszczenia dla koni remontowych.

Rozp. M. S. Wojsk. (gab. min. Nr. 03512/ G. M. z dnia 3.XII. 1934 roku przeniesieni zostali w duch. wojsk. rzym. kat. kap. rez. pow. do sł. czyn. ks. Sawicki Marjan, administrator par. wojsk. Kobryń i ks. kap. Michułka Jan, adm. paraf. wojsk. Włodzimierz, pierwszy na stanowisko adm. paraf. wojsk. Włodzimierz, drugi — Stanisławów.

Dnia 5 stycznia na placu ćwiczeń cała Szkoła żegna zasłużonego duszpasterza. W imieniu Korpusu Oficerskiego przemawia p. mjr. Pyrek, w imieniu uczniów — bomb. z c. Wilczyński, prezes K. K. O. Odpowiada do głębi wzruszony ks. kapelan, wyrażając gorące podziękowanie kadrze zawodowej i uczniom, że w swej pracy duszpasterza znajdywał zawsze zrozumienie i sympatję.

Dnia 7.I delegacja Szkoły w składzie p. mjr. Kułakowski Mieczysław, p. kpt. Rak Albin,

por. Zaorski Michał i trzech uczniów na zaproszenie dowódcy 7-go p. a. c. wzięła udział w święcie pułkowem 7-go p. a. c. Przy tej okazji S. P. R. Art. została nadana odznaka pułkowa jako wyraz koleżeństwa i uznania dla Szkoły, która od szeregu lat swymi wychowankami zwiększa pułkowe kadry oficerów rezerwy artylerji. Taka sama odznaka została nadana Panu Komendantowi Szkoły Ppłk. mgr. Filipowiczowi Janowi.

Od pierwszych dni stycznia rozpoczynają się ćwiczenia baterji zaprzężonej oraz wyszkolenie bojowe w terenie. Silne mrozy i opady śnieżne utrudniają prace topograficzne stolikowe. W terenie pracowano kątomierzami, pomiary wykorzystywano graficznie na salach wykładowych.

Pomiędzy 4.I a 12.I odbywają się pierwsze repetycje z instrukcji strzelania z podokresu właściwego.

Zorganizowany w styczniu przez sekcję fotograficzną konkurs zdjęć dostarczył szereg pięknych fotografij do „Podchorążego" i Rocznika. 11-go stycznia sekcja historyczno-muzealna przystępuje do organizowania Muzeum Szkoły. Przy współpracy pp. d-ców baterji i za pośrednictwem przewodniczących sekcyj przystąpiono do gromadzenia eksponatów dla wyposażenia Muzeum.

12.I podsekcja topograficzna organizuje kurs topografji. Wykłady prowadzi bomb. z c. Nowiński Władysław.

14-go stycznia korpus podoficerski Szkoły żegna kolegów odchodzących do służby cyw. w kolejnictwie.

16-go tegoż miesiąca w kasynie oficerskiem rozpoczyna się kurs języka niemieckiego dla oficerów i ich rodzin.

Z dniem 19-go stycznia baterje szkolne rozpoczynają ćwiczenia służby ruchu w godzinach wieczorowych przy wykorzystaniu aparatów telefonicznych poszczególnych kancelaryj Szkoły.

20.I otwarto ślizgawkę dla rodzin kadry zawodowej i uczniów na kortach Szkoły.

26 i 27 stycznia sekcja towarzyska organizuje rozrywki pingpongowe; zwycięstwo przypadło w udziale bomb. z c. Stachowiczowi z trzeciej baterji szkolnej.

Siedemdziesiątą drugą rocznicę Powstania Styczniowego uczciła S. P. R. A. akademją w sali kina wojskowego. Akademja przy szczelnie napełnionej sali przeciągnęła się do godziny 23. Referat o Powstaniu Styczniowem wygłosił bomb. z c. Opiela, uwypuklając doniosłe znaczenie 1863 roku w walce o odzyskanie niepodległości.



Patrol Konny SPRA udający się na 19.III do Warszawy

Baterje szkolne ofiarowują 257 książek dla Polaków zagranicą. Korpus oficerski, podoficerski i uczniowie Szkoły wzięli liczny udział w wieczorze poświęconym szkole polskiej zagranicą, w dniu 27 stycznia w auli gimnazjum państwowego we Włodzimierzu.

Z dniem 30 stycznia rozpoczyna zaprawę patrol konny, który jako delegacja S. P. R. A. ma udać się do Warszawy dnia 12.III. celem złożenia adresu hołdowniczego Naczelnemu Wodzowi w dniu Jego Imienin. Jako dowódcę patrolu wyznacza Komendant Szkoły kpt. Olszewskiego Wiktora i zastępcę st. ogn. Złocha Antoniego.

Z dniem 31 stycznia ukonstytuowuje się i niezwłocznie przystępuje do pracy komitet redakcyjny rocznika w składzie: jako przewodniczący bomb. A. Epstein, wiceprzewodniczący i sekretarz bomb. Kaz. Heymanowski oraz członkowie: bomb. Wł. Halicki, P. Rospondek, P. Siwik, A. Śmiałowski oraz K. Laidler.

W lutym uczniowie zdają repetycje z topografji (4.II—9.II) i wyszkolenia bojowego (11.II—23.II).

Półdniowe wyjazdy w teren baterją zaprzężoną mają na celu praktyczne zastosowanie wiadomości teoretycznych. Uczniowie pełnią kolejno wszystkie funkcje i szkolą się w czynnościach baterji w fazie rozwinięcia.

W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzplitej odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Dostojnego Solenizanta w kościele garnizono-



Goście fińscy w szkole.

wym. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kap. Sawicki Marjan.

W dniu 2.II wygłoszone były referaty: „Życie i czyny Ignacego Mościckiego. Prezydenta Rzplitej“ przez bomb. z c.: Laidlera (2) w pierwszym dywizjonie, Paszkowskiego (6) w drugim i Bielickiego (7) w trzecim. Pogadankę dla bateryj ćwiczebnych wygłosiła świetliczarka P. B. K.

W dniu pierwszego lutego K. K. O. wystawia w świetlicy rewję z udziałem Pań: Ireny Stelmaszewskiej, Zofji Rybczyńskiej i Ireny Łukjanowskiej. Zapełniona szczelnie widownia bawiła się znakomicie, zmuszając oklaskami wykonawców do powtarzania numerów. Rewja ta była powtarzana kilkakrotnie m. in. na zaproszenie korpusu ofic. 23 p. p.

8-go lutego rozpoczynają się wykłady na kursie instruktorskim O. P. L. i O. P. G. Na kurs ten uczęszczało kilkudziesięciu uczniów. Korzystając ze sprzyjających warunków, zorganizowano w pierwszej połowie lutego kilka wycieczek narciarskich pod kierownictwem p. por. Kiesewettera.

10-go lutego, w związku z 15-to letnią rocznicą odzyskania przez Polskę dostępu do morza, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, obecna była delegacja oficerów i podoficerów S. P. R. A. Wieczorem sekcja morska i kolonjalna urządziła akademję morską w świetlicy nr. 2. Wygłoszono piękną prelekcję o morzu, o znaczeniu morza dla państwa, o Kaszubach, polskiem wybrzeżu i jego dziejach. Z bogatego programu szczególnie gorąco były oklaskiwane numery morskie. Szóstego marca w świetlicy nr. 2 oficer oświatowy Szkoły p. por. Kwiatkowski wygłosił pogadankę dla żołnierzy oddziałów pomocniczych pod tytułem: „Polskie Morze“. Pogadankę ilustrowano przezroczami.

W lutym ukazuje się numer „Podchorążego“, opracowany przez uczniów S. P. R. A.

Rozkazem Komendy Szkoły Nr. 33/35 z dn. 9 lutego 1935 r. 39 kanonierów z c. awansuje do stopnia bombardjerów.

Sekcja harcerska bierze udział w „Święcie Zuchów“, „Wieczornicy Harcerskiej“ 17-go lutego w auli gimnazjum państwowego, oraz organizuje w dniu 24.II „Wielką Wieczornicę“ harcerską w Uściługu przy udziale chóru, orkiestry jazzowej i zespołu teatralnego S. P. R. A.

26.II korpus oficerski S. P. R. A. żegna w kasynie oficerskiem por. Kieresa Aleksandra, który odchodzi do 3 p. lotn. w Poznaniu.

Zarządzeniem M. S. Wojsk. biuro pers. nr. 3110/105 z dnia 28 lutego 1935 r. powołani zostają z dniem 3.IV.1935 r. na pięciomiesięczny kurs S. S. Art.: kpt. Mrówczyński Bolesław Józef, kpt. Dutkiewicz Stanisław, kpt. Majewski Piotr.

Rozkazem Komendy Szkoły nr. 47/35 z dn. 26 lutego 1935 r. kan. z c. Kulczycki Łukasz z plutonu wet. awansowany zostaje do stopnia bombardjera i otrzymuje pochwalne uznanie za działalność kulturalno-oświatową szerzoną wśród kanonierów bateryj ćwiczebnych i plut. gosp.

W ostatnich dniach lutego oficer łączności S. P. R. A. por. Lichoń Aleksander przy pomocy bomb. z c. Hanischa-Pacoully Jerzego z 4-ej baterji przystąpił do urządzenia gabinetu łączności Szkoły.

28-go lutego baterje szkolne i ćwiczebne z zainteresowaniem słuchają audycji żołnierskiej ze Lwowa pod tytułem: „Wart p. a. l. — p. a. c. — a. i d. a. k. — p. a. n. — a.

Pomimo poważnej pracy i trudnych ogólnie warunków materjalnych w karnawale 1935 r. bawiono się wesoło i z temperamentem. Dnia 2.II „Tombola“ w kasynie oficerskiem S. P. R. A., 9-go lutego korpus podoficerski urządza doroczną zabawę karnawałową, w tymże dniu K. K. O. — „Dancing Morski“ w świetlicy nr. 1. — 23.II „Zabawa Taneczna“ Szkoły. Biorą w niej udział pp. oficerowie, ich rodziny, elita miejscowa i uczniowie po kilkunastu z każdej baterji. Licznie stawiły się delegacje Szkół Podchorążych. Sale kasyna oficerskiego efektownie przyozdobiła sekcja dekoracyjna. Wesoło i beztrosko bawiono się do białego dnia. Uczniowie Szkoły uczęszczali nadto na zabawy urządzane przez oddziały garnizonu, „Rodzinę Wojskową“, przez Instytucje społeczne i do-

broczynne. Delegacje S. P. R. A. wyjeżdżały i poza Włodzimierz, by reprezentować Szkołę na balach Podchorążych zawodowych i rezerwy.

Żołnierze baterji ćwiczebnych i plutonu gospodarczego i ich goście bawili się wesoło na zabawach tanecznych 3-go i 17-go lutego w świetlicy nr. 3.

W marcu uczniowie ćwiczą przy strzelnicy zmniejszonej. Między 11-tym marca i 16-tym zdają repetycje z instrukcji strzelania. Ćwiczenia aplikacyjne poprzedzają wyjazdy w teren na których przećwiczono współdziałanie artylerji z piechotą, czynności baterji w obronie stałej, w natarciu i boju spotkaniowym.

6-go marca delegacje oficerska i podoficerska Szkoły wzięła udział w nabożeństwie żałobnem za duszę św. p. Biskupa Władysława Bandurskiego w kościele farnym.

10-go marca delegacja S. P. R. A. wzięła udział w obradach zarządu oddziału O. P. L. i O. P. G. we Włodzimierzu. Uczniowie uczęszczają licznie na kurs pilotażu szybowcowego w dniach 10 do 16 marca.

Na zawodach szermierczych w Lublinie o mistrzostwo O. K. II w dniu 26 i 27 lutego oficer S. P. R. A. por. Kiesewetter Ludomir zdobywa 1-sze miejsce w szpadzie w grupie oficerskiej. Zarządzeniem D. O. K. 2 Nr. 256 Wyszk. z dn. 11.3 por. Kiesewetter zostaje powołany na sześciomiesięczny obóz kondycyjny dla zawodników wyeliminowanych na zawodach okręgowych.

Kursy szermierki (luty—marzec) instruowanej przez: por. Kiesewettera przy pomocy bomb. z c. Garguli Henryka zakończono zawodami w dn. 17 marca. Zwycięscami byli a) w grupie zaawansowanych bomb. z. c.: 1) Czajkowski, plut. wet., 2) Romanowski, 6 bat., 3) Bronarski, 4 bat., b) w pierwszym kroku: 1) Łatkiewicz, 7 bat., 2) Szydłowski, 3 bat., 3) Zieliński, 1 bat., 4) Halicki, 9 bat., 5) Budyś, 5 bat.

Rozkazem Komendy Szkoły Nr. 64/35 z dn. 19.3 bomb. z. c. Gargula otrzymał uznanie za sumienne instruowanie grupy szermierczej oraz pomoc w urządzaniu zawodów.

12 marca, rankiem cała szkoła żegna na placu ćwiczeń patrol konny udający się do Warszawy. Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" odprowadzony do krańców miasta przez oddział konny, patrol odjechał w składzie następującym: kpt. Olszewski dowódca, st. ogn. Złoch zastępca, bomb. bomb. z. c. Łubieński bat. 1, Porayski 1, Siedlecki 2, Nowaczyński 3, Gmiterek 4, Gorski 5, Klimaszewski 5, Łukowski 6, Podciechowski 7, Łoś 8, Niecięgiewicz 8, Kurczabowicz 9.

15 i 16 marca: uczniowie Plut. Wet. składają egzamina końcowe, w wyniku których rozkazem Kom. Szkoły Nr. 63/35 z dnia 19/3.35 bombardjerzy z. c. lek. wet. awansują do stopnia podchorążego kaprala. Pierwszą lokatę zajął podchorąży Sowiński Jan.

Pożegnanie nowomianowanych odbyło się 20.III, poczem podchorążowie odjechali do pułków.

16 marca odbyły się ćwiczenia kadry zawodowej, tematem był „bój spotkaniowy", na odcinku Turzysk—Włodzimierz. Trzy baterje szkolne występują jako dywizjon art., pozostałe — pułk piechoty. Kierownikiem ćwiczenia był p. major Kułakowski Mieczysław, d-ca 1 dywizjonu.

17.III Delegacja S. P. R. A. bierze udział w obradach Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Włodzimierz.

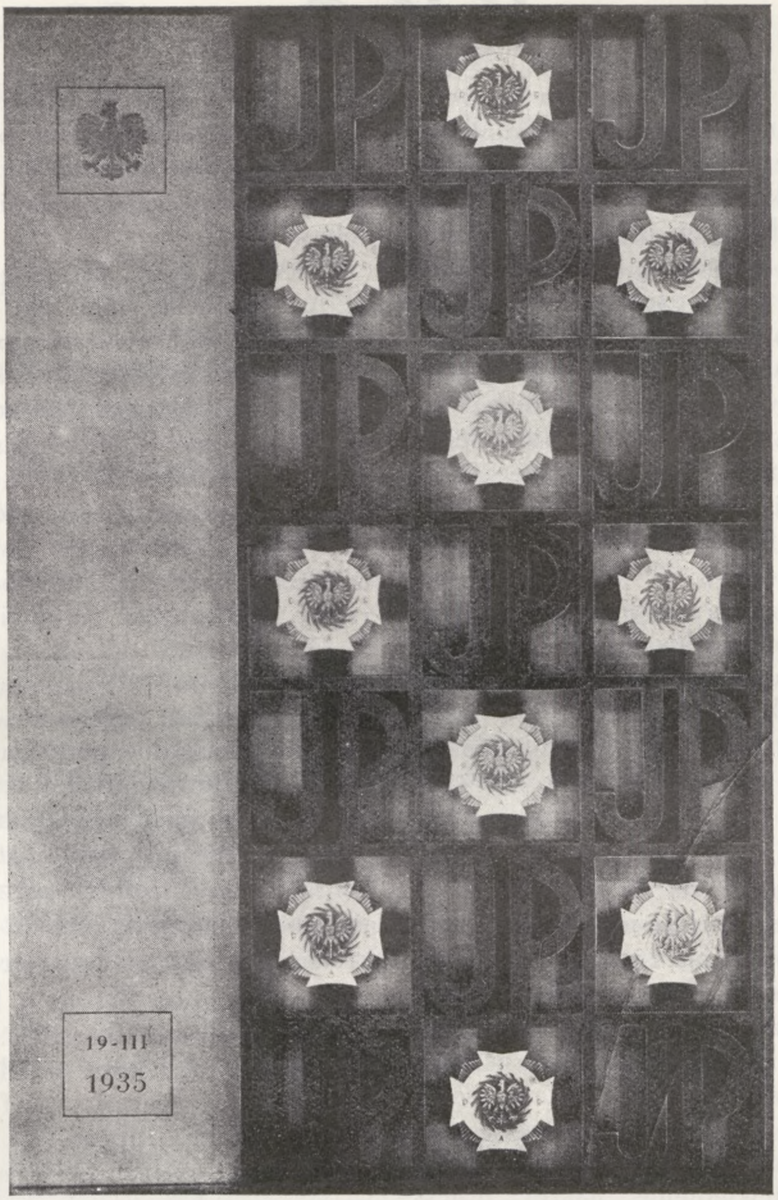
18 tegoż miesiąca staraniem sekcji towarzyskiej K. K. O. rozpoczął się turniej szachowy w świetlicy Nr. 2.

Uroczyście święci Szkoła dzień Imienin pana ministra Spraw Wojskowych, Józefa Piłsudskiego.

W przededniu uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych w asyście konnego oddziału S. P. R. A. Przed gmachem starostwa orkiestry odegrały „Wiązankę pieśni polskich i Pierwszą Brygadę". Wieczorem w baterjach, w przystrojonych salach wykładowych odbywają się akademje. Na program składają się: referaty poświęcone życiu i działalności Twórcy i Pierwszego Budowniczego Niepodległej Polski, oraz produkcje artystyczne. W świetlicy Nr. 2 akademja dla pododdziałów ćwiczebnych na której obecny był Komendant S. P. R. A. Część programu wykonali żołnierze bateryj ćwiczebnych i plutonu gosp.

19 marca uroczystą mszę świętą odprawił ks. kap. Sawicki. Kazanie wygłosił ks. infułat Nosalewski. Na defiladzie, którą przyjął Kom. Garnizonu, S. P. R. A. wystąpiła w składzie 7 bateryj zaprzężonych i 2 pieszych. Całością dowodził p. major Galster Karol, zastępca Kom. Szkoły. W gustownie udekorowanych jadalniach dywizjonowych odbył się wspólny obiad żołnierski. Drugi dywizjon złożył życzenia p. majorowi Pyrkowi Józefowi, swemu dowódcy.

Rozkazem Kom. Szkoły 64/35 z 18.III 16 szeregowych z bat. ćwiczebnych i Plut. Gosp. zo-



Adres hołdowniczy Szkoły złożony Marszałkowi Piłsudskiemu 19.III 1935

proj. S. Jankowski
P. Siwik
A. Zawadzki

staje awansowanych do stopnia bombardjera, rozkazem 65/35 z 19.III 62 kan. z. c. do stopnia bombardjera.

23.III odbyły się zawody konne w 27 p. a. l., w których udział wzięli oficerowie S. P. R. A.

W marcu Komisja Rewizyjna pod przewodnictwem bomb. z. c. Kozłowskiego Stanisława dokonała szczegółowej kontroli gospodarki K. K. O. Dochody za czas od 1.11.1934 do 25.3 1935 wynosiły 4190,10 zł., rozchody 4074,36 zł.

26.3 odbyło się zebranie plenarne K. K. O. na którem uczestniczyli delegaci bateryjni i prezesi sekcyj. Obradom przewodniczył bomb. Grubert Wiktor. Zebranie zaszczycili swoją obecnością p. Kom. Szkoły, jego zastępca p. major Galster i opiekun K. K. O. p. major Pyrek Józef. Po rzeczowej dyskusji, w której poruszono również tematy ideologiczne, udzielono Zarządowi z przewodniczącym bomb. z. c. Wilczyńskim podziękowania za ofiarną i korzystną pracę.

Kronikę opracowała

Sekcja Historyczno-Muzealna.

Sprawozdanie **K. K. O.** za 1934—1935 r.

Przystępując do sprawozdania z działalności K. K. O. należy zwrócić uwagę na kilka elementów charakterystycznych, wywierających znaczny wpływ na całokształt pracy. O jej założeniach ideowych i programie mówią wyraźnie artykuły części pierwszej. Na tem miejscu wypada zanalizować jej strukturę i warunki w jakich powstaje. Naczelnym elementem bez uwzględniania którego ocena działalności K. K. O. byłaby niewłaściwa jest jej perjodyczność. Co rok przystępują do pracy ludzie nowi, dla których okres początkowy siłą rzeczy musi być okresem wgłębiania się w istotę zadań K. K. O., okresem analizy, doprowadzającym dopiero później do syntezy, do kontynuowania pracy uprzednich lat. Nic też dziwnego, że każdy rok wyciska tu swe indywidualne cechy, korzystając przedewszystkiem z własnej intuicji i inicjatywy, a dopiero później z doświadczenia naszych poprzedników.

Praca wgłąb, a nie wszerz jest charakterystyczną cechą tegorocznej działalności. Rozporządzenia Władz, sytuacja materjalna członków K. K. O., zarówno jak i wnioski z poprzednich lat, zmniejszyły znacznie akcję zewnętrzną K. K. O., zwróciły naszą uwagę przedewszystkiem w kierunku dotarcia do jaknajszerszych kół naszych kolegów, zdania sobie sprawy z ich zainteresowań i potrzeb oraz wyciągnięcia stąd właściwych wniosków, umożliwiających pogłębienie naszej pracy. Drugim ważnym elementem składowym oceny naszej działalności są specjalne warunki w jakich się ona rozwija. Warunki wyjątkowe i zdecydowanie różne od tych z jakimi spotykaliśmy się dotychczas.

Służba wojskowa z jej wysokiemi wymaganiami już sama przez się zmusza do poważnego wysiłku, jeśli więc dodamy równoczesny wysiłek nad pracą w K. K. O. to otrzymamy właściwy obraz trudnych warunków naszej pracy. Jeśli więc pomimo tych trudności praca K. K. O. daje takie rezultaty to tylko dzięki specjalnemu ustosunkowaniu się naszych Władz, w pierwszym rzędzie p. Komendanta Szkoły ppułk. Mg. J. Filipowicza, p. Dyrektora Nauk mjr. Galstera i Opiekuna K. K. O. p. mjr. Pyrka. Doceniając znaczenie pracy ideowo kulturalnej K. K. O., jako uzupełnienia działalności wychowawczej wojska, nie szczędzili Oni nie tylko swych cennych rad, ale również trudu i serca, biorąc żywy udział w naszych poczynaniach. O wynikach tej pracy mówią sprawozdania poszczególnych sekcyj.

Członkiem K. K. O. jest każdy uczeń S. P. R. A., władzami Koła są: Komisja K. O. w skład której wchodzą pp. Oficerowie, wyznaczeni przez Komendę Szkoły, Zebranie Delegatów Bateryjnych, Zarząd K. K. O. i Komisja Rewizyjna. Koło dzieli się na sekcje, których istnieje obecnie 14, obejmujące całokształt zagadnień pracy ideowej, kulturalnej i społecznej. Sekcje posiadają swoich opiekunów w osobach p.p. Oficerów oraz własne zarządy, podlegające całkowicie Zarządowi K. K. O.

Sprawozdanie z prac Zarządu jest właściwie niemożliwe, trudno bowiem wyodrębnić jego indywidualne poczynania. Cała działalność Zarządu, to przedewszystkiem inicjatywa dla prac poszczególnych sekcyj, oraz nieustanna, a na pierwszy rzut oka niewidoczna koordynacja wszelkich poczynań sekcyj. Mówiąc o całokształcie prac K. K. O. należy podkreślić również ich bezinteresowność.

Na pierwszem Zebraniu Delegatów Bateryjnych wybrano Zarząd K. K. O. w składzie następującym: Prezes — Adam Wilczyński — 8 bat., Wiceprezesi — Alfons Czaplicki — 3 bat., Witold Grubert — 4 bat., Witold Wojciechowski — 7 bar., Sekretarz Stanisław Jankowski — 8 bat., Skarbnik — Wacław Brzozowski — 2 bat. Członek Zarządu Witold Siedmiograj — 5 bat.

Na skutek zwolnienia na własną prośbę z Zarządu W. Gruberta dnia 18.II.335 r., na Wiceprezesa wybrano W. Siedmiograja, a na członka Zarządu Konstantego Laidlera z 2 bat.

W celu usprawnienia łączności i wglądu w pracę poszczególnych sekcyj ustalono delegatów poszczególnych sekcyj jak następuje:

Sekcja Śpiewacza, Muzyczna i Harcerska— W. Czaplicki.

Sekcja Wych. Oświatowa, Liter. Dziennik., Histor. Muzealna — W. Grubert, a od 18.II.35 roku K. Laidler.

Sekcja Techn. Wojskowa, O. P. L. i O. P. G. — W. Wojciechowski.

Sekcja Dekoracyjna i Fotograficzna — S. Jankowski.

Sekcja Towarzyska i Teatralna — W. Brzozowski.

Sekcja nad ochronką i L. M. K. — W. Siedmiograj.

W okresie sprawozdawczym odbyto 21 zebrań Zarządu.

Sekcja Kulturalno-Oświatowa

Sekcja wychowawczo - oświatowa pracowała w okresie do Bożego Narodzenia, a więc w warunkach o wiele trudniejszych, aniżeli potem pod przewodnictwem kan. Żółka, od 8.I.35 roku pod przewodnictwem bomb. Bąbczyńskiego. W skład zarządu sekcji wchodzili poza prezesem bomb. Bąbczyńskim, wiceprzewodniczący bomb. Różycki i bomb. Junk, sekretarz.

Opiekunem sekcji był kpt. Talarczyk.

Zarząd sekcji wraz z radą wychowawczo-oświatową organizował w ramach określonych statutem K. K. O. prace ideowe w 9-ciu bateryjnych kołach ideowych i drogą konkursów referatowych tych kolegów, którzy później przemawiali na uroczystościach urządzanych przez szkołę czy miasto. Konkursów takich urządzono 44. Przed rocznicą powstania styczniowego, przed imieninami Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego, przed imieninami Marszałka Józefa Piłsudskiego— na przyjazd komendanta S. P. Art. w Toruniu płk. Gnoińskiego, wreszcie przed 3-cim Maja. Ciężar gatunkowy całej pracy ideowej Szkoły tkwił jednak nie w pracach zarządu i rady, ale w samych kołach bateryjnych. Pracowały one pod przewodnictwem kolegów — Nowakowskiego I bat., Prekiera II bat., Junka III bat., Nowotarskiego IV bat., Zdeba V bat., Bąbczyńskiego VI bat., Leśniewskiego VII bat., Różyckiego VIII bat., Giżyckiego IX bat. Suche zestawienie mówi wyraźnie o ilości energji włożonej w poznanie i tworzenie samodzielne założeń ideowych żołnierza obywatela. W Kole ideowem 1-szej bat. wygłoszono do dnia 15.II35 r. 7 refer., 2-ej 8 ref., 3-ej 4 ref., 4-ej 5 ref., 5-tej 7 ref., 6-tej 9 ref., 7-mej 7 ref., w Kole ideowem 8-ej 6 ref. — 9 bat. 4 ref.

Wygłoszono je nietylko dla samych członków, ale i dla całych baterkyj.

Treść referatów i dyskusyj: 3 cykle zasadnicze, z których w pierwszym krystalizowaliśmy nasze ideologje podchorążych, ściśle konfrontowaliśmy nasz sposób patrzenia na otaczającą nas rzeczywistość wojskową z poglądami poprzednich roczników (były to prace nad deklaracją ideową). Okazało się tutaj koniecznem poszerzyć pole patrzenia, wyjść poza horyzont nas młodych i budować na ogólnych założeniach ideowych, któremi żyje Polska Współczesna. Dyskutowało się jedno zagadnienie za drugiem. „Ideologję Marsz.



P. Ppułkownik Filipowicz, Kom. Szkoły, P. Mjr. Galster, zast. Kom. Szkoły i P. Mjr. Pyrek. Przewodn. Komisji K. K. O. Zarząd K. K. O., przewodniczący sekcyj.



P. mjr. Pyrek przewodniczący Komisji Kulturalno-Oświat.

Piłsudskiego „Wychowanie państwowe", „rolę wychowawczą wojska". „O polski system wychowawczy" i t. p. Tytuły były znormalizowane programem przyjętym na początku roku.

Dyskusje te i referaty napewno przekonały wielu z nas, a zmusiły do myślenia wszystkich.

Praca ideowa w S. P. R. A. nie mogła się skończyć na grze pojęciami i założeniami teoretycznemi — musieliśmy wyciągać praktyczne realne wnioski, z tych założeń. Stąd cykl 3-ci omawiający zadanie przyszłego oficera rezerwy w armji i poza nią.

Tytuły referatów „Typ i zadania oficera rezerwy" — „Cnoty żołnierskie".

Sekcja literacko-dziennikarska

W roku sprawozdawczym 1934-35 Sekcja Literacko - Dziennikarska liczyła 25 członków. Opiekunem sekcji i Komitetu redakcyjnego był p. kapitan Prager Alfred, którego głęboka i wszechstronna znajomość przedmiotu nieraz ułatwiła nam wykonanie ciężkich zadań wydawców i cenzorów.

Do dnia 4.I Sekcja pracowała pod przewodnictwem kan. z cenz. Kotlarczyka Czesława, od 4.I pod przewodnictwem bomb. z cenz. Epsteina Aleksandra. W skład zarządu wchodzili bomb. bomb. z cenz.: Halicki Władysław, Heymanowski Kazimierz, Rospondek Piotr.

Program pracy sekcji obejmował dostarczanie materjału literackiego do dwutygodnika „Podchorąży", wydanie własnego artyleryjskiego numeru tegoż pisma, a wreszcie prace związane z wydaniem Rocznika pamiątkowego S. P. R. A. W tym celu powołany został specjalny Komitet redakcyjny, w skład którego wszedł cały zarząd Sekcji, dokooptowawszy sobie, celem zapewnienia ściślejszej współpracy, przewodniczących sekcyj dekoracyjnej i fotograficznej.

Prace zebrane pośród członków Sekcji przechodziły przez cenzurę zarządu, a często i zebrań ogólnych. Utrzymywano również kontakt z kolegami, którzy chociaż, nie będąc członkami Sekcji, pracami swemi zasilali poczynania jej.

Prace należały do wszelkich rodzajów literackich — od wierszy, nowel poprzez humoreski, po szkice popularno - naukowe.



Adam Wilczyński Prezes KKO.

Sekcja teatralna

Zarząd: Przewodniczący — Byczek, 1 bat. Wiceprzewodniczący — Szomański, 6 bat. Sekretarz — Błaszczyk, 2 bat.

Sekcja poszczycić się może stosunkowo dużą ilością imprez, zorganizowanych bądźto na terenie Szkoły, bądź na mieście. Należy to przypisać wysokiemu poziomowi artystycznemu, na jakim od samego początku Sekcja stanęła, jako też przychylności władz szkolnych, które starały się jaknajbardziej iść Sekcji z pomocą.

Pierwszy występ został zorganizowany bezpośrednio po zawiązaniu się Sekcji. Był to „Wieczór humoru". 17.XI.34 r. wystawiony w Świetlicy Nr. 2.

Uroczystość obchodu rocznicy Powstania Listopadowego została uświetniona przez wystawienie 2 obrazów z Nocy Listopadowej Wyspiańskiego.

20.XII.34 r. Sekcja Teatralna wystawia „Rewjetkę Choinkową". Udział w niej przyjmuje p. Stelmaszewska, jako jedyna artystka w zespole Sekcji. Inowacją jest chór rewellersów. Poziom rewjetki znacznie wyższy od poprzedniej.

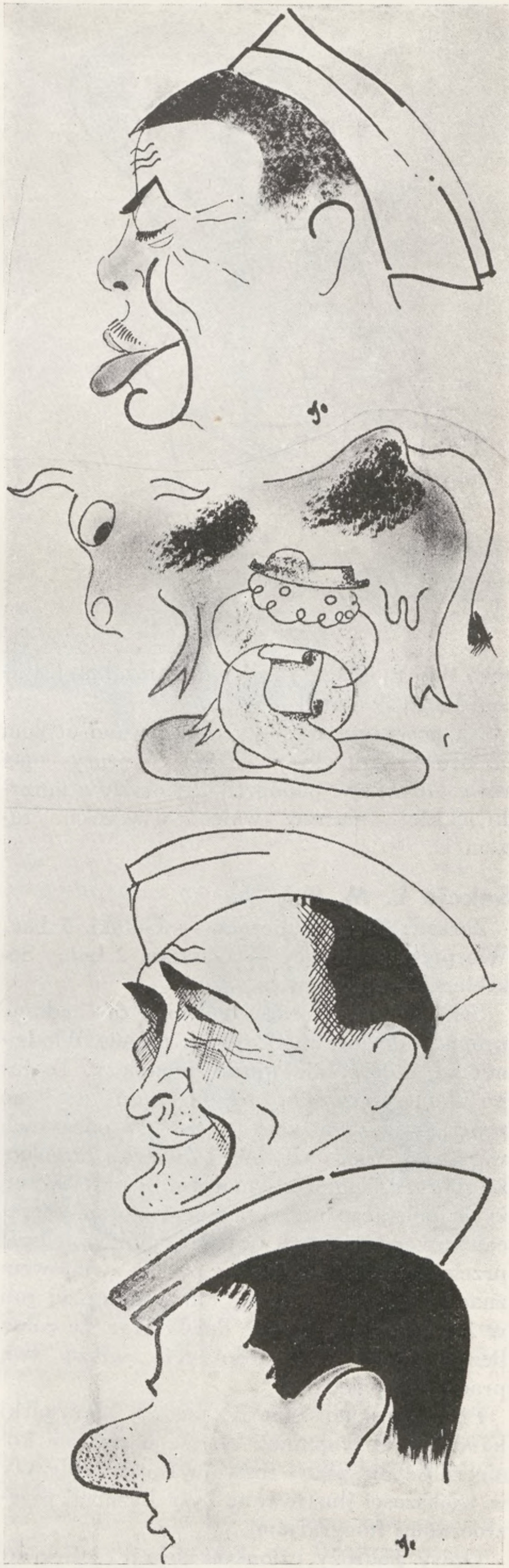
26.I.35 r. bierze Sekcja czynny udział w Akademji Styczniowej na mieście.

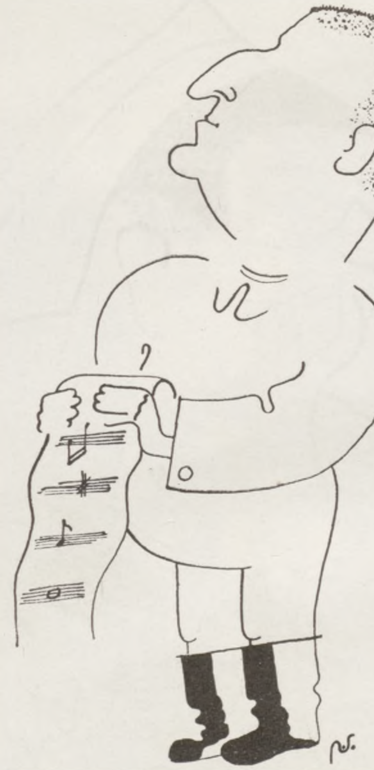
Doroczną Rewję SPRA. wystawia Sekcja w dniu 1.II.35 r. Udział w niej przyjmują panie: Z. Rybczyńska, I. Stelmaszewska i I. Łukjanowska. Całość wypada bardzo efektownie i zespół jest gorąco oklaskiwany przez widownię. Rewja jest grana w dniach 3 i 10.II.35 roku przy wypełnionej widowni świetlicy Nr. 2.

Sekcja muzyczna

Zarząd: Przewodniczący: Sadowy Zdzisław, 3 bat., Sekretarz — Galiciński Adam, 6 bat., Gospodarz — Bormalski Marjan, 3 bat., Kapelmistrz — Flanc Hieronim, 7 bat.

Sekcja liczy 22 członków czynnych i rozbija się na dwa zespoły: symfoniczny i jazzowy. W okresie sprawozdawczym odbyło się 78 prób. Udział w występach: Akademja 11 listopada 1934 r., Akademja 29 listopada 1934 roku, Wieczór Harcerski, Rewja 4 listopada 1934 r., Obchód Powstania Styczniowego, Rewja Doroczna S. P. R. A. 1, 3, 10 lutego 1935 roku, Akademja L. M. K., Harcerski „Wieczór muzyki i humoru" w Uściługu w dniu 14 lu-





tego 1935 r., Obchód Imienia Marszałka J. Piłsudskiego 19 marca 1935 r.

Na powyższe występy opracowano ogółem 32 utwory muzyki poważnej (utwory operowe, uwertury, popourri) i około 20 z muzyki lekkiej (marsze, walce, wiązanki), razem 52.

Sekcja L. M. K.

Zarząd: Przewodniczący — Gorski, 5 bat., Wiceprzewodniczący — Garstka, 2 bat., Sekretarz — Mackiewicz.

Sekcja LMK. postawiła sobie za zadanie propagandę idei morskiej na terenie Włodzimierza, szczególnie wśród młodzieży. To też po ukonstytuowaniu się zarządu ustalono program i organizację pracy. W odczytach wśród młodzieży szkolnej i Związku Strzeleckiego zaznajomiono z morzem, z przejawami życia polskiego na wybrzeżu i morzu. Zwracano uwagę jak w niezwykle szybkiem tempie przeistacza się Gdynia w port o światowem znaczeniu, o jej coraz to ważniejszej roli w życiu gospodarczem Polski oraz, że coraz liczniejsze dziedziny tego życia wiążą swą pracę z Gdynią.

Przedstawiono rozwój naszej marynarki handlowej i wojennej, kładąc nacisk na konieczność dalszego rozwoju floty. Odczyty w większości ilustrowane były licznemi przezroczami i fotografjami.

Opisy podróży członków sekcji, oficerów marynarki handlowej przyczyniły się do większego zainteresowania młodzieży, a jednocześnie miały duże znaczenie propagandowe.

W piętnastą rocznicę odzyskania dostępu do morza sekcja, przy wydatnej pomocy sekcji teatralnej i dekoracyjnej zorganizowała „Wieczór morski", na który złożyły się: część poważna z przemówieniem i utworami muzycznemi oraz wesoła rewja.

Pozatem nawiązano kontakt z wychodźtwem polskiem w Brazylji oraz zorganizowano zbiórkę książek dla emigracji polskiej. Na terenie szkoły zorganizowane zostało Koło L. M. I K., należało do niego 120 członków.

Sekcja techniczno-wojskowa

Zarząd składa się z trzech podsekcyj: artyleryjskiej, topograficznej i łączności. W zależności od charakteru podsekcje pracowały w rozmaitych kierunkach.

Główny wysiłek podsekcji artyleryjskiej skierowany był na dokształcenie ogółu uczniów w matematyce. Pozatem zorganizowano kurs instrukcji strzelania. Referaty były wygłaszane sporadycznie. Tematem ich było: opis zapalników, broń piechoty, wyrób amunicji, balistyka wewnętrzna i zewnętrzna.

Podsekcja topograficzna pracowała nad pogłębieniem wiedzy fachowej tak w łonie podsekcji, jak przez zorganizowanie kursu dopomogła mniej zaawansowanym uczniom do uzupełnienia braków w normalnym programie topografji.

W podsekcji łączności wygłaszano referaty na temat radjotechniki, mające na celu pogłębić podstawy teoretyczne członków podsekcji.

Sekcja Historyczno-Muzealna

Opiekunem Sekcji Historyczno-Muzealnej był p. kpt. Rak Albin, zastępcą p. kpt. Cieszkowski Tadeusz. Do Sekcji należało 44 uczniów. Zarząd: Przewodniczący — Zienkiewicz W. — 4 bat., Wiceprzewodniczący — Potocki Konstanty — 1 bat. Sekretarz — Jaworski J. — 8 bat. Obowiązki kustosza pełnił Potocki, vice-kustosza Nowakowski Tadeusz — 1 bat., kronikarza Szkoły — Zienkiewicz.

Działalność Sekcji rozwinęła się w dwuch kierunkach: 1) kronikarskim, 2) muzealno-archiwalnym.

Ad/I. Jako główne zadanie postawiła sobie Sekcja napisanie kroniki Szkoły, której dotąd

nie było. Materjał do pracy tej czerpano: a) z rozkazów dziennych SPRA., b) z roczników i jednodniówek, c) drogą informowania się u pp. Oficerów, długoletnich instruktorów Szkoły.

Rok 1926 opracował Swolkień Jan.

Rok 1927 opracował Kawa Stanisław i Bissinger Rudolf.

Rok 1928 opracował Widaj Mieczysław i Kwaśnica Mieczysław.

Rok 1929 opracował Rękawek Jan i Sieradzki Jan.

Rok 1930 opracował Miśkiewicz Antoni i Bronarski Jan.

Rok 1931 opracował Twardowski Stanisław i Płachta Karol.

Rok 1932 opracował Zarząd Sekcji i Dydo Zdzisław.

Rok 1933 opracował Szado Lesław, Rodzynkiewicz Zbigniew i Wrona Edward.

Rok 1934 (do września) opracował Pisch Władysław, Małecki Jan, Lipiński Bron.

Rok 1935 (do końca) opracował Zarząd Sekcji.

Kronikę pisano przy współpracy Sekcji Literacko - Dziennikarskiej, której członkowie: Halicki Władysław, Stefaniak Wiktor, Sznajder Zygmunt zajęli się korektą stylistyczną.

II. Kronikarze bateryjni, podlegający w myśl Statutu K. K. O. Sekcji Historyczno-Muzealnej otrzymywali na zebraniach kronikarzy wskazówki tyczące się prowadzenia kronik bateryjnych.

III. Sekcja nadto wzięła na siebie obowiązek prowadzenia „Złotej Księgi Szkoły" pod osobistem kierownictwem Pana Opiekuna.

Wpisy zostały przygotowane i zaktualizowane.

IV. Jeżeli chodzi o sprawy Muzeum, to aczkolwiek Sekcja nosiła się z zamiarem urządzenia Muzeum Szkoły, w bieżącym roku musiała z projektu tego zrezygnować i ograniczyć się do zbierania eksponatów dla Muzeum. Zestaw eksponatów został sporządzony.

Ogółem odbyło się 36 zebrań.

Zarząd zbierał się w pierwszą niedzielę miesiąca. Posiedzeń 12.

Sekcja opieki nad domem dziecka im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Opiekun Sekcji kpt. Schneikart Marjan. Zarząd: Przewodniczący — Gutte Wilhelm. Wiceprzewodniczący — Stössel Alfred. Skarbnik — Petri Teofil. Kierownik Techniczny— Fabjanowski Jan. Sekretarz — Mochnacki Stanisław.



Po zrealizowaniu swego zadania przez Sekcję „Budowy Domu Dziecka", objęła dalszy tok pracy nad tym żywym pomnikiem ku czci Marszałka.

Zadaniem sekcji jest otoczenie pieczołowitą opieką dziatwy polskiej m. Włodzimierza w imię idei niesienia pomocy biednym, w po-

czuciu obowiązku względem społeczeństwa. Sekcja stanęła przed trudnem zadaniem. Ubiegły rocznik przekazał bowiem opiekę nad Domem Dziecka Towarzystwu Dobroczynności, które wyłoniło Zarząd, na czele którego stoi mjr. Kułakowski. Dzięki niemu Sekcja doszła do prozumienia z tym Zarządem i została wprowadzona w tok pracy.

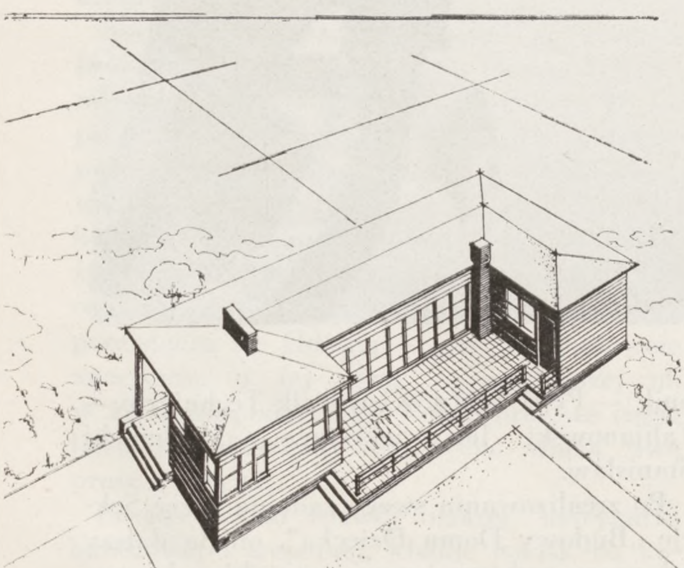
W zrozumieniu wielkiego zadania jakie spoczywało na barkach SPRA., tak pod względem łożenia na utrzymanie, jak i pracy dla dobra tej dziatwy Sekcja dołożyła wszelkich starań, aby praca ta wydała żądane owoce.

By zrealizować swe cele musiano główny wysiłek kłaść na zebranie odpowiednich funduszów. Te ostatnie wpływały drogą miesięcznych składek korpusów oficerskiego i podoficerskiego Szkoły, funduszów koleżeńskich poszczególnych bateryj, z list składkowych jakoteż darów nadzwyczajnych.

W Domu Dziecka znajduje opiekę i utrzymanie 56 dzieci. Akcję oświatową prowadzi wychowawczyni w zakresie pierwszych dwuch klas szkoły powszechnej, pozatem dzieci te uczą się zajęć praktycznych, a świeżo zakupione urządzenia stolarskie umożliwią założenie pracowni stolarskiej.

Na boisku przed domem dzieci mają możność przeprowadzania gier ruchowych i zabaw na świeżem powietrzu.

W bieżącym roku Sekcja dokompletowała bibljoteczkę założoną w roku ubiegłym. Zebrane fundusze szły przedewszystkiem na wyżywienie i kompletne ubranie pokaźnej ilości dzieci. Sekcja dołożyła wszelkich starań, aby dzieci przez obchodzenie uroczystości narodowych zrozumiały doniosłą wagę tych rocznic dla każdego obywatela Polaka. Odbyły się uroczyste poranki w dniu 11 listopada, 19 marca i 3-go Maja, ponadto odbyły się przedstawienia, urządzane przez dzieci z okazji Imienin Marszałka i t. p.



Ostatnio Sekcja nosi się z zamiarem rozbudowy Domu Dziecka, aby otworzyć w nowopowstałym lokalu bezpłatny internat połączony ze Szkołą zawodową dla dzieci do lat 16. Myśl tę będą musiały zrealizować przyszłe roczniki, a jako pierwsze zacząteki pozostawia Sekcja około trzech tysięcy złotych, które się niewątpliwie powiększą przez pozostałości z KKO. i bateryjnych funduszów koleżeńskich.

Sekcja dekoracyjna

Wzorem lat ubiegłych Sekcja Dekoracyjna została powołana do pracy przy organizowaniu wszelkiego rodzaju imprez zarówno teatralnych, jak i towarzyskich oraz prac graficznych. Do Świąt Bożego Narodzenia Zarząd Sekcji pracował w składzie wybranym na pierwszem Walnem Zebraniu, natomiast po świętach z powodu wyjazdu prezesa Półujana dokonano nowych wyborów, na których wybrano jako Prezesa Przemysława Siwika, vprezesa Czesława Szpakowicza oraz sekretarza A. Zawadzkiego. Funkcje zastępcy sekretarza oraz skarbnika pełnili H. Frey oraz B. Iliński. Działalność Sekcji do dnia 1 kwietnia przedstawia się następująco:

Dnia 10.XI.34 r. dekoracje obchodu niepodległościowego w kinie.

11.XI.34 r. dekoracje obchodu niepodległościowego w świetlicy.

19.XI.34 r. dekoracje przedstawienia rewjowego w świetlicy Nr. 2.

29.XI.34 r. dekoracja w sali kina dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego.

29.XI.34 r. dekoracja grobu Nieznanego Żołnierza.

8.XII.34 r. dekoracja w sali Kasyna Oficerskiego na „Barbarę".

20.XII.34 r. opłatek rewja.

28.XII.34 r. prezenty dla pp. Oficerów.

26.I.35 r. powstanie styczniowe w kinie.

1.II.35 r. przedstawienie rewjowe w SPRA.

3.II.35 r. i 10.II.35 r. dtto.

9.II.35 r. dancing w świetlicy Nr. 1.

23.II.35 r. zabawa taneczna w kasynie oficerskiem.



19.III.35 r. obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego.

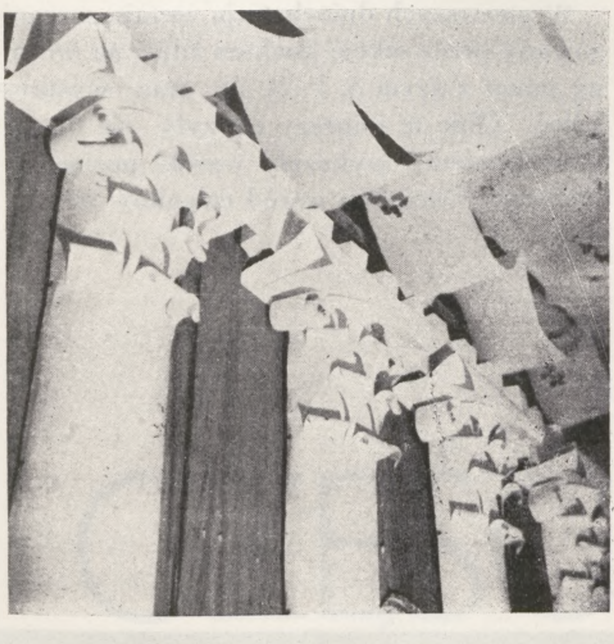
19.III.35 r. adres dla Marszałka.

Prace nad opracowaniem graficznem rocznika SPRA.

Poza wyżej wymienionemi pracami Sekcja Dekoracyjna współpracowała ze wszystkiemi sekcjami, opracując wszelkiego rodzaju publikacje graficzne.

Sekcja Harcerska

Wzorem lat ubiegłych Sekcja rozpoczęła swą działalność w październiku 1934 r., mając za Opiekunów p. kpt. J. Porębnego i p. por. J. Zborowskiego oraz Zarząd w składzie:



Fragment Dekoracji Balu S. P. R. A.

Przewodniczący — Sniegucki Wiktor — 9 bat. vprzewodniczący — Zieliński Antoni — 6 bat. Sekretarz — Dębski Mieszysław—7 bat.

Sekcja liczyła 60 członków. Zadaniem Sekcji jest zespolenie i zżycie się harcerzy, odbywających służbę wojskową w SPRA.; pogłębienie ideologji harcerskiej oraz pomoc instruktorska i materjalna harcerstwu we Włodzimierzu. Pracę prowadzono systemem gromady starszo - harcerskiej. Dla kontynuowania poszczególnych działów pracę rozłożono na trzy zastępy, a mianowicie: zastęp instruktorski, ideologji i wyszkolenia harcerskiego oraz zastęp przyjaciół harcerstwa.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 21 zebrań ogólnych, 2 Zarządu, 18 poszczególnych zastępów, pozatem 2 kominki harcerskie. Wygłoszono 7 referatów o treści harcerskiej. Przeprowadzono w mieście kurs dla zastępowych (uczestników 30); w 5-ciu drużynach męskich pracowało po dwuch członków — razem 10, 1 — w Redakcji „Pobudki" i 2 w Komisji Zlotowej. Pełniono również dyżury w Domu Dziecka, gdzie przeprowadzano gry i zabawy z dziećmi. Przeprowadzono próby na stopnie ćwika, Harcerza Orlego i Harcerza Rzeczypospolitej. Urządzono imprezy dochodowe we Włodzimierzu i Uściługu, czysty zysk przekazano na akcję letnią dla miejscowego harcerstwa, urządzono również Izbę Harcerską. Sekcja spełniła swe zasadnicze zadanie społeczne i harcerskie. Społeczne to przeszkolenie korpusu zastępowych, praca w drużynach nad wyrabianiem tężyzny duchowej i fizycznej młodzieży, pomoc w Domu Dziecka, oraz pomoc materjalna miejscowemu harcerstwu przez urządzanie imprez dochodowych. Harcerskie — członkowie Sekcji zżyli się pomiędzy sobą, byli wierni prawu harcerskiemu, żyli atmosferą życia harcerskiego, kończąc swój etap wychowania obywatelskiego. Najlepszym sprawdzianem jest fakt, iż powstał projekt po ukończeniu Szkoły zorganizowania korespondencyjnej drużyny starszo-harcerskiej, byłych członków Sekcji Harcerskiej S. P. R. A., utrzymującej kontakt z przyszłymi rocznikami.

Sekcja O. P. L. i O. P. G.

Opiekunem Sekcji był kpt. Chrzanowski Józef, Dowódca 2-ej Baterji Ćwiczebnej, zastępcą por. Zieliński Henryk.

Do Sekcji należało 100 uczniów. Zarząd Sekcji: Panasiewicz Adam — 7 bat, przewod-

niczący, Hanke Jerzy — 9 bat., viceprzewodniczący, Tatuch Romuald — 1 bat. — sekretarz.

Sekcja O. P. L. i O. P. G. pracowała nad rozszerzeniem wiadomości o obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Wygłaszano referaty oraz wyświetlano przezrocza. Przy Sekcji O. P. L. i O. P. G. zorganizowała Sekcja Koło L. O. P. P., do którego należeli prawie wszyscy uczniowie SPRA. Przy poparciu Komendy SPRA. odbyły się kursy instruktorów O. P. L. i O. P. G. — na kurs uczęszczało i ukończyło 56 uczniów.

Sekcja Towarzyska

Zarząd: Przewodniczący — Łyskowski — 1 bat. viceprzewodniczący — Beczkiewicz — 6 bat.

Sekcja rozpoczęła swą pracę dnia 11.X.34 r. dzieląc ją niejako na dwie niezależne części, z których pierwsza koncentrowała się jedynie na udzielaniu pomocy innym Sekcjom w organizowaniu imprez, przez zajęcie się stroną administracyjną, druga część — to imprezy, których inicjatywa leżała wyłącznie w ręku Sekcji.

Jednym z obowiązków Sekcji była opieka nad świetlicą Nr. 1. Zarząd Sekcji wyznaczył kolejność dyżurów wśród członków, którzy mieli za zadanie przestrzeganie porządku i opiekę nad radjem, pismami i sprzętem do gier.

16.XII.34 r. Sekcja zorganizowała zawody szermiercze, w których wzięło udział 9 zawodników.

W pierwszych dniach stycznia została urządzona ślizgawka na kortach tennisowych Kolonji Oficerskiej SPRA.

9.I.35 r. zorganizowany został dancing „fasowanych mundurów" w świetlicy Nr. 1. Mimo niewielkiej ilości pań goście wynieśli miłe wrażenie.

Sekcja dołożyła starań, by urządzana w dniu 23.II.35 r. doroczna zabawa SPRA. stała na wysokości zadania. Sprowadzono z Warszawy kotyljony, konkurs tańca i wybór królowej balu przyczyniły się w znacznej mierze do uświetnienia i ożywienia atmosfery zabawy. Zabawa zgromadziła około trzystu osób, w tem kilku gości z innych Szkół Podchorążych.

Sekcja Fotograficzna

rozpoczyna swą działalność zebraniem organizacyjnem w dniu 9.XI.34 r., na którem wybrany został zarząd sekcji w składzie następującym: prezes Kużelewski, wiceprezes Kurczabowicz, sekretarz Klarner, gospodarz Śmiałowski, skarbnik Danek. Pierwszem zadaniem, jakie sobie stawia zarząd, jest kwestja uruchomienia ciemni, która już w połowie listopada zostaje oddana do użytku członków sekcji. Ciemnia przez cały rok cieszyła się dużą frekwencją. Dla ułatwienia swym członkom nabywania artykułów fotograficznych, sekcja zawarła umowę z jedną z firm fotograficznych we Włodzimierzu, na mocy której brała w komis artykuły fotograficzne. Średnie obroty tej agendy wynosiły około 150 złotych miesięcznie. Dążąc do pogłębienia wiadomości z dziedziny fotografji wśród członków sekcji, zostaje opracowany i wygłoszony przez kilku kolegów cykl referatów o tytułach: „Kompozycja", „Wywoływanie", „Odbitka i powiększenie", „Barwy i barwoczułość" i t. d.

W pierwszych dniach maja zostaje zorganizowany przez sekcję konkurs zdjęć na dowolny temat z życia S. P. R. A. oraz wystawa zdjęć. Obie te imprezy cieszyły się dużym powodzeniem i wykazały wysoki poziom artystyczny fotografji wśród członków sekcji.

CZĘŚĆ 2

DO ROCZNIKA 1935-36

Do Was zwracam się koledzy, którzy przyjedziecie do opuszczonych przez nas koszar i zajmiecie nasze łóżka i szafki. Znów będziecie słali jedne, a porządkowali i wylepiali zielonym papierem drugie i pracowicie składali kostki. Tak jak myśmy to robili i tylu innych przed nami. Gdyby te szafki i łóżka mogły mówić, one, których tylu naszych kolegów używało, nie jednego więcejby nauczyły wiedzy wojskowej, niż wszystkie regulaminy i podręczniki.

Tylu rzeczy były już świadkami i wiedzą jak naprawdę wojsko wygląda, jak różnie od pierwszych dni.

Najpierw widziały nas one jako przestraszonych i mocno „ofermowato", w niebardzo coprawda twarzowych drelichach, wyglądających rekrutów, nieumiejących sobie z niczem poradzić i nigdzie na czas zdążyć.

Męczyliśmy się nad złożeniem kostki (30 × 25 cm.), mierzyliśmy to milimetrówką, dziś składamy na oko po ciemku i borykali się ze słaniem łóżek — tak żeby „kąty były prostopadłe do krawędzi" — wiecznie gdzieś śpieszyli i mimo to wszędzie, gubiąc coś lub zapominając po drodze — spóźnialiśmy się.

Jakie odległe i nawet niezrozumiałe wydają się dziś te czasy nam, starym już „wygom" i „wyjadaczom" wojskowym. Szafki i stołki choć były świadkami tego wszystkiego, choć tyle w nie wsiąkło naszych radości, a nieraz i naszych przekleństw, choć widziały ewolucję naszą i zalęknionych rekrutów na pewnych siebie, wytwornych wojaków — mówić nie potrafią. Nie mogą powiedzieć Wam, że wojsko wcale nie jest tak straszne, jak to się w czasie tych pierwszych dni wydaje.

W ich zastępstwie chciałbym się zwrócić do Was ze słowami otuchy i powiedzieć: „Bądźcie dobrej myśli i spokojnie patrzcie w Waszą wojskową przyszłość.

Pamiętam gdyśmy przyjechali do Włodzimierza, rzuciliśmy się odrazu na fotografje i roczniki z lat poprzednich, chcąc się choć trochę zorjentować w tem co nas czeka i ogarnęło nas przerażenie. Widząc zdjęcia różnych dziwnych pozycyj i skoków na koniu, strzelające działa i dziwne jakieś skomplikowane przyrządy i, czytając opisy różnych ćwiczeń, pełne na dodatek jakichś tajemniczych nazw i określeń, doszliśmy do wniosku, że nigdy tego się nie nauczymy, a ci co potrafili tego dokonać wydawali się nam jakimiś ludźmi niezwykłymi niemal; przyszłość wyobrażaliśmy sobie między wyrzuceniem do pułku, a stanowiskiem ostatniej ofermy bateryjnej. Koledzy, o ile Wam w pierwszych dniach Waszego tutaj pobytu wpadnie ten rocznik do ręki, chciałbym, żeby te kilka słów dodały Wam otuchy i pewności siebie. To nic, że teraz idzie Wam tak niesporo, nie zrażajcie się tem, zawsze, a najbardziej chyba w wojsku, najtrudniejszy jest początek. Nam tak samo początkowo wydawało się wszystko tak trudne, niemal niedostępne, pierwsze wykłady przerażały nas i dezorjentowały dziwacznemi nazwami, do konia podchodziliśmy ze strachem, byliśmy trochę zaniepokojeni i przygnębieni.

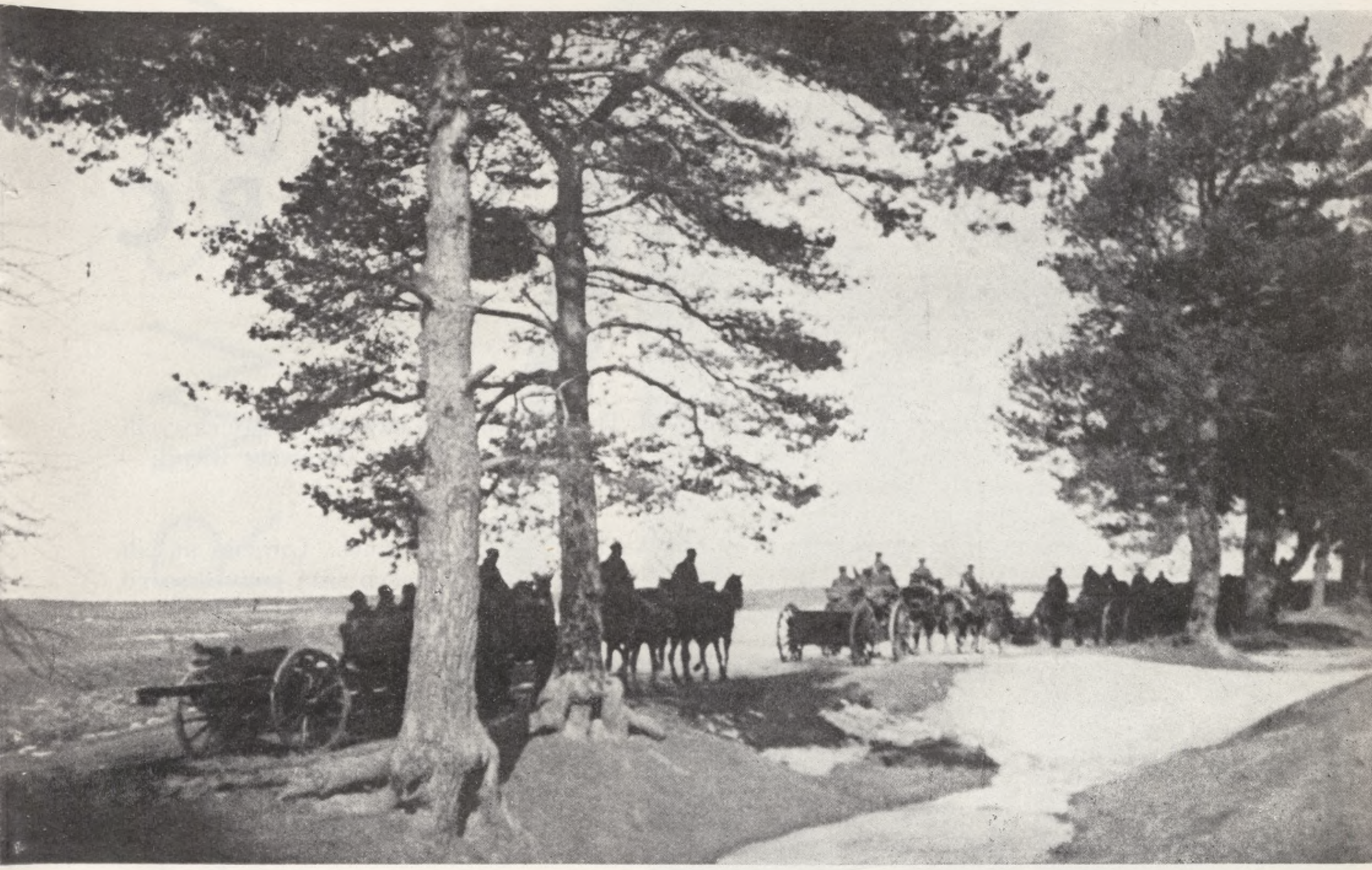
Gdy czytać będziecie te słowa my będziemy już mieli tytuły podchorążych i będziemy pełnić, my, którzy przed rokiem niepotrafiliśmy zrobić zbiórki, żeby nie pomylić się w komendach, rozmaite funkcje w pułkach.

Sami nie wiemy jak szybko czas nam tu schodził i jak szybko, prawie niepostrzeżenie dla nas samych, przyswoiliśmy sobie zarówno wojskowe wiadomości jak i odpowiedni wygląd i zachowanie. Z Wami będzie to samo.

Ani się spostrzeżecie gdy będziecie opuszczać te mury jako eleganccy panowie podchorążowie, pełni energji i humoru, wynosząc ze szkoły wrażenia bardzo miłe, niepodobne wcale do wrażeń pierwszych dni rekruckich.

Czołem koledzy.

Z. Perzyński, 3 bat. szk.



S E N

Pęd — dał mi siłę.
Wstęgą —
wypadli w zgonione konie.

Grę napierśnika w piersi zwierzęcia
Cwałem wynieśli —
Armat stuk wołał, że lecą potęgą.

Obsługa przywarta w żelaziwie przodka,
Skandującym drogę —
Bierna w emocji pędzącego szału.
Niosła dym prochu — —
Nagle skurczona do skoku
Stój — — —
Działa gotowe.

Cisza...
I tylko koni poznikały cienie,
Tylko kanonier obsługiwał działa —
I słońce banalne rozrzucało cienie.

bomb. z. c. *Mieszkowski Adam.*

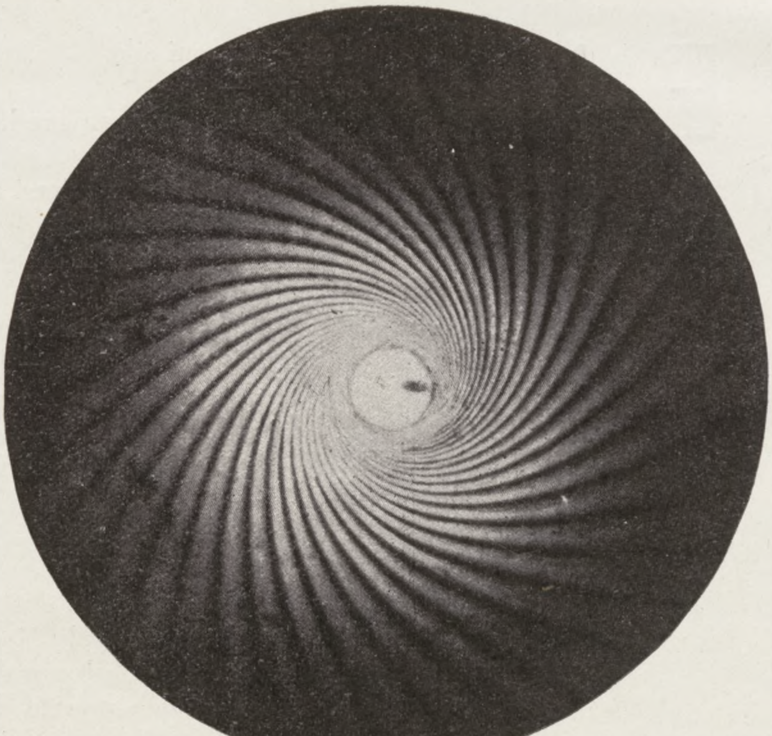
PRAWOSKRĘTNA
ŚMIERĆ

Wyjęli z jaszcza, pieściwie chwycili
Ostatni nabój działa, zapalnik wkręcili,
Jakąś chwilę w skupieniu radzili—liczyli,
Jakąś liczbę na kręgu jakimś nastawili,
Drogi nabój w komorę ze szczękiem wtłoczyli.
— Nabili.
Na głos jakiś od działa razem odskoczyli,
Potem znowu starannie sprawdzili,
Potem chwila — misterjum, — jakiś głos po chwili...
— Odpalili...
— Strzelili.

— Dwaj na punkcie lornetki polowe chwycili.
W cel drapieżny źrenice drapieżne wlepili —
— Patrzyli...

Nagle cel — bryzgi ognia... Lornetki puścili.
Jednym susem na nasyp swej jamy skoczyli,
Rękoma sobie oczy od słońca zakryli,
Coś do siebie ze łzami szeptali—mówili. —
Trafili...
Rozbili...

Bomb. z c. *Ostrowski Zygmunt*



BATERJA PIERWSZA





P. Mjr. Mieczysław Kułakowski D-ca I Dywizjonu

NASZ SZCZEP i NASI WODZOWIE

W głuchej, szumiącej puszczy, nad brzegiem wielkiej, wstęgą, blaskiem księżyca w nocy srebrzoną, śród starych pni wijącej się, a w dnie złotym od słońca strumieniem, płynącej rzeki, zdala, gdzie oko bladej twarzy nie sięga, w czerwonych wigwamach wojownicy plemion Palów, Paców i Daków, do wspólnego szczepu Spra należących, zgodnie swój żywot, na ujeżdżaniu dzikich mustangów i zaprawie w kroczeniu po ścieżkach wojennych upływający, wiedli. Wódz szczepu całego z plemienia Daków, którzy czarno-czerwony kolor za barwy wojenne swe mieli, pochodzący, mieszkał w śnieżno - białym namiocie, gdzie także starsi szczepu na rady się schodzili.

W koce lub wełniane opończe otuleni, dym z fajek na cztery świata strony puszczając i trzymając palce na cynglach nabitych i obitych (srebrną blachą) strzelb, strzegli dostępu do wodza i całego obozu wartownicy, bystrym wzrokiem wypatrując w ciemnościach wroga.

I w dalszym ciągu możnaby pisać, jako wojowników uczono chodzić jeden za drugim, stawiać stopy w to samo miejsce co poprzednik, jak pewnego dnia topór wojenny wykopano i z wielkim hałasem i płaczem niewiast (nie tyle braci i mężów co... co znajomych opłakujących) na ścieżki wojenne wyruszono. I znalazłby się niejeden szlachetny Winnetou, odważny Old Shatterhand i dziki Matawe-se gdyby...

Gdyby nie to, że trudno nazwać mustangami koniki czasy wojen Napoleona pamiętające i wszelkie wycieranie „mokrym szmatem" pod ogonem i strzyżenie pęcin przyjmujące z prawdziwie stoickim spokojem, że trudno nazwać bezwodny i bezdrzewny Włodzimierz puszczą i... palenie fajki podczas warty stanowczo nie należało do dobrego tonu.

— — — — — — — — —

Zimny strumień rannego powietrza, wpadający przez okno przedziału trzeciej klasy, obudził mnie. Pociąg zwalniał. Wyjrzałem przez okno. W małej poświacie wrześniowego poranka zmieszanej z żółtym blaskiem latarni kolejowych ujrzałem kompleks czerwonych budynków, wieżyczkę zegarową i także czerwony kościółek.

Zdaje się, że to tu...

Przypomniała mi się drewniana szabla i takiż konik, pierwszy ostry strzał na strzelnicy, potem niewiem dlaczego, profesor geometrji różniczkowej z nieodstępnym asystentem, potem znów nie wiem dlaczego jasnowłosa główka w berecie gimnazjalistki, potem zamajaczyły borty generalskie i szara strzelecka maciejówka. Rzuciłem okiem do lusterka, przyczesałem starannie włosy, chwyciłem małą walizkę i wesoło wyskoczyłem na peron.

„Wytoczyć jedno działo i jeden jaszcz!"

Armata! To cudne cacko na defiladach i rewjach tylekroć zdaleka oglądane, przedmiot naszych snów ostatnich tygodni i prawdopodobna towarzyszka przyszłych miesięcy, ta nieznana a jednak kochana, na którą będziemy przysięgali — armata! Ktoby nie chciał jej ciągnąć i oglądać pierwszy raz w życiu zbliska! Dziewięciu młodzieńców przyskoczyło ochotnie. Chwycili za ogon, za tarczę,

1



za szprychy, grzbiety zgieli w łuk, naprężli mięśnie — pchają.

— A ona?

Wystawiła w szyderczym uśmiechu jedyny ząb kątomierza, kiwnęła szyderczo ogonem i... ani drgnęła. Przyszliśmy z pomocą; pół plutonu, ciężko sapiąc, ciągnie armatę. Ten i ów krzyczy, że mu lada chwila złamią nogę, tamten ma już zdarty naskórek z pewnej dyskretnej części ciała, inny wsadził głowę między szprychy i nie może teraz jej wyjąć.

— „Łysek! — grzmi działonowy w kilka tygodni później — mógłbyś pomóc i podnieść ogon, stale się dekujesz!"

— „Daj mi spokój! — Jest ich już czterech, a ja wytaczałem przodek!"

Po kilku minutach udało się pięciu delikwentów, którzy galopem ciągną armatę na wyznaczone stanowisko.

I płynęły nam wesoło i smutno dnie dzielone między musztrę pieszą, jazdę konną, działoczyny i wykłady.

Dnie rekruckie! — jakiż długi, ogromnie długi był każdy z nich, a jakże krótkie słychać było jeno chrapanie „Krwawego Wojtka", ciężkie oddechy śpiących i okrzyki wydawane przez sen: Baczność! Przed lotnikiem się! Co 50 metrów dwa skoki do wora. Działo jest to taki mebel, z którego się strzela! Koń używany w armji polskiej ma cztery koła i ogon — armata ma dwie nogi i także ogon. Zero dwa przez dwadzieścia sześć równa się siedemdziesiąt pięć!

— — — — — — — — — —

Pierwsze repetycje, belka bombardjerska, urlop, znów repetycje, drugi urlop, egzaminy, poligon — to wszystko przeminęło jak w kolejdoskopie.

Jedziemy do dywizjonów, — za dwa miesiące do cywila lub do szkół zawodowych.

— — — — — — — — — —

Wielki Wódz! Nie daj Boże — aby był w złym humorze!

Żegnaj się wtedy bracie na dwa tygodnie ze wszystkiemi przepustkami, z miłemi godzinami jazdy konnej prowadzonej przez niego, z tak sympatycznym uśmiechem i powitaniem „Czołem baterja!" A wieczorem przypomniałeś sobie najgorsze dnie rekruckie, wyskrobywanie błota spod obcasów i wywracanie szafek. A gniew wodza odczu-

1

wała nietylko brać w zielonych mundurach. Restaurator w „Klubie“ ze zdziwieniem szukał twarzy starych bywalców i smętnie przeliczał tylko połowę normalnego zarobku.

Gdzieś pod kościołem farnym czy koło kina niebieskie oczęta zachodziły łzami: — „Dlaczego dziś nie przychodzisz?“

Lecz kiedy wódz był w dobrym humorze!

Śnieg i wiatr na dworze, a w baterji świeciło wtedy słońce!

Na jego pozdrowienie odpowiadaliśmy: „czołem panie kapitanie!“ tak głośno, że aż tynk leciał z powały. Jakże przyjemne były wówczas wyjazdy z nim w teren, a godziny W. B. należały do najmilszych i najciekawszych zajęć dnia.

Nietylko każdy mieszkaniec (czytaj mieszkanka) Włodzimierza wiedział, że dziś pierwsza konna jest na przepustce, ale nawet ciocie i babcie z Poznania czy Warszawy oglądały siostrzeńców, którzy niespodziewanie na urlop przyjeżdżali.

Ze wszystkich rzeczy, których nie lubił, najbardziej może nie lubił gadania i chwalenia się. Opowiadając na W. B. o rzyszczewskiej wyprawie, o przeprawie przez Słucz, o odwrocie do Zamościa, czy o innych przeprawach wojennych pierwszej baterji piątego daku, nie wspomniał nigdy ani słowem, że sam w tem brał udział, że częstokroć był głównym bohaterem opisywanych zdarzeń, że stamtąd wyniósł pierś krzyżem „Virtuti Militari“ ozdobioną. Mimo wszelkich strachów i gróźb — raport karny nie był wcale taki groźny. Musiałeś się tylko pięknie zameldować i w poprawnej postawie „na baczność“ wysłuchać krótkiej najczęściej i ostrej reprymendy. Mogłeś się wtedy zaczerwienić — ale nic więcej. Wtedy dostawałeś dzień meldowania się, albo tydzień koszarniaka, albo też zapowiadana groźnie kara gdzieś „wsiąkała“. Wszelkie jednak tłumaczenie się było zgóry skazane na niepowodzenie; wtedy czerwienił się Wódz, ale z oburzenia, zmywał ci dokumentnie głowę i bezapelacyjnie wędrowałeś do „mamra“.

Urodziwych oczu Rosjanek, beztroskiego humoru i życia żołnierskiego, codziennej czarnej kawy i radości pierwszego urlopu zazdrościć będziemy naszym następcom — żołnierzom pierwszej konnej.

Lecz przedewszystkiem zazdrościć będziemy im Wodza.



„Dzień powszedni, czy niedziela — on nas zawsze w kuper strzela!"

— Śpiewały „dziady bateryjne". Jest to fałsz i kłamstwo wierutne.

Wymagający do ostatniej drobnostki, jeżeli chodziło o karność i formy wojskowe, stary legjonista, nieraz marszczył brwi i przez zęby te słowa wypowiadał: „jak ja was w kuper strzelę!" Lecz nikt chyba nie był tak pobłażliwy przy repetycjach jak on, nikt nie przedłużał w nieskończoność poprawek i poprawek z poprawek i jeśliby ktoś śmiał powiedzieć, że jest niezadowolony z jego stopni, to pierwszy gotów jestem tłuc niewdzięcznym łbem takiego Pierdziałkowskiego czy innego Migdalińskiego o piastę koła starej 02/26 i resztą oleju z jego głowy dopełnić oleosprężynowy oporopowrotnik.

Nasz instruktor od topografji i instrukcji strzelania nauczył nas, że na wojnie nie będzie rozjemcy z regulaminem w ręku, że oficer artylerji to nie automat, że musi mieć oczy otwarte i uszy metrowej długości, a przedewszystkiem myśleć! Interesował się wszystkiem, zawsze był w dobrym humorze, a źle było choć raz mu „podpaść".

Dowcipne jego powiedzonka kolportowano wtedy po całej szkole i długo były powtarzane przez baterję (prawda, Józiu Łyskowski?).

— — — — — — — — — — —

Gdy poraz pierwszy przyszedł na wykład



powiało od niego chłodem. Rekruckie łydki drgały w ogromnych buciarach, a ząb o ząb dzwonił.

„Ten nam da łupnia!" i kazał „pisać, pisać ich Drzewiecki!".

Na pierwszych godzinach wstrzymywaliśmy dech w piersiach i w powietrzu możnaby przelatujące muchy słyszeć, (gdyby takie były w S. P. R. A.) a pan porucznik grzmiał. Lecz wkrótce przekonaliśmy się, że był to człowiek o złotem sercu i nadewszystko nielubiący waseliny. Stawiane przez niego „jedynki" nie były tak groźne, gdyż sam nadzwyczaj umiejętnie posługiwał się gumką do mazania. Opiekował się nami i nie pozwolił nam krzywdy zrobić. Koledzy z „pacu" mogą coś o tem powiedzieć! Miał szczerą sympatję dla nas wszystkich.

— — — — — — — — —

Cóż można napisać o „wysokim i przystojnym poruczniku?"

Chyba tylko to, że był rzeczywiście przystojny i wysoki i że na koniu wyglądał jeszcze przystojniej. Od samego początku poznaliśmy, że kocha swój zawód. Na wykładach widać było, jak się „palił", jak się przejmował sam tem co mówił, a wykłady jego choć powtarzane już pewnie trzeci czy czwarty raz, były zawsze zajmujące i ciekawe. „Siał wiedzę" — według własnego wyrażenia — z prawdziwem zamiłowaniem.

— Rozumno? —

— — — — — — — — —

Pan szef był mistrzem od musztry pieszej i działoczynów, władcą i panem, w którego ręku ważyły się losy naszych niedzielnych i sobotnich przepustek. Pewnego dnia opowiadał nam w palarni, że wielu wojskowych ma zamiar poświęcić się służbie w kolejnictwie.

Odejście pana szefa byłoby niepowetowaną szkodą dla wojska, lecz człowiek ten zaprowadziłby niewątpliwie wzorowy ład i porządek na P. K. P.

Wyobraźmy sobie pana szefa w mundurze naczelnika stacji z dwoma gwiazdkami i galonem (naturalnie mundur z galonem a nie naczelnik), przed kasą stoi ogonek podróżnych, kasjer otwiera okienko. W tem nadchodzi pan naczelnik. „A to co? — pyta — to jest wyrównane? Na peron biegiem marsz! Kryj się! A kasjer co? Lepszy? To on chciał w takim bałaganie bilety sprzedawać? Kryj się razem z nimi!" Po kilku zmianach frontu i „siadach" ogonek jest idealnie wyrównany.

Pan szef w dalszym ciągu pyta: „A ten

w okularach gdzie jedzie? Do Warszawy? A ten z wąsikami? Do Bydgoszczy? Oho! A ten z końca? Do Ciechocinka? — No to wy wszyscy razem pojedziecie sobie dzisiaj na odmianę do Mielca. Panie kasjer! — proszę odliczyć i wydać odpowiednią ilość biletów do Mielca".

W tem zajeżdża pociąż na stację. „A to co! — grzmi pan naczelnik — czy to czasem nie jest już dziesięć sekund po terminie? W tej chwili odjazd, a maszynista i kierownik dokoła pociągu biegiem marsz!"

Kolej zyska, lecz nasi następcy stracą. Iluż to wyratował pan szef od raportu karnego czy kryminału, aplikując delikwentom jedynie noszenie wody. Jak bardzo było nam go brak podczas jego krótkiego trzydniowego urlopu!

Pan szef był amatorem-fotografem, znał się na muzyce, umiał nawet rozmawiać o płci pięknej — wogóle imponował nam na każdem miejscu i przy każdej okoliczności. Zajęcia i wykłady prowadził z prawdziwem zamiłowaniem, szczególnie (jako palowiec) był wymagający przy opisie sprzętu wz. 97.

— — — — — — — — — —

Pewnie i okazale, niemniej pewnie i wspaniale wyglądał pan plutonowy Forysiak na koniu. Gdy siedział na siodle w galopie, lub wtajemniczał nas w arkana woltyżerki, nie można było poznać gdzie kończy się człowiek, a zaczyna się koń. Miał widoczną animozję do austrjackich generałów i szwoleżerów, obdarzając temi tytułami niejednego z nas za złą postawę na koniu, za krótkie strzemiona lub, co gorsze, niezagiętą połę płaszcza.

Mówił zawsze bardzo poprawnym literackim językiem i nadzwyczaj dowcipnie. Rozkazy swe wydawał głosem cichym i spokojnym, a wszyscy go słyszeli. Był wynalazcą i jedynym eksploatorem oryginalnego sposobu sprawdzania działonów „na raty", o czem biedny kronikarz mógłby coś-niecoś powiedzieć. Był surowy, ale sprawiedliwy, chociaż sprawiał wrażenie jakby się z tą sprawiedliwością krył. „Waselinowanie" było więc u niego wykluczone. Nieraz głowiliśmy się nad tem: na czem lepiej się zna: na kbk, na 02/26, czy na koniu?

Acha! Byłbym zapomniał — grał bardzo dobrze w szachy, lecz też się do tego nie przyznawał.

— — — — — — — — — —

Plut. Oszast "rzadko z papierów wyłaził", jeszcze rzadziej robił „lotnika", zato biedny był ten, u którego zauważył wyjściowe buty na nogach lub rozdartą bluzę. Specjalną jego sympatją cieszyła się „Kama".

— — — — — — — — — —

Mile wspominać będziemy plut. Wajdyka. Człowiek ten miał złoty ząb i takież serce. Niestety, ku naszemu ogólnemu żalowi przeniesiono go w połowie kursu do 27 pal.

— — — — — — — — — —

Po pierwszym urlopie przybył do baterji p. kpr. Krepski z 2-go daku. Pomagał on instruktorom przy jeździe konnej i baterji zaprzężonej. Uczył nas opisu sprzętu wz. 97, której zdaje się nienawidził jak wszyscy dakowcy. Był stale uśmiechnięty.

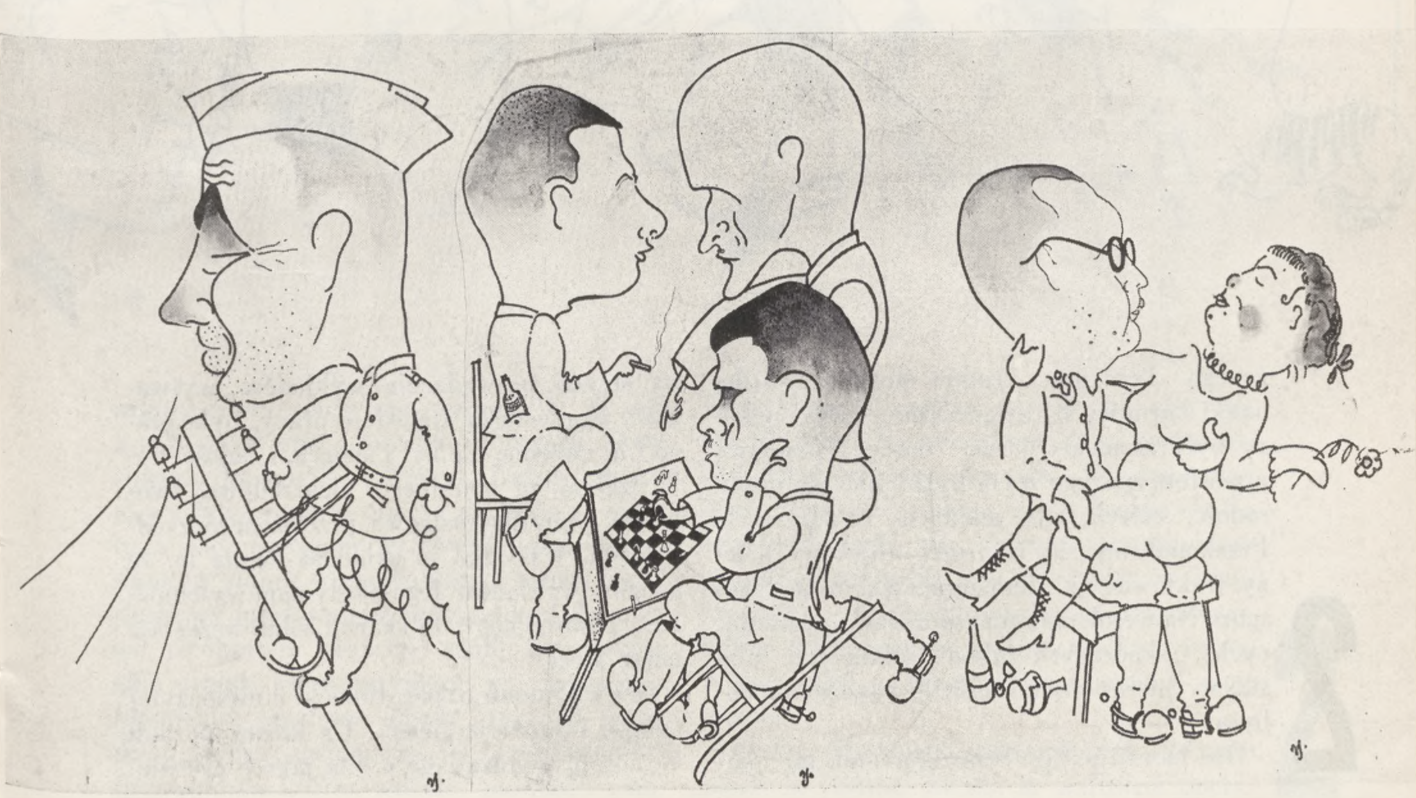
W ceglanych czerwonych „wigwamach" za kilka dni będzie pusto i głucho. Jedni pojadą na urlop, inni do pułków. Lecz wszyscy będą zapewne mile wspominali dziesięć miesięcy tam spędzonych, niezapomną o „wodzu z białego namiotu", o naszym Wielkim Wodzu i innych starszych plemienia. A gdy nowe zastępy młodych wojowników przybędą wezwane, żałować będziemy, że z nimi nie przymierzamy ogromnych butów! nie jemy sucharów i nie śpiewamy na początek: „Wokoło koszar..."







2 BATERJA



2 BATERJA

Na początku był, jak powiada pismo św. czy też starogreckie przysłowie, chaos. 800 młodych ludzi w świetlicy Nr. 1, nadrabiając miną czekało na przydział: 9 baterji — 9 niewiadomych. Wreszcie wyrok: 2 baterja — artylerja ciężka.

I zaczęły się dni szare, pracowite, dni okresu rekruckiego. Niezawsze było to życie łatwe dla nas, ludzi młodych, wolnych, a nawet często przeceniających swe siły. Surowość postępowania, ostrość, często nawet wulgarność słów, rodziły sprzeciw, niechęć, nieraz poczucie upokorzenia. Powoli życie wojskowe wyrabiało w nas karność, w naszej świadomości dokonywało się rozszczepienie między osobą przełożonego a funkcją przezeń pełnioną, ugruntowało się pojęcie rozkazu i woli przełożonego. Lecz prócz trudów służby, twardej nauki karności, bardziej ciężkiej nauki pokory były momenty jasne, więcej, panującą atmosferą naszego życia była i jest beztroska, radość, śmiech ludzi młodych i zdrowych. Przekonaliśmy się, że trudy wojskowe należy traktować z humorem, traktować jako sport. Na wesoło dumpingowaliśmy „pompujących", „skaczących żabką" z humorem znosiliśmy nieraz ciężkie chwile naszego tu pobytu.

Dca baterji p. kpt. Schneikart, tak jak okazał się oczom rekruta, był dla nas zawsze tajemniczy i groźny jak owe tablice porozwieszane wokoło. Jedno tylko przeniknęliśmy, że był dobry i sprawiedliwy, no i nienawidził łączności. Była to słaba strona naszego dowódcy. Za łączność można było z miejsca powędrować pod 44 i biada temu, kto miał pełnić funkcję podoficera łączności. Był to kozioł ofiarny baterji, wszystko na nim skupiało się, a dlaczego? Chyba nie za to, że kabel, pamiętał już z 5 pokoleń podchorążych i był niemiłosiernie porwany i powiązany sznurkami, które nie należą do zbyt dobrych przewodników.

Co do usposobienia, przeciwieństwem dcy był I oficer i dca I plutonu p. kpt. Sławikowski. Wesoły głos, żywe usposobienie, swobodny sposób prowadzenia wykładów, wytwarzały akademicką atmosferę pracy. Była praca i to rzetelna, ale był i śmiech, i radość, była czasem na marginesie nieurzędowa, swobodna i poufna rozmowa przełożonego z oddziałem. Wszystko to składało się na to, że godziny wykładów Jego niosły nam wytchnienie i odpoczynek i że skarbił sobie wszystkie nasze serca.



Dca 2 plutonu p. por. Rokicki o niespożytej energji i zaparcia siebie. Ci, którzy poznali Go bliżej, wyrażali się o nim jako o człowie-

ku o wielkiem sercu. Nam nie dał się bliżej poznać, choć podświadomie ceniliśmy w nim dobre serce.

„A jeśli chodzi o" to czyśmy Go lubili, to „zastrzegam" się, gdyż nie jestem specjalistą w tym względzie, że nie wszyscy. Dlaczego? Może... za wygodne nosił buty? Nie wiem.

Oficer, instruktor, p. por. Czerny, typ oficera bojowego, zawsze nienagannie ubrany, wesoły, o spokojnym humorze i dobrym dowcipie. Jego nieraz dosadne wyrażenie i trafnie użyte porównanie, czy przy działoczynach, czy też na ujeżdżalni wnosiły prawdziwy humor i wesołość wśród nas. Jego sprawiedliwość i bezstronność w klasyfikacji zdobyły mu uznanie i szacunek wśród całej baterji.

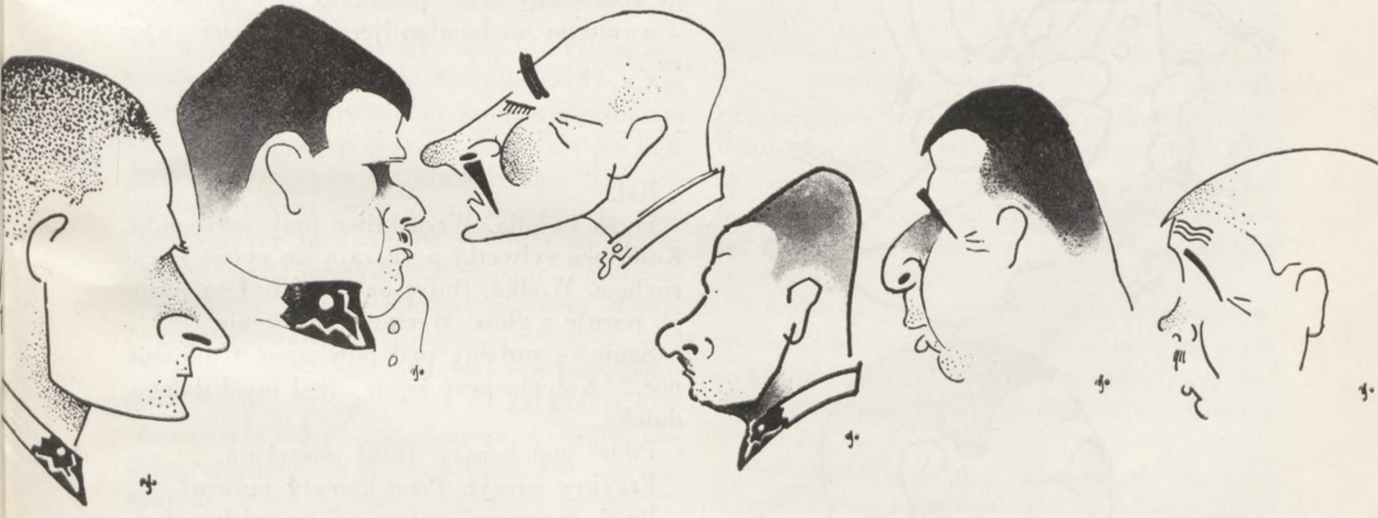
Osobą wielce popularną już w okresie rekruckim stał się nasz szef, p. ogn. Szczurek. W krótkim czasie podbił nas wszystkich i zyskał powszechną sympatję. Jakim był, patrz niżej.

Rozkaz.

Rozkaz zawsze podobny do poprzedniego i następnego, a więc służba, sprawy bieżące, co, łapczywie!!!). Raz w miesiącu dochodził jeszcze rozkaz o sądach doraźnych, o paragrafach z bajecznemi numerami, łamanemi przez daty i punkty, tworząc przecudowny bałagan w naszych głowach, a to poto byśmy dowiedzieli się, że zdrada stanu, zbrodnia szpiegostwa lub też czynne targnięcie się na przełożonego i moc innych dantejskich okrutności będzie karane śmiercią przez rozstrzelanie. Każdy rozkaz musiał się skończyć krótką reprymendą szefa, ot takim malutkim rachunkiem sumienia z całego dnia, zaczynającym się od sakramentalnych słów: „w baterji bałagan, jakiego jeszcze nigdy nie było, na działonach śmietnik, a działonowi są po to, żeby na działonach śmierdzieli. Ten bałagan musi ustać. Niechno mi przyjdzie, żebraki jakieś, pismo na baterję.".

Wspięcie raz, przysiądź—dwa, łapska wgórę wznieś trzy i zaraz powstań — baczność. W lewo, prosto i prawo salutuj, w lewo i w tył zwrot.

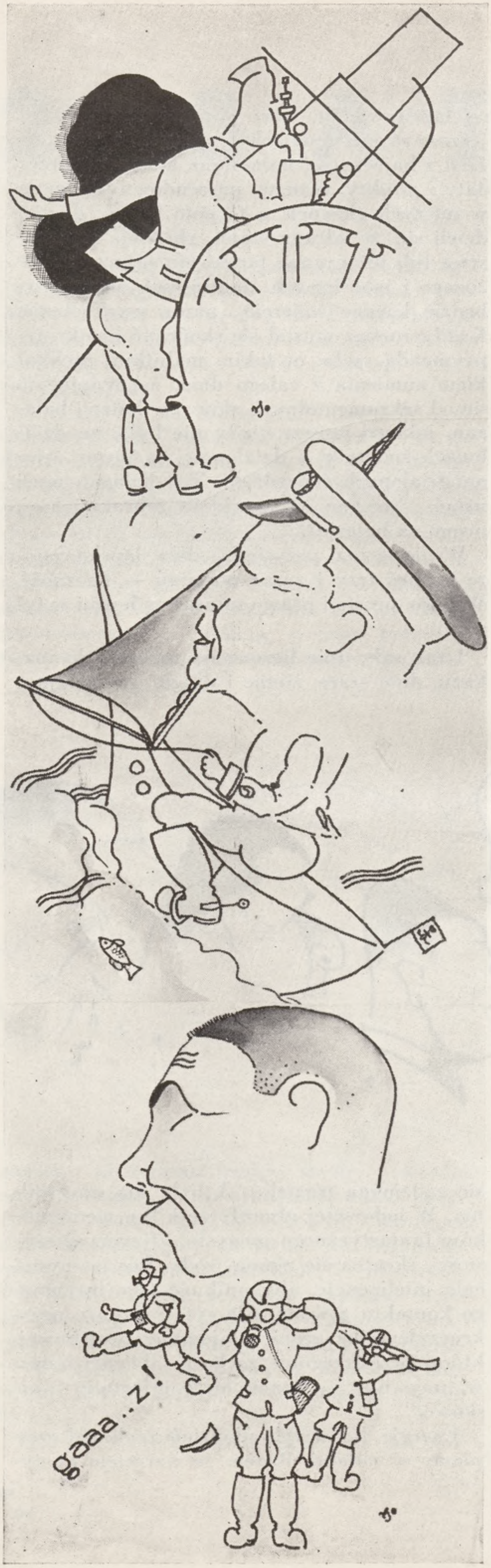
I tak szły dnie liczone od rozkazu do rozkazu, dnie szare, zimne i długie, zaczynające



urlopy, kary, następnie sprawy K. K. O. a więc zwolnienia z ćwiczeń z 2 baterji: Brzozowski, Jackowski i Kunert. Dalszy punkt, to wyciąg z raportu oficera służbowego Szkoły, a więc w tej i w tej baterji łóżka źle posłane, w stajni, w czasie służby luzacy spali, służbowy meldował się cicho i nieregulaminowo, co sprawia wrażenie małej dyscypliny, albo uwaga, którą przytoczę w dosłownem brzmieniu: „podczas obiadu i kolacji szeregowi z cenz. zachowują się nieodpowiednio (porozpinane kurtki, jedzenie nożami!!! rażąsię codzienną tragedją. A była nią umywalnia. W lodowatej atmosferze kilku męczenników fantastycznego pomysłu... fizycznej czystości, skrapia się zimną wodą. Reszta wysila całą inteligencję, aby uniknąć tego intymnego kontaktu z wodą. Ale cyt. Sądzę, że przekroczyłem już granicę tajemnicy wojskowej, której przestrzeganie zachęca tablica wisząca w umywalni — „pamiętaj o tajemnicy wojskowej".

Energję dla swych młodzieńczych ciał czerpiemy w jadalni. Razem ze wzrostem apety-

2



tu. I tu leży dramat. Ni stąd, ni zowąd dano mniej jedzenia niż zwykle. Wielkie poruszenie, wysłany parlamentarjusz do kuchni wrócił z niczem. Ogniomistrz kuchenny utrzymał swe warunki twarde jak granit, a nielitosne jak noworodek. W tym momencie wszedł dca I dyonu, któremu zameldowano posłusznie, że baterja nie chce jeść.

O ironjo! O krwawy i niewdzięczny losie! My nie chcemy jeść?

O i jeszcze ile...

Trudno. Było już zapóźno.

Komu będą wierzyć? Zwykłym kanonierom z nadzieją na awans, czy panu, który ugina się pod ciężarem trzech belek? Oczywiście rację ma ten, kto ma więcej belek, to takie jasne i proste jak to, że szabla wpadła do...

Następuje surowe śledztwo. Postawieni w krzyżowy ogień pytań zapominamy czy jedliśmy czy też nie, tracimy grunt pod nogami, wreszcie zapominamy, że istnieje słońce i że jasno świeci.

Spojrzenia zawsze biegną i spotykają się na małym budyneczku z kratami.

A imię jego jest **44**.

Minęło to wszystko, jak mija burza, jak mija koszmarny sen, pozostało 20 kanonierów z awansem na bombardjera o „długiej zwłoce".

Bal.

Dużo światła. Wrzaskliwe tony jazzbandu. Kolorowe sylwetki poruszają się rytmicznym ruchem. Wódka. Bufet pełny. Z bufetu paruje, paruje z głów. Wreszcie zmęczenie.

Sanie — mroźny pęd powietrza. Cudowna noc... Kobieta przy boku, lecz myśl daleka, daleka...

Panie podchorąży, tutaj mieszkam.

Przykry zgrzyt. Poco kobiety mówią?

Baśń się urywa, zostaje coś, co trudno określić. Zadowolenie, czy niesmak?

Ciemno jeszcze było zupełnie. Orjon pysznił się na niebie swoją świetlistą urodą, gdy w rozluźnionych szeregach, goniąc wspomnieniami senne marzenia o cywilu, szliśmy do stajni.

A potem raz pod włos i raz z włosem. Lecz naogół czyszczenie koni szło nam pod włos. Czy wina to „Tryba" i „Sworznia"? Często przecież pot lęku oblewał nas gdyśmy mieli podejść do tych koni, zapewnieni przez wszy-



stkich słowami „koń spokojny — tylko. wy go straszycie". Po tych słowach każdy z nas spoglądał ze zdziwieniem i niedowierzaniem na konia. Bo właściwie kto kogo ma się bać. Ja Mularza — czy też Mularz mnie. Smutnie wygląda rekrut przy takim koniku, w którego metryce są dwie litery, które mówią za siebie: C. A. (ciężko-artyleryjski). Perszeron przy Mularzu — to foksterjerek przy słoniu. Nie przesadzam.

Pewna część kroniki należy się bezwarunkowo najmocniejszej i największej kaście, która tworzyła swój odrębny świat, do której wedrzeć się było trudno, a mianowicie markierantów.

Polem do popisu dla dekowników był teren działowni przy wtaczaniu i wytaczaniu dział. Cały klub schowany za tarczę, podtrzymuje kołyskę. Wokoło słychać dzikie okrzyki raaazem, powtarzane w kółko, a działo dalej stoi. Zresztą między nami nie brak złośliwych, którzy nie szczędzą sobie wzajemnych uwag, np.: „nie wytężaj się, bo złamiesz lufę", „przecież zegniesz tarczę". Na twarzach ich znać dekowniczy wysiłek, nadymają się, stękają, a działo nadal stoi. Ale podobny obrazek widzieć można już w trakcie działoczynów, gdzie sam kwiat markierantów umiejętnie dekuje się w kwadracie bezpieczeństwa, wyznaczonym przez pomocników i wręczycieli. Przy wszelkich zmianach umieli się tak przesuwać w nieskończoność po kątach kwadratu. Jednak obecnie ta kalkulacja nie opłaca się zupełnie z powodu wprowadzenia żelaznych pocisków, 42 kilogramowy kuferek na barki dekownika — to zawiele — ponad jego siły.

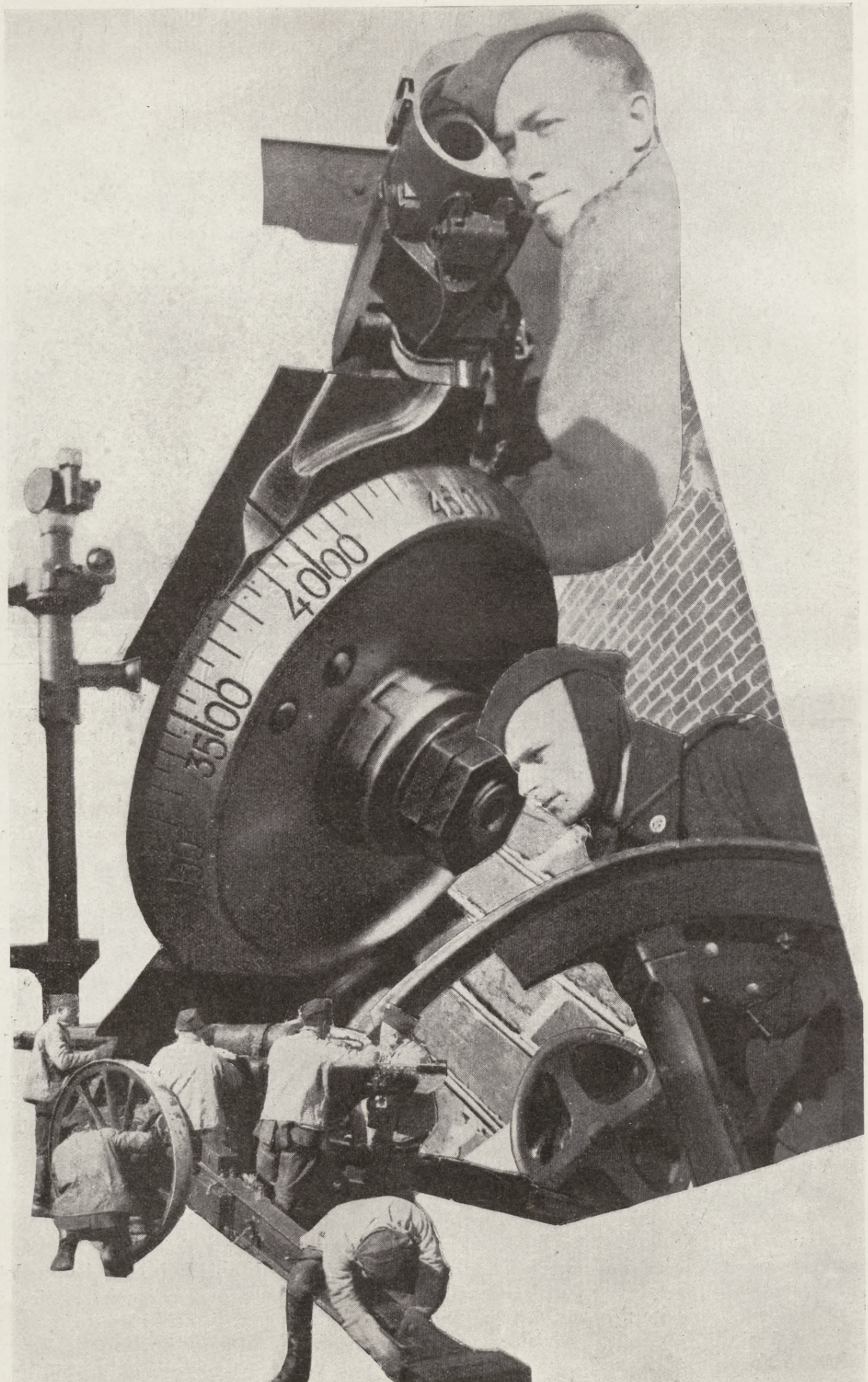
Upadła ta placówka, lecz powstała moc innych, może lepszych, nie pozwalając na upadek klubu, który istnieje do dziś i trwać będzie tak długo, póki istnieć będzie wojsko. Cześć im.

Przechodzą dni, dni łączą się w tygodnie, a te w miesiące i płynie czas, nadchodzi chwila rozstania. Pójdziemy w świat jako podchorążowie i losy nasze rozejdą się, ale nić przyjaźni i braterstwa, zadzierżgnięta tu w szkole, przetrwa długo, pozostanie na całe życie, wzbudzając w nas wspomnienia z przeszłości, trudnej, ciężkiej, lecz miłej, bo ze świadomością, że spełniliśmy swój obowiązek względem ojczyzny godnie.

Pamiętajmy o sobie koledzy, bo nadejść może chwila, gdy znowu spotkamy się, ale warunki będą inne, jeszcze cięższe, tam gdzie chodzić będzie o honor i wolność Ojczyzny.

Niech to będzie naszą spójnią trwałą i mocną na zawsze. Cześć Wam, Koledzy.

2



2

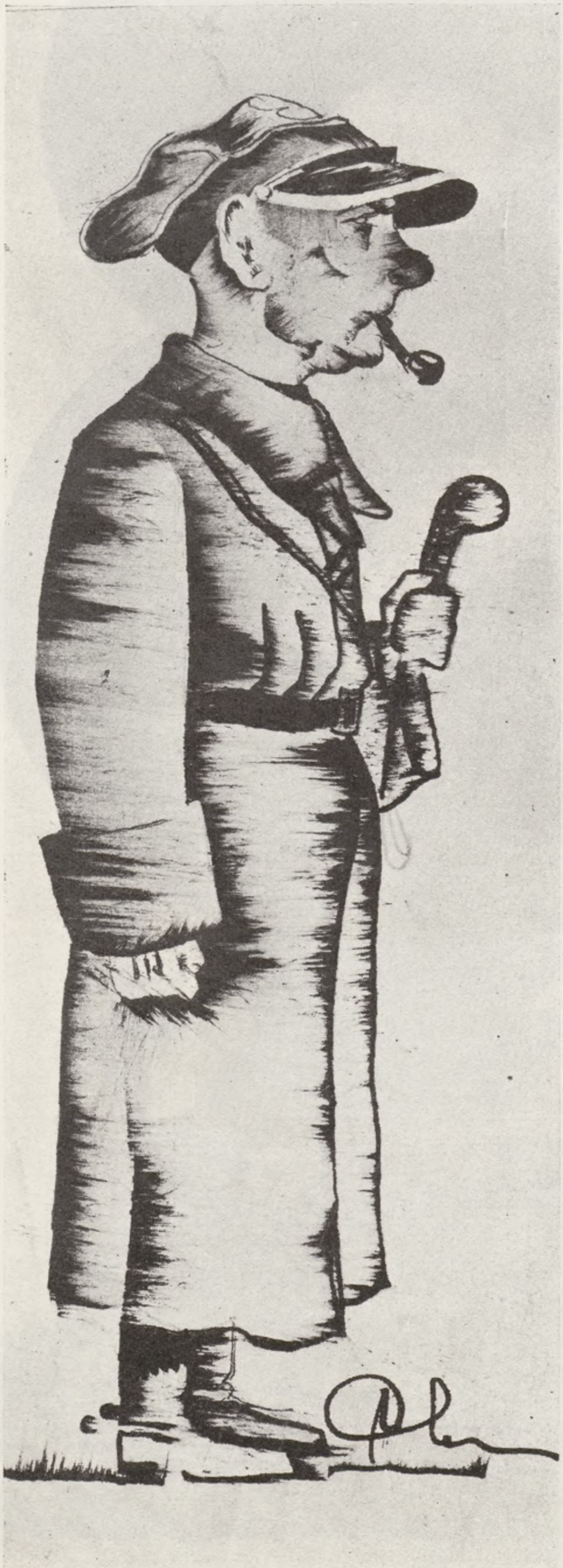
BATERJA 3



RAPORT

DZIAŁON PIERWSZY

Pierwszy działon-elita baterji. Tak przynajmniej uważają wszyscy członkowie pierwszego działonu i silnie to akcentują. Inna rzecz, że złośliwe języki baterji twierdzą, iż nie taki djabeł straszny jak go malują. W każdym razie przyznać należy, że wielu z pierwszego działonu wyróżnia się pośród ogółu. Tak naprzykład piękny Maniuś. Specjalnością jego jest wygłaszanie referatów i wybitne nastawienie do słowa defetyzm. Nasz działonowy grubasek Józio, zdradza znów bezkonkurencyjny apetyt. Znany jest okrzyk Hamleta: „Królestwo za konia". Przekonany jestem, że nasz Józio bez chwili wahania ofiarowałby królestwo za... pudełko sardynek. Zwraca uwagę Henio Koreczek, działonowy Don-Juan, chodzący stale z niespokojnym wyrazem twarzy i nucący—„pozostał po niej tylko ból kochania". Mógłbym jeszcze wiele pisać o kolegach z działonu, a więc o przesiąkniętym duchem wojskowym i alkoholem Adziu, o rwących się do życia i kobiet bez względu na wiek i modę Wicusiu, o dwóch fotografach rywalizujących ze sobą w fotografowaniu i markierowaniu, o artystycznym powiedzmy nieładzie, ale nie, nie chcę. Mógłbym być posądzonym o złośliwość, a tego chcę uniknąć. Chcę, abyśmy jeżeli kiedyś spotkamy się, mogli w przyjacielskim nastroju wspominać służbę wojskową.

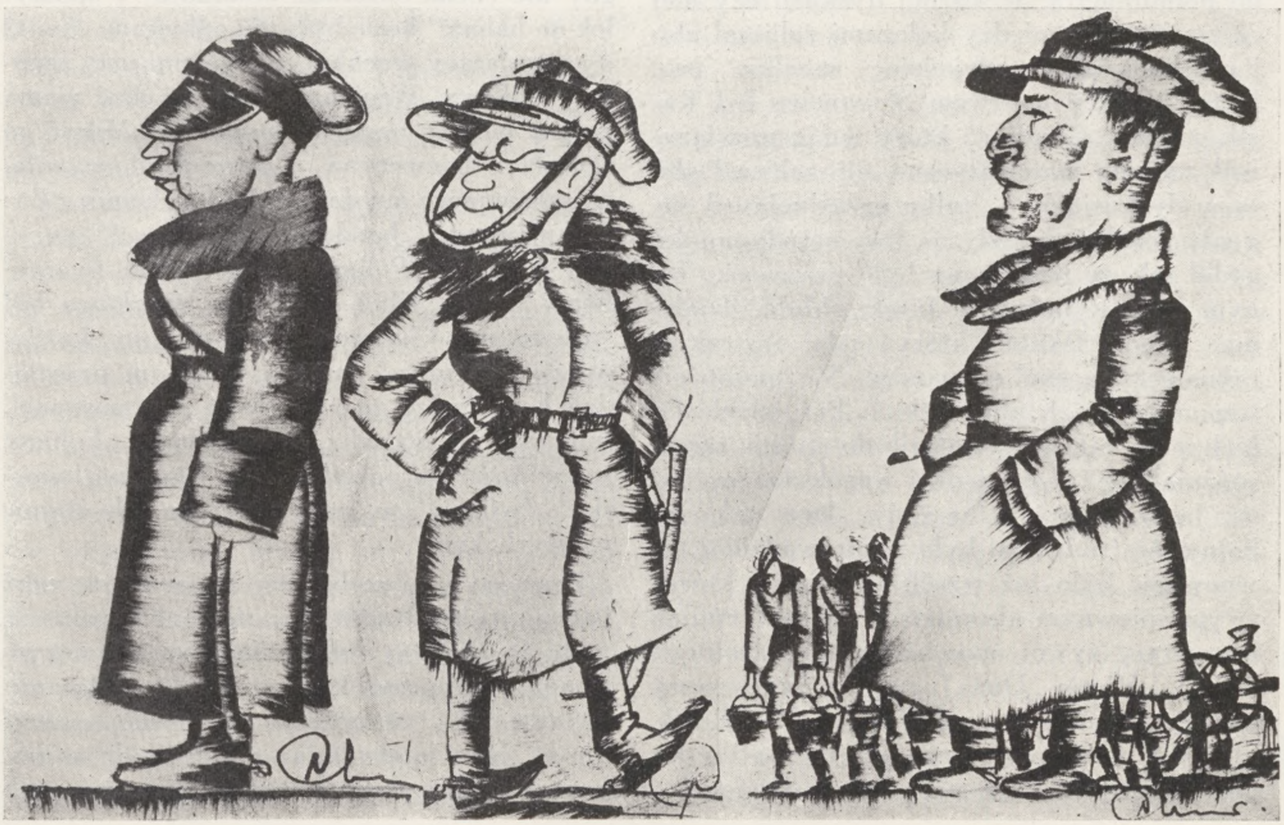




3

D Z I A Ł O N   D R U G I

Trudno mi niezmiernie cośkolwiek powiedzieć o naszym działonie, jako o całości, o tym dziwnym efemerycznym zlepku dusz i charakterów, z różnych materjałów wyciosanych — niezbadanym kaprysem losu zbliżonych ku sobie. Zespoleni najściślejszemi więzami codziennego obcowania, obcowania bezustannego, nie staliśmy się jednak, mimo tak obszernej platformy wzajemnego zrozumienia, tworem kolektywnym, współczującym i współmyślącym. Pod pozorami wspólnoty, głębia pulsuje indywidualizmem i odrębnością psychicznego oblicza. Rok minie i rozjedziemy się każdy w swoją stronę, i może już nigdy nie skrzyżują się nasze szlaki życiowe, a z okresu wspólnie spędzonego pozostanie może tylko przymglony cień wspomnienia. A przecież przez wiele miesięcy żyliśmy w bliskości większej niż żyje rodzina. Najdłużej pozostanie mi w pamięci wielka zamaszysta, tchnąca słodyczą i najgłębiej pojętym poważnym humorem postać pewnego poznańczyka, o oczach koloru lipcowego nieba. Benio, Benito wiecznie opowiadający rozmarzonym głosem jakieś przedziwne historje. Nie zdarzyło mi się być świadkiem prawdziwego wybuchu gniewu lub zniecierpliwienia z jego strony— nie słyszałem nigdy z ust jego innego przekleństwa, prócz cichego „do jasnej blondynki". Doprawdy myślałem nieraz, że inaczej możeby świat wyglądał, gdyby więcej takich ludzi po nim stąpało. — Inna postać niezapomniana — marynarz modrych mórz... Wionął od niego subtelny urok dalekich egzotycznych lądów, wyśnionych krain słońca i blasku. Niezgłębiona przepaść czarnych aksamitnych oczu — spojrzenie zamyślone i łagodne, zarazem dziwnie smutne, jak sama tęsknota za przestrzenią i błękitem bez kresu... Niepodobna milczeniem pominąć osoby jego adjutanta i powiernika jego najskrytszych myśli — niedościgłego prawzoru wszelkich możliwych zalet i cnót żołnierskich, pedanta o jakim się filozofom nie śniło... Umysł prosty, jasny i niezawodny, odmierzony w ułamkach milimetra — dokładność i precyzja we wszystkiem. Ucieleśniona sztywność i powaga.—I jeszcze jeden człowiek mający wiele wspólnego z morzem i skrzydlatą swobodą przestrzeni. Stary wyga i włóczęga, w którego wyrazistych rysach twarzy malowała się jakaś granitowa stałość, jakaś absolutna pewność myśli i słów. Obejście swobodne, może czasem za swobodne, graniczące z szorstkością... Nie rychło również zatrą się w pamięci kontury innych sylwetek. Daczek, niech go... przemiły, słoneczny człowiek, człowiek z typu Benia; może tych dwóch najlepiej się na działonie rozumiało. Sentymentalny Wilnianin o śpiewnym akcencie, słynny z rekordowego kilometrażu listów. Wykrzywiona sardonicznym uśmiechem twarz



Łodzianina — cynika pełnego zjadliwego humoru i niewyczerpanych pomysłów. Dwaj Józefowie, jeden zawodowiec płonący wojenną gorliwością, drugi melancholik i sceptyk, z samobójczym uporem w ziemię patrzący, lubo niepozbawiony satyrycznego zacięcia słowa. Wreszcie Karuś, działonowy i celowniczy z bożej łaski, przez samą naturę predestynowany do stanowisk wyższych.

DZIAŁON TRZECI

Szesnastu młodych ludzi z życiem i werwą spotkało się w trzecim działonie, w działonie konusów.

Malcy, albo skauci, jak ich p. szef nazywał, wykazywali dużo dobrej woli i charakteru chociażby w marszu, gdy „langiery" albo „wyciory" rozpuścili nogi, to malcy nierzadko musieli biec, by nadążyć. Słowa w marszu nie rzekli, nikt z ust ich skargi nie usłyszał, ale gdy czasem malcy szli pierwsi, to taki drobili krok, że wyciory, których to bardzo męczyło skarżyli się i błagali p. szefa, żeby malców nie puszczał naprzód. Przedstawicielem konusów był najmniejszy w baterji Stach, zwany Rochem, chłopiec o gołębiem sercu, zawsze uśmiechnięty, spacerujący, ze swoją „Lalką", tak koledzy nazywali jego aparat Leica. Ciekawym człowiekiem dla psychologa był Sławomir, „ciotką" zwany, który ma już półdyplom A. O. i umie kostki składać do półmilimetra. W każdej dyskusji czy nad referatem, czy między kolegami zabierał głos i przekonywująco wyjaśniał wszelkie problemy. Przeciwieństwem Sławomira był Kazik, zwany „Gandim", który wmig rozwiązywał zadania matematyczne, nie zabierał głosu w dyskusjach i tylko przysłuchiwał się, a gdy rozmowy zeszły na tory aerodynamiki, gadał tak, że trudno mu było przerwać. Innym znów typem był Jurek, chluba działonu, trzecia lokata, który całą instrukcję i działoczyny znał na pamięć. Nie sposób nie wspomnieć o „Klubie Dek...". Przyjaciele jakich mało, razem wychodzili do miasta, razem spóźniali się, razem jedli i wogóle razem. Był też Jasio chłop jak tur silny, lecz tak spokojny, że trudno go było wyprowadzić z równowagi. Było też trzech Litwinów, którzy swym śpiewnym akcentem i „ot tak" umilali nasz szary żywot opowiadaniami starolitewskiemi. Miecio „Don Juan", który pierwszy miał szasery i był na każdym balu, Kazik, który nie miał specjalnego przezwiska i autor niniejszego artykułu uzupełniali działon.

3

DZIAŁON CZWARTY

4-ty Działon — 13 ludzi zebranych z różnych stron Polski, różniących się znacznie nieraz wiekiem i usposobieniem, a zmuszonych do ścisłego z sobą współżycia. — Feralna trzynastka nie przyniosła nam nieszczęścia — żyliśmy naogół dość zgodnie i zgodnie dzielili funkcje sprzątających, palących w piecu i czyszczących działa.

O ile miałbym im coś do zarzucenia, to chyba tylko to, że nigdy, w czem nie różnili się zresztą od całej baterji, nie mieli zapałek i żyli w ciągłem poszukiwaniu ognia. Zarzut ten nie dotyczy jako niepalącego, niedostępnego wogóle dla wszelkich zarzutów „kanoniera niepokalanego", który gorliwie spełniał wszelkie rozkazy i zawsze wstawał przed pobudką. — Radością jego były dnie służby i warty, w których mógł wogóle nie kłaść się spać. Przeciwieństwem jego był, stale marzący o śnie i walczący z nami o przeszkadzające mu w nim hałasy i rozmowy, Geodeta z Sieradza — („Niech już raz wreszcie spokój będzie").

Bardzo dobrym chłopakiem był „pan plutonowy" zawsze gotów komuś pomóc i wyczyścić buty wracającemu z miasta zalanemu koledze — (zawsze mu za to będę wdzięczny).

Człowiekiem, który nosił kule na strzelnicy zmniejszonej był „Mensch N." Czasem jednak, gdy nie chciał stosować „rozrzutu" i „pomyłek na baterji" berło było mu odbierane, a wtedy strzelający truchlał i zbielałemi usty szeptał modlitwy. Wspomnieć muszę, choć niema go już między nami o Staszku B. „Miłość go zgubiła i dziewczyna" i poszedł do cywila, czego nie mogę mu darować. On, chemik z Zurychu (inaczej „bandyta z Piotrkowa"), przyszły komisarz Policji „Tońcio" i ja tworzyliśmy t. zw. „Klub 4". Ten z Piotrkowa był strasznym pechowcem, wpadł przy każdej okazji, „musowo" już przy każdym przeglądzie koni. Sądzę, że o ile „panu plutonowemu" śniły się po nocach „sicher-schatz", kobiety w „schludnych pokoikach" a Tońciowi lwowskie „ćwibaki", to jemu napewno całe stajnie czystych koni.

Pewnego razu zrobiliśmy z nim frajdę całej baterji, na gwałt ubierając się w ciemnościach, pakując tornistry i obwieszając się całym rynsztunkiem do masek i karabinów włącznie. Światła były już zgaszone i leżeliśmy spokojnie w łóżkach, słuchając radja (był akurat koncert reklamowy, „zawsze i wszędzie pal-

cie papierosy w patentowanych gilzach Dwuwatki"), gdy usłyszeliśmy rozlegający się nad nami głos pana szefa — w przeciągu 5 minut mieliśmy się zameldować w „pełnem oporządzeniu".

Żywiołem „Tończa" była noc — cichy i spokojny w dzień, ten człowiek szalał dopiero podczas snu — wydawał komendy, prowadził rozmowy, czasem spadał z łóżka lub przeskakiwał na łóżko sąsiada. Raz w nocy narobił strasznego hałasu, cała baterja zbudziła się, służbowy wpada z latarką i.... do stojącego obok łóżka: „Czego krzyczysz?" „A jakby ciebie koń kopnął tobyś nie krzyczał?", odpowiada dotknięty do żywego Tończo. Całe szczęście, że przeżywał on tak intensywnie, wrażenia wojskowe. Gdyby kompleksy erotyczne były u niego silniej rozwinięte, mogłoby to być fatalne dla stanu moralnego baterji, składającej się wszak w znacznej części z ochotników. Mógłbym napisać coś niecoś o przeżyciach naszych poza koszarami, ale poco... jedni nosili za to wodę, inni mieli raporty i koszarniaki, innym wreszcie „udało się"... spuśćmy lepiej na to zasłonę...

O wszystkich zachowam miłe wspomnienie, a chciałbym mieć nadzieję, że i vice versa. O ile się kiedyś spotkamy, zrobimy „rozpoznanie skrócone" i pójdziemy wspominać wspólne wojowanie do jakiegoś baru. Program wieczoru — jak na oleacie Nr. 3.

Z. Perzyński, bomb. z cenz.

DZIAŁON PIĄTY

Szanowny 5-ty działon, 3 baterji szkolnej.

Czy widzisz jak pióro wypada mi z ręki, gdy patrzę na wasze zadowolone gęby w czasie poobiedniego spania?

Jest was 14, a jeden niepodobny do drugiego, ani drugi do trzeciego. Jak najenergiczniej zastrzegam się, że nie chcę sprowadzić was do wspólnego mianownika, bo mi się to nigdy nie uda, natomiast przysięgam, na poduszkę 14 braci śpiących, że każdy z was jest odrębną dla siebie całością. I oto zwracam głowę w prawo, a tu na wytwornym tapczanie, niesamowitej kowalskiej konstrukcji, spoczywa orłem do góry człowiek z widocznym pechem w życiu wojskowem. Mierzy on 176 cm. a waga jego począwszy od 65 kg. wzrasta szybko jak muchomor lub procent. Największą jego wadą jest to, że nie może zamknąć jednego oka, przez co nie nadaje się nigdy na celowniczego. W wypadkach ostatniej konieczności przesłania pierwsze oko drugą ręką, a rady p. plutonowego, aby czynił to zapomocą wiechcia, jak dotąd jeszcze nie poskutkowały. Wesoły ten Przemysław ze stale spoconym nosem, stwierdził ostatnio, że jeszcze nigdy nie zrobił ani jednej rzeczy, aby czegoś nie zepsuć. Na komendę — przygotowanie do boju — złamał krótki stempel — na komendę — zaprzęgaj — zgubił łańcuch, albo konia podręcznego postawił tam, gdzie ma być siodłowy, lub wreszcie siadał na konia przeciwnie, bo nigdy nie wiedział dokąd ma jechać. Towarzyszył mu stały uśmiech do ust przyszyty, który czasem zmuszał władzę do wydania rozkazu—dwa razy padnij—poczem prześladowany padał tylko 18 razy. Z wielkiem współczuciem był dla niego, zawsze biały i mocno sfatygowany rycerz — syn Macka i Penelopy—Feld-marszałkiem powszechnie zwany. Chylił pokornie czoło do grzywy końskiej, bowiem na plecach dźwigał ogromny nagniotek, wielkości bochenka. Zaginął nam ostatnio w katakumbach znanego locum 44 za wychodzenie do miasta bez przepustki, co też nałogowo nasz albinos czynił. Roztropny Tadeuszek był pocieszycielem nas wszystkich, tak i teraz z wyrachowaniem elementarnem powiedział: „losem nas wszystkich kieruje siła wyższa i bardzo sprytna, znająca wszystkie nasze bóle i troski, jednak tylko natury wojskowej". Nic podobno w naturze nie ginie, a jednak naszemu Tadeuszowi zginęły wełniane skarpetki, które przywiózł ze sobą do wojska. Na początku puściło jedno oczko na pięcie — po miesiącu już palce były widoczne, dziś—to jest już 7-y miesiąc, skarpetki zupełnie zginęły. Często nie zgadzał się z wygłaszanemi tezami Bujak pospolity, który najlepiej w kłusie jeździł bez strzemion. Piastował wysokie urzędy — co miesiąc służba — mąż żelaznej ręki — przyszły rycerz legji cudzoziemskiej — cierpiący chronicznie na ból zębów. Jego jedynem życzeniem było: „Oby natura zamiast gęby dała mi dziób, to nigdy nie bolałyby mnie zęby". Jak Lelum i Polelum związani łańcuchem przyjaźni, z czarnym inżynierem (lecz tylko z owłosienia) robili równolegle wyprawy do miasta — oczywiście bez przepustki i chociaż inwigilowani przez władze — wracali cało i nieuszkodzeni — pod osłoną nocy i własnej czujności. Alko z Felkiem w międzyczasie wychylili pół litra B. G. i zgodnie śpiewają — kochanką moją jest karabin... potem taniec hiszpański, — potem ukłon japoński i Alko przecina sobie żyły prawej ręki na rozbitym przez Felka kieliszku i odchodzi do szpitala.

Przejęty tym wypadkiem Bronisław udał

3

się do kąpieli i to go zgubiło, spoczął pod 44, bo podobno kąpał się w zakazanej porze.

Słusznie powiedział Tadeuszek — „co ma wisieć nie utonie“ i postanowiliśmy rozpocząć inne życie na poligonie.

Tymczasem chodźmy spać.

DZIAŁON SZÓSTY

Szósty działon, baczność!

Stan piętnastu, obecnych piętnastu.

Tak brzmi raport poranny ludzi o małem ciele, a wielkim duchu.

Przypomnę tu parę typów, idąc według starszeństwa.

Najstarszym między nami, to Grześ. Krążą tu o nim różne wersje. Ja twierdzę, że jest to porządny chłop, zawsze spakowany do alarmu, zawsze pierwszy na zbiórce, nawet wstaje o godzinę wcześniej. Nie wiem tylko dlaczego? Czy żeby się porządnie umyć, czy żeby się uchronić od mycia?

Po nim idzie pan G., — to magazynier sprzętu artyleryjskiego, on wydaje nam kątomierze, stoliki topograficzne, naboje, i tak ważną wazelinę, która chroni broń od rdzy, a nas od raportu.

Trzeci typek to zapalnik z łysą główką, o drugim przydomku „ksiądz proboszcz“. Żal mi go, — biedaczysko chodzi już tydzień bez okularów, — tak! — alkohol jest przyjacielem, ale nie można nadużywać jego dobroci. Pozatem nasz zapalnik jest chodzącą trafiką szóstego i trzeciego działonu. Tej aluzji zdaje się nie potrzebuję tłomaczyć.

Jedynym, sądzę, naiwnym człowiekiem jest ten, który kulejąc nie chce zwolnienia z ćwiczeń, bo jak mówi, nie chce nadużywać dobroci lekarza. Jak chcesz się kim wyręczyć, to chętnie ci wszystko zrobi.

Przeciwieństwem jego jest Kiepura, — najlepszy śpiewak w baterji, — a jeszcze lepszy dekownik. Jeździł już cztery razy do szpitala, leżał cztery razy na izbie chorych, — „Oj! boli“, to jest jego dewiza.

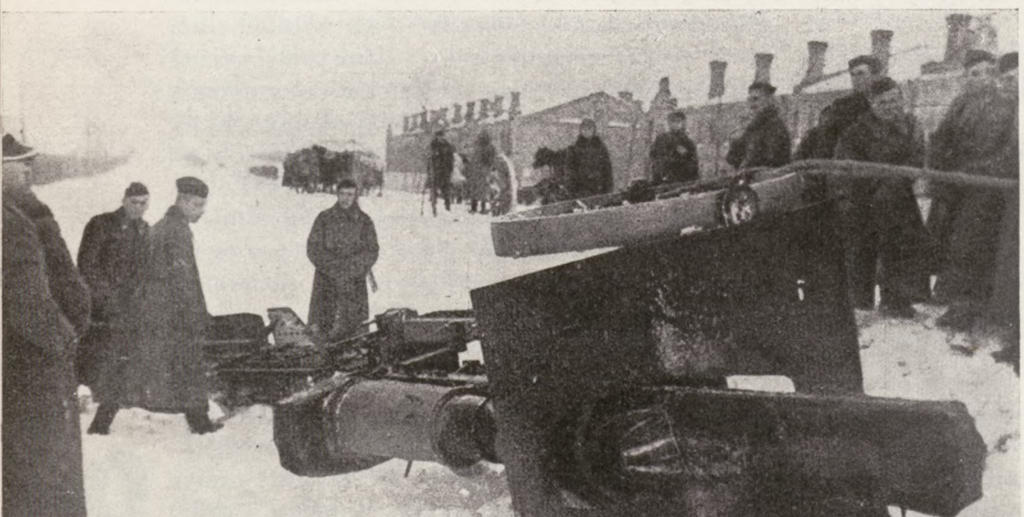
Mamy dwóch profesorów, z których jeden to znany fotograf „stary amator“, dodam „stary leń“, jest to bowiem dla niego stosowniejsze określenie. Drugi, „służy w wojsku dla kobiety“, jak to wzniośle brzmi, — tak,— Panna Irka lubi mundur.

Józio Benjaminek, to namiętny palacz, nie myślcie tylko, że własnych papierosów, już od września ich nie używa.

Feluś, zawodowy kapral, znany geodeta Władzio..., nie wiem tylko dlaczego przypomniałem sobie jasnowidza z cyrku włodzimierskiego i powiedziałem „Władziu pomyśl“.

Chodzącą encyklopedją naszego działonu jest Bartek, wszystko wie, — wszystkich zna, — wszystko widział.

I wreszcie ostatni typek, to Pigmej. O Pigmeju nie mogę nic złego napisać, bo ja nim jestem. Bomb. z cenz. *P. Rospondek.*



4



BATERIJA



p. mjr. Józef Pyrek d-ca II dywizjonu

PIOSENKA ARTYLERZYSTY

na nutę: *„Niemasz nad żołnierza"*

W artylerji służą chłopaki morowe,
Zuchy w każdym calu, jak sam djabeł zdrowe,
Z ich dziarskiej postawy tęgi humor tryska,
Umią wycelować zdaleka i zbliska.

Sztuka jest celować, każdy w to uwierzy,
Jeszcze większa trafić tam, gdzie się należy,
Poważnie rzecz biorąc niechaj nikt nie szydzi,
Artylerzysta trafi też tam gdzie nie widzi.

I z tego powodu życie mu smakuje,
Zawsze pewny siebie, a na wrogów pluje:
Pluje szrapnelami i rzecz oczywista,
Zawsze swoje zrobi, jak piorunów trzysta.

O artylerzyście dziewczęta jak róże
Snują sny rozkoszne o jego mundurze,
Marsowym uśmiechu, szabelce u boku,
Brzęczących ostrogach i ognistym wzroku.

To żołnierskie życie jest tylko coś warte,
Bo zawsze i wszędzie ma drogi otwarte,
Wszystko się zdobędzie, wszystko się odpali,
A co nie pasuje na bok się odwali.

Grunt to mieć fantazję, a choć czasem ślisko,
Drwijmy sobie z tego, bo już urlop blisko.
Pełni animuszu pojedziem na święta,
Tam nas powitają kochane dziewczęta.

Bomb. z cenz. *P. Rospondek.*

4



Dowódca i oficerowie 4 bat.

DEFILADA TYPÓW

Mocnych użył argumentów Witold Nowotarski, aby zachęcić leniwy, jego zdaniem, ogół, do współpracy z rocznikiem. Całego kunsztu krasomówstwa użył, by celu dopiąć. O czem on nie mówił. O wspomnieniach, o łezkach, o tradycji etc., ale najlepiej udał mu się kawał o wnukach:

— Wnuki nas będą podziwiać — oświadczył w konkluzji.

Argument mocny, przekonywujący, ale czyż w gruncie rzeczy słuszny. Czy naprawdę wnukowie nas będą podziwiać? Może lepiej zadekować się przed niemi?

Zróbmy jednak eksperyment. Zobaczymy, jaki respekt będą miały wnuki przed dziadkami, których niżej opiszemy.

Oto pierwsza, posągowa postać „bohatera": Witold Nowotarski odznaczał się, tem, że był prezesem „ideologów", chodził zawsze wydłużonym stępem, nigdy kłusem i — miał długi nos. A nos odznaczał się okularami. Niektóre z tych przymiotów sygnalizowały zdaleka nadejście Nowotarskiego: odgłos długich kroków i — nos. Nos posuwał się zwykle na kwadrans drogi przed właścicielem.

Szlachetny ten organ powonienia nabierał szczególnego wyrazu wieczorem, kiedy Nowotarsio owinięty w koc niby w togę szedł do... powiedzmy na spacer. Zdawało się, że Scypio Afrykański zmartwychwstał i nawiedził czwartą baterję. Któż kiedykolwiek o tem zapomni.

A któż nie przypomni sobie w każdej chwili kapitalnych kawałów Witolda? Chociażby tego na W. B.? Nie ku naszej pamięci, ale dla tych wnucząt, które nas mają podziwiać, warto zanotować.

A więc Nowotarski „oblewa się" z W. B. P. kpt. Rak zaczyna oczywiście wstrząsać plugawem (według niektórych bardzo plugawem i nieczystem) sumieniem Witolda:

— Słuchajcie Nowotarski, wyobraźcie sobie, żeście przyjechali do domu i ojciec się was pyta: „Powiedz mi synu, co to jest u was to rozpoznanie normalne?" — no i co wybyście ojcu powiedzieli?

— Tajemnica wojskowa — odpowiada spokojnie Nowotarski.

...Albo też ten „kawałek":

Nowotarski jest służbowym. Nadchodzi p. o. szef. Nowotarski daje tubalnie „baczność" i powolnym krokiem zbliża się do niego:

— Panie szefie. Melduję posłusznie baterję do rozkazu.

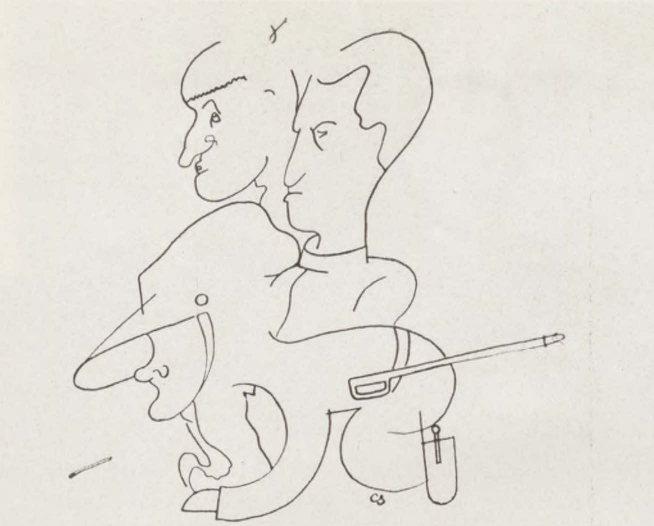
Stan 86-ciu, obecnych 84-ch. Dwóch nieobecnych: Szpakowicz i — ja.

„.Szkoda, że dzieci Witolda nie służyły z nim w S. P. R. A. Uśmiałyby się z Taty serdecznie, jak myśmy się nieraz uśmiali.

•

Poświęćmy teraz Miernikowi słów kilkoro. A niepospolita to była osoba — zawsze celująca (na działoczynach przez przeziernik panoramiczny naprzykład). Jak już wspomnie-

4



liśmy celował Miernik w jeździe konnej. Złośliwi twierdzili, że tak jeżdżą podchorążowie kucharze rezerwy. W każdym bądź razie prawdą jest, że techniką profesora i opanowaniem konia mimo znajomości wszelkich maści i sposobów czyszczenia poszczycić się Miernik nie mógł.

Co innego z naukami artyleryjskiemi: tu miał dwa niezawodne źródła roztropności: chłopski rozum i Pismo Św. Ekspozycją do każdego jego przemówienia był ów „chłopski rozum", a treścią mniejszy lub większy zbiór cytatów Pisma Św. i Ojców Kościoła. Ta biblijna erudycja szła w parze z wytrwałem opanowywaniem regulaminów na pamięć.

Na egzaminach wprawił podobno w podziw całą komisję, cytując stronę i wiersz, „Vade mecum", gdzie była mowa o roli paszy objętościowej oraz pielęgnacji kopyta końskiego. Z talentem również naśladował głos p. kpt. Cieszkowskiego, wykrzykując w chwilach zamieszania kapitalne:

„S-pa-kój", lub też sympatyczne: „No właśnie... singer... singer, Bissinger, róbcie wyrwę".

Należy też dodać, że Miernik nie używał od grudnia tabel strzelniczych, albowiem oddał takowe do kancelarji, nauczywszy się ich uprzednio na pamięć. Dzięki tym przymiotom duszy, ciała i umysłu, objął po konkurencji miecz prymusowski chlubnie zapisawszy się w kronice baterji.

●

4 Niemniej osobliwym typem był Van der Caneck, utalentowany wódz i twórca komend (między innemi słynej komendy „odrachuj", rozdzielonej na zapowiedź i hasło). Od niego była uzależniona cała baterja, biegał bowiem zawsze w pierwszej czwórce, regulując tempo, a tem samem wysiłek oddziału.

On to, Van der Vaneck prowadził swego czasu siedmiu ludzi czwórkami i krzyczał dla tego oddziału: „Wartownik, brama", zanic sobie mając furtkę.

On to wydał tę wiekopomną komendę: „Kierunek baterja kuchnia marsz".

On to dostawał paczki i inne kaczki, które potem ćwiartował szablą. Przychodziły one nawałą, lub też nie przychodziły wcale, powodując głęboki smutek i frasunek w działonie i okolicy.

On to dzięki tym wyrafinowanym komendom, kaczkom i paczkom przechodzi do historji.

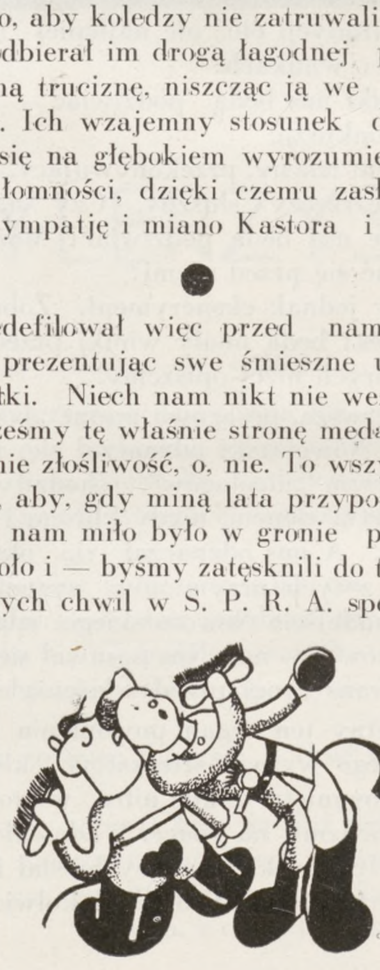
●

Bisztyga i Małecki tworzyli razem dopiero jednego człowieka. Nie należy jednak z tego wyciągać wniosku, że byli półgłówkami. Wprost przeciwnie: żaden z nich nie tracił głowy w licznych trudnościach, z któremi jako zdeklarowani pechowcy walczyli w wojsku.

Odznaczali się obaj dobrem sercem i jako pierwsi lokatorzy hotelu pod dwiema czwórkami służyli chętnie radą i pomocą swoim naśladowcom. Szczególnie jeden z nich o wyglądzie szatana, na urlopie okolicznościowym dbał o to, aby koledzy nie zatruwali się nikotyną i odbierał im drogą łagodnej perswazji tę zgubną truciznę, niszcząc ją we własnym zakresie. Ich wzajemny stosunek do siebie opierał się na głębokiem wyrozumieniu własnych ułomności, dzięki czemu zasłużyli sobie na sympatję i miano Kastora i Poluksa baterji.

●

...Przedefilował więc przed nami szereg typów, prezentując swe śmieszne ułomności i słabostki. Niech nam nikt nie weźmie tego za złe, żeśmy tę właśnie stronę medalu opisali. To nie złośliwość, o, nie. To wszystko tylko poto, aby, gdy miną lata przypomnieć sobie, jak nam miło było w gronie przyjaciół, jak wesoło i — byśmy zatęsknili do tych sympatycznych chwil w S. P. R. A. spędzonych.



BØJ SPOTKANIOWY

(PONURO-WESOŁE OPOWIADANIE TELEFONISTY)

Nerwy mam naogół mocne. Rzadko się wzruszam. Już taki ze mnie zimny drań. Ale usłyszałem, że mam być na W. B. dowódcą konnego patrolu telefonicznego, to o małom nie zemdlał. Wiadomo — łączność. Zawsze jest — rzadko działa, a dowódca zwykle robi rachunek sumienia przy raporcie.

Przestudjowawszy jednak „Vade-Mecum", nabrałem otuchy. Mydło ta łączność. Korbka kręci się ciężko. Dowódca ma agrafkę i sprawdza linję, a patrol pieszy naprawia. Wszystko w porządku. Wziąłem dla pewności trzy agrafki i jazda.

Patrol miałem wyborowy. Ludzie — aż miło. Konie też: stary rutyniarz Kanonik z jukami, piękny i ognisty Panicz, rącza Trema i inne. Sprzęt: trzy bębny nowego kabla i dwa — starego.



A więc w imię Boże. Ruszamy na ćwiczenia. Humor mam niezły. Aparat coprawda tłucze mnie po boku, ale cieszę się, bo moi ludzie widać, że solidnie przygotowali się do dzieła. Jacuś — koniowodny założył okulary, co zdarza mu się tylko, kiedy chce się skupić i prowadzi dzielnie Kanonika. Ojciec Danek jedzie z tyczką jak szwoleżer. Z tyłu pomyka Romcio z narzędziami i Marjan Rajdowiec z drugim aparatem. All right...

Dojeżdżamy do punktu obserwacyjnego. Wiadomo — zaraz będziemy ciągnąć linję. Dostaję rozkaz: „Tu punkt. Poprowadzicie linję stąd, tym razem rowem, na stanowisko ogniowe, które wam wskaże zwiadowca. Jechać kłusem. Po wykonaniu zadania uzupełnicie sprzęt i ukryć się w rejonie tych domów.

Cóż może być prostszego? Przed punktem należy zsiąść z koni, wyciągnąć kawałek linji pieszo, a potem kłusem. Daję „z koni". Trzeba trafu, że nadjeżdża właśnie na tę scenę pan kapitan: — „Co tam za „cembały" zlazły z koni? Na koń. Na koń, bo zamknę..."

Zdziwiłem się, ale jak „na koń" to „na koń". Ruszyliśmy pobrzękując bębnami na stanowisko ogniowe. Trochę mi to wszystko popsuło humor, „Cembałem" coprawda nie przejąłem się, bo wiadomo: pan kapitan zawsze mówi, że „cembale" to samo co kochany synu.

Jak zresztą było tak było, linję wyciągnęliśmy i o dziwo, działała.

Na punkcie został Marjanek, trzeba więc



po niego jechać. Dosiadam rumaka i pędzę. Po drodze zastanawiam się wjechać konno na punkt, czy nie, właściwie wolałbym pieszo, ale jak przedtem było konno, to dlaczego teraz ma być nie wolno? Jadę więc.

Marjan czeka. Zsiadam z konia, odbieram od niego (Marjana oczywiście) raport. Wtem — znów nieszczęście. Zdaleka nadjeżdża pan kapitan. Widzę, że jest rozgniewany.

„Co tam za „cembały" wlazły na punkt z końmi? Nie można ich tego oduczyć. Jak was palnę cegłą w krzyż. Skryć mi się za tą chałupą".

Byłem zdezorjentowany. Dalibóg nie rozumiem i w dodatku mam dostać cegłą w krzyż.

4

Czemprędzej jednak chwytamy z Marjankiem konie za uzdy i w nogi. Ja idę pierwszy, Marjan za mną. A tu nagle jak na dopełnienie naszego kielicha goryczy, ukazuje się na górce pan major. Jesteśmy straceni. Trzeba się skryć. Zaczynamy rozpaczliwą „ciuciubabkę". Pan major od północy chałupy, my od południa, pan major od zachodu — my od wschodu. Nagle — trrrach. Oglądam się Marjan jest, ale koń znikł. Właściwie zniknęło wszystko, prócz łba. Łeb sterczy gdzieś z ziemi. Biedny Panicz wpadł do dołu z kartoflami. Na wierzchu były deski i słoma. Koń wlazł i zarwał się. Sytuacja zdaje się rozpaczliwa. Lada chwila nadjedzie pan major i ujrzy tę całą scenę. Pal djabli „44", ale co za kompromitacja przed Dowódcą.

Łapiemy więc konia za uszy i ciągniemy. Panicz kwiczy, dół jest głęboki, ale w końcu udaje się nam wydostać konia z potrzasku. Oglądamy się wokół, a tu pan major stoi o jakieś 30 kroków i przygląda się nam uważnie. Struchleliśmy. Widział nas. Amen. Wszystko skończone. Adieu baterjo ma! Ave „44". Dobrze się jednak stało, że był to nasz major, dowódca dywizjonu. Kto znajdzie gdzie sympatyczniejszego majora? Popatrzał się na nas, uśmiechnął i pojechał dalej. Zaledwie zdążyliśmy odetchnąć, już faza przesunięć. Budujemy nową linję. Działa. Hura!

Nowa zmiana stanowisk. Dostaję rozkaz ciągnąć linję ze stanowiska ogniowego na punkt obserwacyjny. Zostawiam Marjana znów przy aparacie i jedziemy. Nagle rumor, tętent i — widzę: jakiś jeździec pod koniem, ratunku. Podniósł się, ale potłuczony i z przetrąconym nosem. Zostawiamy go jako kategorję „C". Jest nas trzech.

Jedziemy galopem. Wtem poraz drugi trach. Na ziemi leży coś białego, pod tem coś ciemniejszego, a nad tem wszystkiem sterczy tyczka z rososzką. Leży ojciec Danek — kategorja „C". Pędzimy co koń wyskoczy dalej. Nowy kabel kończy się. Wtem zatrzymuje nas zwiadowca. Mamy dalej budować linję pieszo. „Mamy" — znaczy ja mam. Oddaje Jacusiowi konia. Gdzie zwijak? Niema. Miał go Ojciec Danek. Chwytam więc za oś i gnam co sił na punkt. Było tego z trzysta metrów. Przyszedłem z językiem po pas. Okazuję się, że punkt jest o 300 m. w lewo. Ciągnę linję z powrotem zgoła niby psa za ogon. Dostrzega p. kapitan: — „Co to? Dowódca ciągnie linję? A gdzie ludzie?"

— Niema Panie Kapitanie. Pozabijali się". Dowódca robi oczy. — „Tak jest Panie Kapitanie. Pozabijali się" — krzyczę z całych sił, bo było daleko i rzucam się z bębnem w rozpaczliwy galop.

Przybiegłem bez tchu. Uziemienie? Niema. Wpycham ośkę w ziemię. Kręcę. — „Łączność jest?" — „Jest". — „Działa"? „Nie działa". Kręciłem dość długo, wkońcu z pomocą Bożą i oficerem łączności Szkoły stał się cud. Linja działała. Odetchnąłem. Podam kilka komend i — koniec ćwiczeń.

„Patrol konny zwinie linję ogniową?" — „Patrol konny". Jak to ślicznie brzmi, ale z tego patrolu zostałem ja jeden. Co miałem robić? Założyłem zwijak, który już się znalazł, na szyję. Zacząłem kręcić korbką. Szedłem, szedłem. Pot lał się z czoła. Szedłem... szedłem... szedłem... i zwinąłem cały kilometr linji ogniowej.

P. S. W pace nie siedziałem. A powinienem dostać cegłą w krzyż. Co innego wjechać na punkt i zaraz uciekać, a co innego kręcić się tam z końmi przez pół godziny.



5 BATERJA





P. Kpt. Marjan Taczak d-ca 5 bat.

NASI WODZOWIE

Witek! Za chwilę zaczyna się wykład. Sprawdzaj prędko obecność i melduj. A ty, Stefan, nie śpij, bo znów wpadniesz, ty... „śpiący kanarku".

Witek „Sześciograj", nasz przemiły „starszy", usiłuje odliczyć. Trudno mu idzie, bo wrzask straszny, zewsząd sypią się zapytania: a co było z Reg. piech.? A co z walki? Wszyscy dobijają się do „Rosoła", on chyba wie; tak sądzą. Niestety, nasz „Boćwin" tym razem sam nie czytał. Będzie skandal... A może Wódz nie będzie pytał? — dodaje nieco zdenerwowanym głosem „Tomsia". Na samą myśl, że na W. B. będzie spokój rozjaśnia się rumiane i świeżutkie liczko Pantusia, a Włodek i Kwiatek, jak widać z ich obojętnej miny, napewno rozmyślają czy lepiej będzie położyć głowę wprost na ławce, czy też dla zachowania pozorów podeprzeć ręką. Ponieważ jednak sytuacja nie zapowiada się jeszcze specjalnie pewnie i nie wiadomo co to będzie, wokół panuje trudne do ukrycia podniecenie.

Pan kapitan!.. Baczność!!

Melduję posłusznie zbiórkę baterji do wykładu — recytuje bez zająknięcia Witold.

Starszy, odsłonić flagę.

— Czołem baterja!

— Czołem Panie kapitanie!!!

Chwila milczenia. Pan kapitan salutuje sztandar, my stoimy na baczność, potem: spocznij, siadać.

Wódz wchodzi na katedrę, poprawia czuprynkę, przenosi rękę na usta, chrząka... Boże! Wyciąga notes... ten notesik z krzyżykami!...

Słyszę dobiegające szepty: „jeśli ja, to na mur wpadnę". Każdy ogląda się za siebie i: „Ty strupie, pamiętaj, podpowiadaj".

Źle się zapowiada, bardzo źle, bo pan kapitan każe chować wszelkie pomoce naukowe, a co najgorsze „Vade mecum", to wiecznie żywe i pełne źródło naszej artyleryjskiej wiedzy.

— „Zamknąć książki, wziąć do rąk mapki, no i powie mi... Tadeusz, gdzieśmy to wczoraj zatrzymali się"... Stuknięty w łepetynę „Kwiatek" przerywa drzemkę, ale zdezorjentowany nie wie co począć... „Wy mi tu nie śpijcie, bo przymknę; kto chce spać, niech wstanie i zamelduje, a ja go postawię pod tablicę, to mu się oczy otworzą, siadajcie".

Następny zostaje wywołany Stefan. „Nie wiem, panie kapitanie". (Stefan jest typem prawdziwego gentelmana, jak nie wie czegoś, to nie chce ani sobie, ani wykładowcy zabierać czasu).

„Niech mi ten „śpiący kanarek" usiądzie naprzodzie, ot tu". I moja Funiuchna, idzie nieborak na pierwszą ławkę.

Pan kapitan jest dziś w dobrym humorze, bo nic nie krzyczy, padają stłumione słowa; pewnie chwalą naszą baterję... Istotnie nasz Wódz jest w dobrym nastroju; poprzez oczy Jego przebija się jakieś zadowolenie, a na ustach widnieje niemal nieuchwytny uśmiech, jakby do nas... wydaje się nam, że chce powiedzieć: „lenie jesteście, ale porządne chłopaki".

Nie mylimy się. Poprzez kategoryczne słowa: „Chłopaki, wy mi się uczcie", wyczuwa się coś więcej niż rozkaz; jest w nich również jakgdyby troska; wiemy przecież dobrze, jak dba nasz dowódca o to, by jego baterja była najlepszą, byśmy dali z siebie tyle wysiłku i dobrej woli na ile nas stać.

●

— Kto wam pozwolił usiąść? „Było baczność", dodaje energicznym głosem p. kpt. Mrówczyński. „Pół roku w wojsku jesteście, a tacy z was cywile. Ten tam z pod okna, wyprostować się i nie robić z siebie nieszczęśliwego, jakby wam tu było źle. Macie ćwicze-

5

nia, źle wam, bo zimno; macie wykłady, to śpicie, bo zmęczeni... Zawsze źle wam". Pan kapitan mówi to poważnie, ale mimo to poprzez ważkie słowa przebija się jakiś uśmieszek: to nam dodaje odwagi, więc wybuchamy śmiechem.

„Co to jest, kto wam pozwolił śmiać się? Pamiętajcie, że żołnierzowi wolno śmiać się tylko na rozkaz". Wszyscy w śmiech, a nasz kochany kapitan też... śmieje się.

●

Czołem baterja! Czołem panie poruczniku!!

Pan porucznik zajmuje miejsce na katedrze. Przegląda notesik i... powie mi... o czem to ostatnio mówiłem. Wywołany „Klimek" jakoś ociąga się. Spostrzegłszy to pan porucznik dodaje: „Jeśli chcecie tak koniecznie siedzieć, to mogę wam ułatwić". Reakcja jest natychmiastowa. Klimek podrywa się niemal błyskawicznie i bez namysłu odpowiada:

— Mówiliśmy o umocnieniach polowych.

— Eee, siadajcie lepiej.

Zkolei zostaje wywołany Jurek.

„Mówiliśmy o maskowaniu piechoty, które zasadniczo odbywa się w ten sposób, że jakiś oddział w dzień maszeruje w jedną stronę a w nocy znowu wraca, celem zmylenia nieprzyjaciela". — „No to kiedy oddział ten nareszcie przesunie się?"

„Nie tak chciałem powiedzieć..." — (Jurek, z wrodzoną sobie pewnością prostuje odpowiedź).

„No tak, dobrze. A jak maskuje się artylerja?"

„Na stanowisku ogniowem polewamy przed lufą wodą".

„Tyle tylko?"

Nie jeszcze. Chciałem powiedzieć, że do prochu dodajemy jeszcze pewnego materjału, który nam redukuje połysk i odmiedza lufę.

„Siadać, nie zawracać głowy — oferma. Trzeba było przedtem zwolnić się, a nie męczyć mnie i siebie.

Wy się nic nie uczycie, nic nie robicie, a to już niedługo repetycje. Posłuchajcie uważnie, opowiem jeszcze raz".

●

Dziś przejdziemy do strzelania rozpryskowego. Przedtem jednak powtórzymy osiówkę. No, kto na ochotnika? Prędzej, ruszać się, bo sam wyznaczę.

Ochotnicy nie kwapią się, więc pan porucznik sam wywołuje.

Wy będziecie strzelającym („los" wybrał „dyrektora" Erwina). Strzelniczym będziecie wy („Człowiek guma" — Łucuś), a telefonistą ktoś odpowiedni... no, Zdrojewski, do tablicy — Schultz. Zaczynajmy.

Przed nami ta sakramentalna, wychodząca z lasu piechota. Widzicie?

Widzę.

Dozór macie ten sam, jak zwykle—wiatrak.

Mija jedna chwila, druga jeszcze dłuższa i... nic i nic.

Czy dowódca baterji zasnął?

Nie, panie poruczniku, tylko zapomniałem przed którym laskiem jest ta piechota, czy przed tym dalszym, czy bliższym?

No jakże może być przed tym dalszym, przecież go z punktu obserwacyjnego nie widzicie.

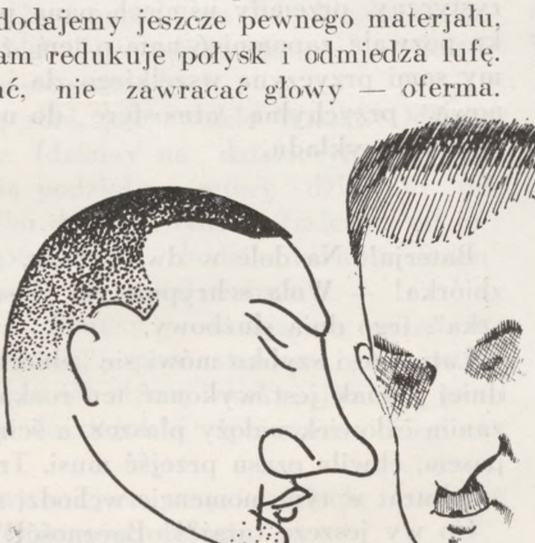
Tak jest.

A co teraz będziecie robić?

Przedewszystkiem ułożę plan.

Dobrze. A więc zaczynajcie, tylko myślcie głośno, żeby wszyscy koledzy słyszeli.

Ponieważ piechota idzie do natarcia, będę stosował ogień dokładny (widać zdenerwowanie na twarzy pana porucznika). Będę wstrzeliwał się całą baterją i oddam ogień skuteczny jednem działem.





Co wam dziś jest człowieku? Czy źle spaliście, a może spadliście z przodka? Wogóle wy jesteście zupełnie nieprzytomny, spalcie się, spalcie się stąd.

Panie poruczniku, ja dziś nie mogę strzelać.

Macie służbę, tak?

Tak jest.

To wam na poligonie, przed strzelaniem, dadzą dwa dni wolne, abyście się wyspali? No, zmiatajcie. Następny.

Bierze lornetkę „rzeźbiarz“ z drugiego działonu.

Może z wami jakoś dogadam się. Może wreszcie znajdzie się jeden człowiek w plutonie, który mi powie coś do rzeczy. Będę zmuszony prosić pana kapitana, aby wstrzymał wam wyjście na miasto.

Już mamy wstrzymane — odpowiadamy wszyscy razem. W tem miejscu „srogi“ pan porucznik nie może powstrzymać serdecznego śmiechu. Twarz mu rozjaśnia się, przekonywamy się, że nie jest wcale taki „straszny“, jakim go robi instrukcja. Przez chwilę wyobrażamy sobie jakby to miło było, gdyby ta instrukcja wreszcie skończyła się, a wówczas nie byłoby między nami „nieporozumień“. W ślad za tą przemiłą myślą przesuwają się niezapomniane refleksje:

Był bal. Pan porucznik zapomniał wówczas o tem, że jest naszym wykładowcą i „stawiał“ nam, rozmawiał tak miło i pozwolił poznać siebie ze strony, jakbym powiedział prywatnej.

Wątek reminiscencji przerywa głos dowódcy baterji:

Dozór Nr. 1, zmniejszyć o 20, granat zwykły, ładunek normalny, zapalnik natychmiastowy, pierwsze działo, poziomnica O, 4000.

Czy wam gulasz nie smakował? Co wam?! Gdzie macie dozór?

Omyliłem się. Chciałem powiedzieć powiększyć.

No to poprawcie.

Powiększyć o 20.

No to gdzie wam teraz lufa pójdzie?

Tak jest, trzeba powiększyć jeszcze o 20.

A kto wyda komendę, czyżyk?

Tak jest, ja muszę — mówi ledwie dosłyszalnym głosem, dowódca.

Lewo 10.

Która u was lewa ręka?

Przepraszam, chciałem powiedzieć prawo.

Tu niema czasu na przepraszanie, bo nieprzyjaciel zwieje wam.

W dalszym ciągu strzelania byłoby jak najlepiej, gdyby nie to, że już przy obramowaniu czterowidłowem padła komenda „baterja“, i to na snopie zbieżnym.

Wy chyba jesteście zamożni z domu?

Dlaczego?

Bo nie oszczędzacie amunicji.

No idźcie, idźcie na miejsce, widzę, że i z wami nie dogadam się. Zamieńcie się ze strzelniczym. Wyobraźcie sobie, że poprzedni dowódca zginął i wy przychodzicie na jego miejsce.

Wystrzał. W kierunku krótki.

Co? A do czego wy strzelacie, skarbie mój?

Do tego tanku.

To tak?

Nie wiem, panie poruczniku.

Wy się bawcie, bawcie; chodźcie na bale, a instrukcję djabli wezmą. Następny.

Słaba reakcja, nikt nie idzie, wszyscy wpatrują się w jakieś punkty, byleby nie spotkać się ze wzrokiem pana porucznika.

W takim razie przyjdzie... Machnicki. Boguś gramoli się poprzez ławki. W oczach jego przebija się lęk, siada jednak pewnie i, przykładając do ucz lornetkę, zciszonym głosem nawołuje: „Ty, do czego strzelamy?

Tym jednak razem los okazuje się łaskawszy.

Panie poruczniku, melduję posłusznie koniec godziny, oznajmia służbowy.

Przerwa na zapalenie papierosa, jakby dodaje pan porucznik. Dziesięć minut przerwy.

Pan porucznik zapomina o naszem „strzelaniu“ i z wrodzonym spokojem i łagodnością tłumaczy mogące wyniknąć z lenistwa konsekwencje.

I znów na chwilę zapominamy, że instrukcja jest „podłym“ przedmiotem. Rozmawiamy jak gdybyśmy nic nie zawinili. Charakterystyczny, przemiły uśmiech pana porucznika pozwala zapomnieć nam o tem, że jesteśmy sami przyczyną wszelkiego zła i stwarza nową, przychylną atmosferę do następnej godziny wykładu.

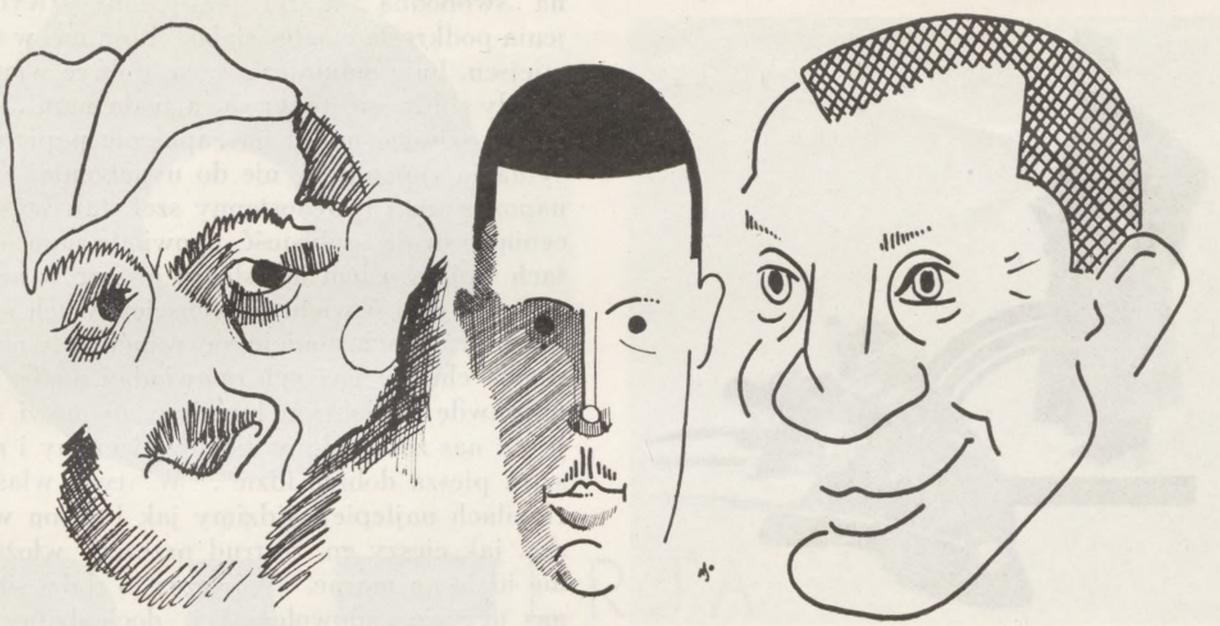
●

5

Baterja!! Na dole w dwuszeregu, biegiem zbiórka! — Woła schrypniętym głosem „Miszka“, tego dnia służbowy.

Łatwo to i szybko mówi się „zbiórka“, trudniej jednak jest wykonać ten rozkaz, bo to zanim człowiek nałoży płaszcz, a ściągnie się pasem, chwila czasu przejść musi. Traf chce, że akurat w tym momencie wchodzi szef.

Co wy jeszcze tutaj?! Baczność!!! Baczność była, dodaje energicznym głosem. Kto mi



tam jeszcze rusza się. Wszystko na działony biegim marsz! Nasypali piasku z taką robotą. Oni mi tu spią. Nic mi się to nie rusza; bo jak zacznę gnać, to was nagła krew zaleje. Na dół biegim marsz!.. Koniec kursu, a takie z was cywile!

I jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, bez dyskusji i szemrania „wszystko" pędzi do wyjściowych drzwi, a ponieważ jedna tylko połowa jest otwarta i trudno się przecisnąć, szefowi wydaje się, że ociągamy się, więc woła: spowrotem, ja wam dziś dam szkołę, ha! wszystko na działony, nikt mi się tu nie kręci. Brać taborety, sprasować łóżka, wyrównać zagłówki i powycirać kurz z walizek. Macie trzy minuty czasu; no dam wam jeszcze dwie minuty, a niech mi który zostawi brud...

Pod okiem władzy robota idzie jak marzenie. Pięć minut, wyznaczonych na porządek szybko mija, i znowu: na dole biegim zbiórka. Był big. Nie pójdzie to lepi? — Jakoś zastaliście się po niedzieli.

Zbiórkę robi, jak zwykle Witold. Odlicza i melduje. Idziemy na działoczyny. Przed działownią podział na cztery działony; do siedem albo do sześć odlicz (zależnie od tego jak lepiej pasuje, chodzi o to, aby żaden „markierant" nie został wolny).

Ponieważ konusy poruszają sią, mimo że „była baczność", pan starszy ogniomistrz zwraca się w ich stronę i wskazując ręką woła: „Potąd do stajni i spowrotem biegiem marsz".

Zajęliśmy miejsca przy działach, powtórzyliśmy czynności obsługi.

— No, teorja dobrze, ale grunt to ruch. Zobaczymy... Do działa!.. Co? To jest big? To jest ruch? Tu stępem chodzić nie można, tu musi być wiatr, człowieku, to jest działo szybkostrzelne, to nie haubica (jak mieliśmy ćwiczenia z haubicą mówił odwrotnie). Za działem zbiórka! Celowniczy pierwszego działa do mnie!

Pierwszy obecny!

Człowieku, głośniej, bo nikt was nie usłyszy.

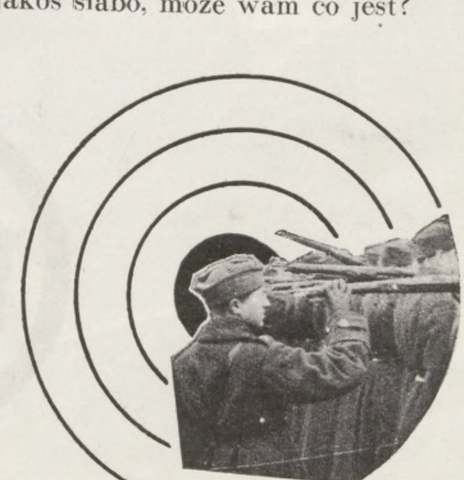
Pierwszy obecny!!

Przed nami lora, celuj wprost! — Widzę.

Czego jeszcze stoicie? Biegim do działa! Bez usadowienia!

Wręczyciele doskakują do łoża. To jest big? Wy lepiej chodzić nie umiecie? Nie pójdzie to lepi? Od działa! Do usadowienia. Co tak słabo? Wszystko spi. Za działem zbiórka. Zmiana numerów, spocznij!

Chwila odpoczynku, pan starszy ogniomistrz podchodzi do Stefana. Co wam jest? Wy tak jakoś słabo, może wam co jest?





— Nie, panie starszy ogniomistrzu, — odpowiada, podrywając się na baczność, Stefan, nic mi nie jest.

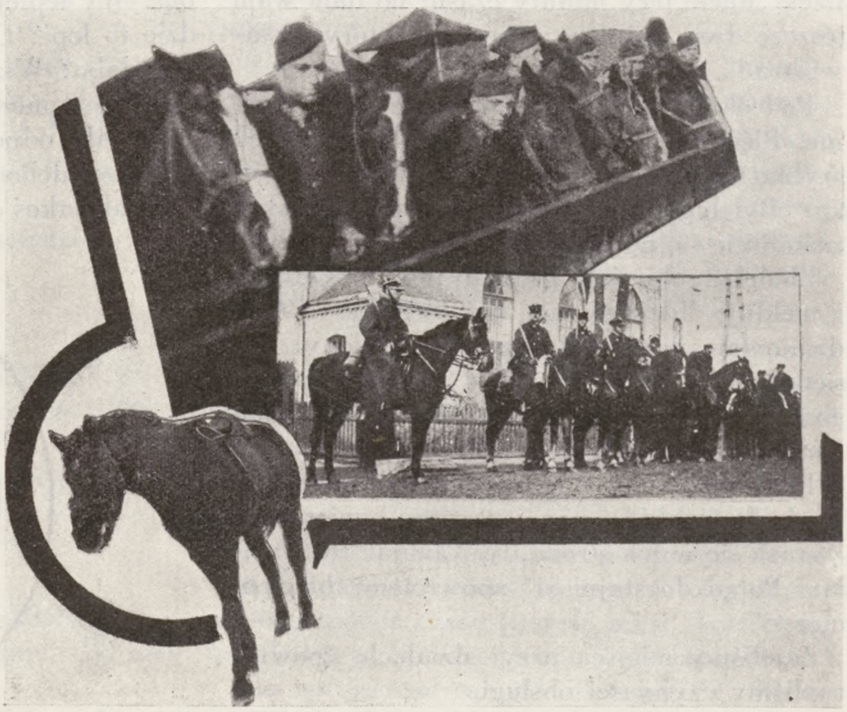
Znowu, do działa. Dozór Nr. 1, powiększyć o 15, bez usadowienia i t. d.

Wysilamy się jak możemy; perspektywa biegu z wyciorem absolutnie nie nastraja nas na „swobodną"; a szef, jakby z przyzwyczajenia podkreśla ciągle „słabo". Buja nas w tem miejscu, buja solidnie, o czem dobrze wiemy, bo gdy zbliży się przerwa, a poda nam „kończeć", dziesięć minut na zapalenie papierosa, sytuacja zmienia się nie do uwierzenia. Ten napozór srogi i niedostępny szef, tak wysoko ceniący swoją osobistość, opowiada nam o latach wojny, o tem jak służył jeszcze w armji niemieckiej i o wielu innych ciekawych swoich przeżyciach. Śmieje się wspólnie z nami, słucha chętnie naszych opowiadań, a gdy jest naprawdę w dobrym humorze, to mówi, że jest z nas zadowolony, bo „działoczyny i musztra piesza dobrze idzie". W tych właśnie chwilach najlepiej widzimy jak lubi on wojsko, jak cieszy go, że trud przezeń włożony nie idzie na marne. Wówczas to rodzi się w nas uczucie zadowolenia i dochodzimy do przekonania, że szef jest srogim, ale sprawiedliwym i bardzo dobrym instruktorem.

Dziesięć minut szybko mija i znów energiczne, bezwzględne: „do działa!".

Wszyscy jak zaelektryzowani, bez zastanowienia, mocą wpojonego poczucia obowiązku wykonujemy rozkaz.

Kaz. Heymanowski, bomb. z cenz.





6 BATERJA

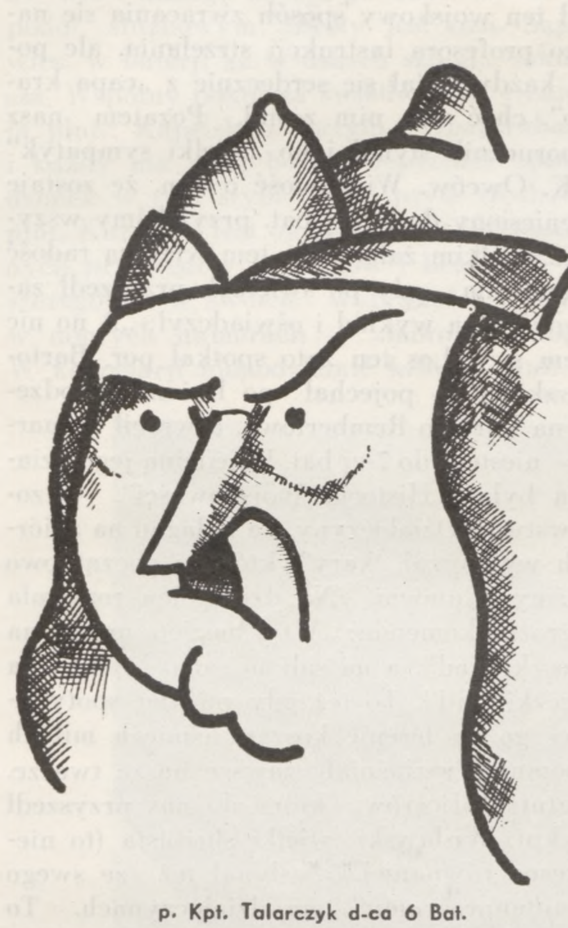


WYJECHALIŚMY RANO

Miasto dachami żegnało —
Ktoś — rzucił kwiatów wiązkę
dzieciak na płocie starym
krzyczał — o pan podchorąży...
za miastem, za wsią, za ruczajem
brną... trącają
po grudzie... ludzie...
karabinem menażki...
raz po raz... „zaśniesz"?
Na jaszczu? — Tak rzuca,
siedź mocno, —
w onucach
gorąco... zdobywają szturmem
wąwóz Samosierry —
Jerzyk, daj co skręcić —
Uwaga — zakręt —
kan palił się w słońcu
i powoli zagasł papieros
teraz jest godzina h + alina...
— „im tam dobrze na koniach
— tak poszedłbym pieszo
— karabin w dłoni —
— Ej — czego tak wrzeszczysz?
natylnik opadł? —
to popraw"...
A komin cegielni — jak lufa armaty
strzelił na niebo granatem
i cofnął się.
Zapadł....
zmrok fiołkowy. — Jedziemy pod las,
„panie plutonowy za wolno popręgi?"
— uwaga — stój — wyprzęgaj.



REWJA WODZÓW



p. Kpt. Talarczyk d-ca 6 Bat.

Noc — przedsionek baterji, — wysunięty nieśmiało ku światłu stolik; przy nim tajemnicza postać: podpinka opuszczona, płaszcz wyjściowy, szabla, ostrogi, czyste buty i t. d. — wiecie o kim mówię. Nieraz przeżywaliście te „błogie" chwile, w których trzeba prowadzić bohaterską walkę z ciężkiemi jak ołów powiekami i... wmawiać w siebie, że się nie śpi (trudniej to wmówić w of. służbowego).

Dziś jednak raźniej wstałem, gdy „kolega po fachu" — podof. służbowy odpędzał odemnie Morfeusza, bożka, cieszącego się u nas największem wzięciem: czekała mnie niebylejaka praca. Wieczorem dostałem polecenie, krótko, po żołniersku: „Musisz napisać coś do Rocznika o baterji, o naszych wodzach, pod-wodzach i o czem tylko chcesz". Nic nie pomogło tłumaczenie, że sztuka pisarska jest mi obcą, że moim „referatem" w kronice jest dział graficzny. „Trudno, jesteś kronikarzem masz dziś noc „wolną", a 26-go musi być wszystko oddane".

Siedzę przy stoliku podof. służbowego; pierwsza w nocy, wokół cisza, samotność. Wszystko to nastraja do wspomnień: do wspomnień o tem, co minęło dawno i bezpowrotnie. Dziś to wszystko wydaje się jakieś dziwne, nieprawdopodobne. Czy możliwe, że my „starzy wojacy" byliśmy kiedyś takiemi „zamazanemi rekrutami"?

„Co za cywil" łazi mi jeszcze po baterji? Włosy nawet nieobcięte. Marsz do plut. Szawrackiego po „sorty", a za godzinę na zbiórkę". Przedemną stał niski, czarny, zgrabny, „sierżancik". Całe szczęście, że się przed nim nie pochwaliłem znajomością stopni wojskowych; napewno usłyszałbym kilka dosadnych słów za przeniesienie artylerzysty z krwi i kości do „królowej broni". Byłem jednak przezorny i stałem cicho; za chwilę usłyszałem już dużo łagodniejszym głosem: „A jak się przebierzecie, do p. kpt. do kancelarji, tylko zwijajcie się" — i odszedł. Początek był zrobiony — poznałem niekoronowanego króla baterji — ogniomistrza-szefa. Nadeszła wreszcie chwila poznania dowódcy baterji; wchodzę do kancelarji zaciekawiony w najwyższym stopniu. Pierwsze wrażenie mówi mi: wymagający, ale sprawiedliwy. Jeśli służbę swą będziesz traktował poważnie, weźmiesz się solidnie do pracy — źle ci tu nie będzie. To pierwsze wrażenie okazało się prawdziwe. Nauka służby, a następnie „W. B." wykazały, że nasz dowódca trudne i suche rzeczy przedstawiał nam żywo i z wielkiem umiłowaniem „wojaczki". Do repetycyj trzeba się było uczyć porządnie — przez kilka dni żył człowiek „w oparach W. B.". Ale to „zło" było konieczne — ćwiczenia w terenie wykazały dobitnie. Raportów nigdy nie brakło u nas. Tu była znacznie trudniejsza przeprawa z wodzem.

Zastępcą d-cy był kpt. Kałuziński. Przybył do nas dopiero 13-go grudnia z kursu (z Torunia) i odrazu objął w posiadanie I pluton.

Specjalnością jego była topografja; wykłady z niej prowadził w ten sposób, że jedną rzecz wbijał w nasze „bystre" głowy po kilka razy, żeby choć coś niecoś z tego zostało. Sam

6



6

nam zresztą wyjaśnił tę metodę i nazwał słówkiem często słyszanem w wojsku.

Bogiem II plutonu był por. Święcicki. — Ten zawsze umiał z nami dojść do ładu, a jak nie, to krótko „Marsz na miejsce leniu". Początkowo może niektórych „maminsynków" raził ten wojskowy sposób zwracania się naszego profesora instrukcji strzelania, ale potem każdy śmiał się serdecznie z „capa krasego", choć sam nim został. Pozatem nasz p. porucznik słynął jako „wielki sympatyk" K. K. Owców. Wiadomość o tem, że zostaje przeniesiony do 7-mej bat. przyjęliśmy wszyscy z wielkim żalem, ale tem większa radość zapanowała , gdy po świętach przyszedł zadowolony na wykład i oświadczył: „A no nie dałem się". Los ten zato spotkał por. Bartoszewskiego — pojechał po Bożem Narodzeniu na kurs do Rembertowa, a wrócił w marcu — niestety do 7-ej bat. Dziedziną jego działania była „Historja Wojskowości", Gazoznawstwo i Działoczyny. Za bałagan na zbiórkach wymierzał „kary", któremi początkowo byliśmy zdumieni. Na dziedzińcu rozlegała się groźna komenda: „Wtył biegiem marsz, na ławeczki siad", a na sali to samo tylko „na stołeczki siad". To też gdy później spotykaliśmy go na terenie koszar, uśmiech miłych wspomnień rozjaśniał zawsze nasze twarze. Ostatni z oficerów, który do nas przyszedł był kpt. Wisławski: wielki służbista (to nieszczęsne równanie). Zasłynął też ze swego „Minutenprogramu" na działoczynach. To sprawiało nam nawet pewnego rodzaju satysfakcję, bo co jakiś czas, na głos gwizdka, musieli nasi instruktorowie (podof.) prężyć się z ręką podniesioną do góry. Najlepiej znają go ukarani „koszarniakiem" i to nietylko nasi ale też 4-tej i 5-tej baterji. Ile razy miał służbę w dyonie, zawsze „zapraszał" ich do siebie. Teraz sięgnijmy do „współżycia" z naszemi podoficerami.

Niedziela. — po drugiem śniadaniu. W baterji ruch, podniecenie, jak przed sytym obiadem. Na każdym działonie odbywa się dziwne misterjum: część krąży z głowami zadartemi do góry, tu chyba jakaś grupa gimnastyczna — odświętnie wystrojony bombardjer stoi na ramionach kolegów: ale poco wodzi palcem po suficie? Tam znów „pachnie" sportem — w robocie narty i kijki, tylko poco to odbijanie nimi wapna z sufitu?

Tajemnicę tę zna każdy z wychowanków 6-tej baterji: „Pajęczyna". Pierwsze trzeba rano skropić wodą „czyli automatycznie" wyprasować taboretem, a „pajęczynę" — zmieść

z sufitu „no i kurz też, bo jak w zimie niema pająków to z czego „pajęczyna“ jak nie z kurzu“. Pozatem nasz ogniom.-szef jest bez zarzutu; może tylko zabardzo lubi raporty i ma głos zbyt fonogeniczny. O tem ostatniem pewnie wie i dlatego używa go dużo. To też gdy podof. służbowym Szkoły jest ogn. Sajkiewicz, w baterji aż w uszach szumi... taka cisza. Wspólny pokój za świetlicą Nr. 1 zajmują plut.: Kapelski i Kuryło. Obaj rubaszni i każdy ma swój bogaty repertuar „powiedzonek w tym stylu“, choć prym tu dzierży plut. Kuryło. Jest on specjalistą od wieczornych przeglądów działonów i brudnych nóg, szczególnie u swoich wybrańców, gdy są w dobrych humorach — „morowe chłopy“. W kancelarji niepodzielnie króluje plut. Suszek. Ten ostatni śpiewa jak z nut, a nawet dużo rzeczy wie lepiej niż jest w regulaminie. Nasz kwintet podoficerski dopełnia plut. Szawracki. Wymagający i wielki służbista, ale ogólnie lubiany. Daliśmy temu wyraz składając serdeczne życzenia z okazji porzucenia przez niego stanu kawalerskiego. Specjalnością jego są „sorty mundurowe, „bieliźniane“ i... pożeranie wprost książek. Od dłuższego czasu chodzi smutny, bo wszystko wyczytał.

Czas kończyć, niedługo pobudka, a zresztą i tak na nikim suchej nitki nie zostawiłem. Trudno, trzeba było coś napisać — był rozkaz.

„Odbój, przygotowanie do marszu — na salę, robić pobudkę.

Tadeusz Eubig, bomb. z cenz.



N O C

Jest cicho i dobrze — wyciągam się rozkosznie — chociaż poco właściwie dopychałem świeżą słomą zagłówek — za wysoki — aha — przecież ogniomistrz namawiał do tego pod grozą raportu. O znowu księżyc świeci mi w twarz — wyłazi z nad srebrnego dachu 23 p. p., banalny rekwizyt wszelkich westchnień i uniesień, nieodstępny towarzysz poezji i miłości, nudny do obrzydzenia — usiłuje wywołać swe wspomnienia. Wspomnienia... do licha ze wspomnieniami — Leoś Żuczek znowu zgrzyta zębami przez sen. Tak wtedy też był taki księżyc — i ona... psiakrew. Nie chcę wspomnień. Słychać brzęk ostróg, służbowy Gesing z p. o. szefem Horczokiem idą sprawdzać działony. Teraz są na pierwszym — zatrzymali się, naturalnie Jurek Kiedrzyński czyli Kostuś ma brudne buty i to

wyjściowe; wiadomo, że wstawia do szafki brudne ćwiczebne i wyciąga też brudne wyjściowe — perpetuum mobile. Zapisać. Dobrzański — wstawać — stogi słomy pod łóżkiem. — Głos Florczaka drży lekko — przykro zrywać z łoża przyjaciela, zwłaszcza, że może czemś cisnąć. „Wuj" buczy basem (pierwszym) — strasznie lubię słomę pod łóżkiem — śni mi się wtedy wieś — żniwa — wiesz Florek, Maryna... potem dyskusja, szeptem wreszcie zapisać. Służbowy, czyje to puste łóżko? Łukowskiego? Łukowski jest pewnie w stajni, gdzie karmi konia do patrolu, albo na zebraniu sekcji towarzyskiej — Co? O tej porze.

Oni zawsze tam coś mają.

Teraz pójdą na czwarty działon — dzisiaj mija sześć miesięcy pobytu tutaj — jak szybko, przyzwyczaiłem się do nowych warunków życia — ciekaw jestem, czy moi znajomi wyobrażają sobie takie proste rzeczy, jak ucho skobla wąsa wyrzutnika, lub upinacz... Dziwny porządek na czwartym działonie — jeszcze nikogo nie podnieśli z łóżka — oczywiście Bąbczyński, marynarz słodkich wód i gorzkiej wódki, jest „chory", nie wiem co dziś wykombinował, żółtą febrę czy trąd, w każdym razie coś egzotycznego. No a Paszkowski z pewnego źródła wiedział, że będą sprawdzać walizki i podsunął „takową" Leszebrandtowi, temu wiecznemu pesymiście, nie zaszkodzi, jak go zapiszą za dwie. Czy przypuszczałem tak niedawno jeszcze — że w piękny słoneczny ranek będę siedział w artyleryjskiem (uwaga, trzy przystuły) siodle i nie zważając na tłukący w nogę dyszel, będę się cieszył, jak dziecko, że nie zabrałem ze sobą części bramy gospodarczej. No, kogoś ściągnęli — Witkowski — spiżarnia pod łóżkiem. Zapisać. — Idą do nas — czy starłem szafkę? Tak napewno, ale Edzio Ćwiklewski, mój towarzysz, którego nogi przebywają zwykle na mojem łóżku — pewnie jakąś słomkę wytrząsnął. Budzą „Capa" Stankiewicza — zawsze wyczynia cuda z walizką — ustawia ją w poprzek i wzdłuż, zależnie od położenia śmieci pod łóżkiem — nakryli go. Zapisać. Wstają „Mamusie" Borkowski i Swuliński — Borkowski, jak zwykle tłumaczy się gorliwie — buty nie na baczność. Przechodzą — idą jak codziennie, od tylu, tylu dni — błysk latarki plącze się po ścianach — brzęk ostróg wkrada się w dyszącą setką oddechów ciszę. Doszli — służbowy zacznie wędrówkę po korytarzu, o ile nie znajdzie „pracy" w kancelarji. Zostaję sam z myślami. — Jutro apel mundurowy — trzeba przyszyć guzik do płaszcza — należy przejść na baterję przy obramowaniu o jeden stopień wyższem od żądanego... — pewnie jutro będę sprzątającym, bo ogniomistrz ma dyżur, — jakież odmienne od cywilnych troski — podobno modne są teraz krawaty w grochy — nie obchodzi mnie krawat w grochy — nie obchodzą mnie imieniny panny Irki — obchodzi mnie, jak wesprzeć na czas piechotę — jak rozłożyć pociski otrzymane od skąpego zwykle d-cy dyonu. Obserwuję jak na kręgu i bębnie rośnie podziałka dni mego tu pobytu. Niedługo rozprószymy się, znikniemy — w dniu podobnym do dnia naszego przybycia. Na łóżku mojem spocznie, ktoś inny, żołnierz tak jak ja— i po ciężkim dniu zaśnie (tylko niech nie wypycha zanadto zagłówka).

Marjan Kozubek, bomb. z cenz.

AFORYZM **ART**YLERYJSKI

Armaty strzeż jak oka w głowie
to najważniejsza twa powinność,
chociaż inaczej ktoś ci powie
— armaty strzeż jak oka w głowie.
Według przepisów czyść dosłownie,
Nie smaruj grubo wazeliną. —

Armaty strzeż jak oka w głowie,
bo jest podstawą działoczynów.
Pamiętaj o tem. — Tak, — na serjo, —
powtarzaj często to przysłowie. —
Nawet jak będziesz już rezerwą,
„Armaty strzeż jak oka w głowie".

Szomański Władysław.

6

BATERJA 7





P. mjr. Niziński d-ca III dywizjonu

POD WESOŁĄ 7

Przypadek, który podzielił nas na dwa plutony, dziwnego spłatał figla. Podział ten przekreślił dla 1-go plutonu wszelkie marzenia o laurach artyleryjskich, grupując w jego rękach natomiast wszystkie prawie ważniejsze stanowiska w życiu społecznem i kulturalnem baterji, pozostawiając plutonowi drugiemu wawrzyny na polu nauki.

Zacznijmy od działonu pierwszego: snobów, elegantów, brydżystów i leniuchów. Z jego to łona wyszli „wielcy" naszej baterji. Starszy klasy, wiecznie uśmiechnięty i zadowolony oraz przewodniczący Kółka Ideologicznego. Już samo imię naszego prezesa stanowiło gwarancję rozmachu i rozpędu twórczego działalności Kółka. Wszak zawsze pamiętać będziemy nasze niedzielne zebrania, przemówienia prezesa porywały wszystkich. Zarzut, wysunięty przez jednego z kolegów, o sennym jakoby głosie i hipnotyzującym wzroku, to zapewne tylko złośliwość, może zazdrość z jego strony? Pierwszy działon również dał nam i zastępcę przewodniczącego, którego przyjaźń osobista z prezesem była rękojmią wydajnego ich współdziałania na łonie zarządu. Jego pytania, wagon salonowy i machorka stanowią nierozerwalną część całokształtu życia baterji.

7

Nie tylko praca społeczna była reprezentoana przez pierwszy działon, sport miał też tu swych wybitnych przedstawicieli: Witka i Kazika. Witek miał najszersze plecy w baterji. Rezultat tej jego kompleksji był podwójny, po pierwsze był on instruktorem boksu dla całego dyonu, a po drugie nasunęła owa jego kompleksja projekt, by przechodził Witek kurs SPRA przez korespondencję, wykorzystując chwile wolne na urlopach na studjowanie instrukcji strzelania lub jazdy konnej. Niestety projekt ten nie doszedł do skutku, obowiązki sportowe stanęły mu na przeszkodzie. Zupełnie inaczej wykorzystywał czas wolny od spania i nauki Karolek. Lektura „Chłopów" zajęła mu lwią część chwil wolnych.

Wspomnienia o pierwszym działonie nie byłyby kompletne, gdybym pominął Lopka i Synka. Lopek szczodrze został przez naturę obdarzony, podobno nawet miał on dyplom z odznaczeniem, (sic...) brakło mu tylko nerwów.

Gdy tylko któregoś z nas ogarniało zwątpienie, lub gdy ciężar trudów życia wojskowego zbyt nas przytłaczał, wystarczyło zwrócić się do Lopka, chwilę z nim porozmawiać, by odejść z nowym animuszem i z sercem pełnem najlepszych chęci do dalszej pracy. Był on tym, który umiał przez swe osobiste zainteresowania pobudzić wygasającą energję kolegów.

Synek zgoła odmienne miał talenty, nietylko umiał on dostawać największe paczki i najszybciej je wykorzystywać, potrafił on operować najbogatszym słownikiem w baterji co ze względu na liczną i silną konkurencję, wcale do rzeczy łatwych nie należało.

Działon drugi inne miał specjalności.

Jurek posiadał tajemnicę 7 niezawodnych sposobów uniknięcia przeglądu. Podobno potrafił on rozwiązać kwestję perpetuum mobile, tak operując butami wyjściowemi i ćwiczebnemi, że w błąd wprowadzał nawet najczujniejszego podoficera lub służbowego. Marjanek, Kiepura baterji, mało nam się udzielał. Wspomnienia romantycznych przygód z życia cywilnego, przetrawianie ich po każdym otrzymanym liście, zabierało mu większość czasu wolnego. Marjan z Warszawy był typem odmiennym. Pierwszy szef, nieza-

pomniany ze swej energji i surowości zmiękł dopiero, gdy ślepa kiszka zbyt już mu zaczęła dokuczać.

Mówiąc o drugim działonie, nie można pominąć zabijająco pięknego Stasia wel Wachowskiego. Śmiał się on zawsze na drugi dzień po usłyszeniu dowcipu, no i chodził „bez ostrogów". Ciekawym typem był prezes OPL i OPG Adumem zwany. Człowiek, który na pewien czas stracił zmysł równowagi. Złośliwi twierdzili, że tak przejął się swą pracą, że stale za nim ciągnęły się pary jakichś zdradliwych iperytów. Umiał on dobrze, jak przystało na chemika naśladować głos fumatorów. Gdyby to jednak tylko głos. Na wykładach szukano go zawsze. Broń Boże by mu towarzyszyć. Nie. Dlatego tylko aby za nim przypadkiem nie usiąść. Intellektualistów baterji reprezentował działon III-ci. Wieczorne dyskusje na tematy filozoficzno ogólnokształcące prowadzone z zapałem przez Witka, Żorżyka i Władka, zawsze utrzymywane były na wysokim poziomie. Gacuś wraz z Jankiem reprezentowali donżuanów baterji. Sewer miał inne zamiłowania. Jego wieczorne wyprawy do kucharzy stały się przysłowiowe. Cóż, kiedy nic on od tych wizyt nie utył. Stasiek, zawsze pierwszy gdy chodziło o spanie lub odpoczynek, poświęcił się w wojsku specjalnie kwestji zimowego umundurowania. Po długich badaniach doszedł on do wniosku, iż przy ilości swetrów większej od 14, wykonanie rybki jest utrudnione. Włodek był statystykiem działonu i obliczył, że Julek zadając średnio 3 pytania na minutę zada ich przez 8 miesięcy 518.400, uwzględniając rozrzut i warunki atmosferyczne. Do towarzystwa tego należał jeszcze Aleksander Ep-sztosem zwany. Nietylko znany był z tego, że był prezesem Sekcji Literacko-Dziennikarskiej, ale i z tego, że całą bieliznę trzymał pod poduszką, nie wymiatał nigdy z pod łóżka i przez cały rok miał on spakowany tornister. Mówił pięknie i dużo. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności nie mógł się nigdy odezwać będąc pytanym na wykładach. W takich wypadkach budził się — uśmiechał i znowu siadał. Uśmiech jego był bardzo drogi, zawsze kosztował go 3 dni noszenia wody.

Działon IV był spokojny i poważny. Wzór baterji. Spokój nie był trwały. Nagle zauważono, że ktoś mówi przez sen, płacze i jęczy. Rozpoznanie bliskie pokazało, że sprawcą nocnych hałasów był Józio w „ćwikierku". Ile zdrowia kosztowało go wojsko. Tak przejął się biedak swą rolą podoficera mundurowego, że nawet przez sen liczył bieliznę i uskarżał się na brak dwóch par kalesonów.



Kpt. Krzepłowski d-ca 7 bat.

A przed awansem na bombardjera nie sypiał biedak wcale. Z Gieńkiem z II działonu uczyli się oni po nocach, przy świetle elektrycznej latarki. Po otrzymaniu zaś belki cichaczem wymykał się i patrząc w lustro szeptał: „Józiu, jakiś ty piękny".

W działonie piątym prym wodził Karol z Marjanem. Pierwszy posiadał sekret ukrywania pustych butelek w siennikach kolegów, drugi, idąc za światłą radą starych ułanów miał monopol na wysuszanie konia, siedząc mu na grzbiecie.

Działon szósty był najsmutniejszy. Nie dlatego, że mieli między sobą Gmuzdka i Piescha. Był tam także człowiek z epoki kamiennej, no i ten, który płacze. Smutny ten nastrój rozpraszał jedynie mały Kazio, znany na świat cały harcerz. Mówią o nim, że nawet był dwa razy oboźnym.

W takiem to towarzystwie płynęły długie miesiące naszego szarego szkolnego życia.

Zebrani ze wszystkich części Polski, połączeni w jedną całość, potrafiliśmy pokonać wszelkie nasuwające się trudności, zżyć się, poznać i zrozumieć.

7

A kiedy Pflanz na katarynce swojej gra...

Henio Pflanz miał wielki talent do muzyki. Na swoich skrzypeczkach wygrywał przepiękne przebojowe melodje tang, walczyków, foxtrottów. Podobno wygrał na nich stopień bombardjera i wiele dni urlopu.

Boski instrument w jego rękach był przedmiotem zawiści wielu kolegów. Poczciwy Henio przeżywał z tego powodu tragedję, której na imię: brak uznania. Tem troskliwiej ukrywał drogocenny instrument przed wandalizmem wrogów. Sługębna plotka nie ominęła jego ciekawej postaci.

Znawcy języka polskiego znajdowali w jego grze uzasadnienie wyrazu skrzypce, przyrównując koncerty Henia do skrzypienia nieoliwionych drzwi.

Domagano się dokumentów, stwierdzających ukończenie konserwatorjum i dodatkowego egzaminu z czytania nut. Nawet występy w czasie świątecznych nabożeństw nie znalazły pochwały. Słuchacze godzili się na jego grę, byle tylko pozostał pod kościołem.

Biedny Henio. Przestał grać na skrzypcach; musiał zadowolić się pałeczką dyrygenta szkolnej orkiestry. Na tem polu okazał się niezastąpionym.

Miał duszę wielkiego artysty, był jednak człowiekiem z krwi i kości. Żołądek jego domagał się zwiększonej ilości pokarmów, by zasilić wątłe ciało i tęgiego ducha w potrzebną dozę energji. Władał widelcem równie po mistrzowsku jak smyczkiem, może nawet lepiej.

Stąd przylgnęło do niego przezwisko repeciarz.

Ale nie gniewaj się na nas, Heniu!

Pamiętasz nasze słowa do Ciebie: „Przestań grać, a może ci przebaczymy!"

Dotrzymamy słowa...

Wywiad

Dorocznym zwyczajem na 19 marca wyjechał konny patrol do Warszawy. Po powrocie nieomieszkałem zrobić wywiadu z najlepszym jeźdźcem, Staszkiem Podciechowskim. Znajduję go otoczonego grupką kolegów. Opowiada jakieś ciekawe przygody. Przerywam mu:

— Czy mogę ciebie prosić o chwilkę rozmowy?

— Dobrze, dobrze, tylko prędko. Uważasz, jestem bardzo zajęty. Czekają właśnie na mnie, ma odbyć się przyjęcie na moją cześć. O cóż właściwie ci chodzi?

7



— Chciałem się zapytać o ten rajd do Warszawy, jak ci się powiodło?

— A, rajd! Doskonale! Jakże by mogło być inaczej. Wybrano przecież wyborowych jeźdźców. Ja jako najlepszy jechałem na czele. To dla mnie drobiazg te paręset kilometrów. Na motocyklu ciągnęło się 240 na godzinę i więcej. Po drodze naturalnie przyjęcia, honory i t. d. Nic dziwnego. Każdy uważał sobie za zaszczyt porozmawiać ze mną i pochwalić moją piękną postawę na koniu. Przez całą drogę, w przeciwieństwie do innych, byłem w jaknajlepszej formie. Później urlop i jak widzisz jestem z powrotem. Czy jeszcze ci coś powiedzieć?

— Nie, dziękuję, wystarczy, odpowiedziałem mu z zazdrością.

Codziennie

Przegląd mundurowy ma na celu stwierdzenie nienagannego porządku nawet u tych, którzy mają wszystko w nieładzie. Zmusza do przytwierdzenia dawno oderwanych guzików zapomocą zapałki, agrafki czy drutu. Buty na tę uroczystość smaruje się pastą nawet pod podeszwą, co okazuje się koniecznością dla zamaskowania błota. Zamiana płaszczy czy butów brudnych, ćwiczebnych na czyste wyjściowe niezawsze daje się stosować przez wzgląd na ewentualny przegląd obu par razem. Polecenia godnem jest natomiast oddanie brudnych butów do reparacji. W razie nagłych wypadków lepiej nawet znaleźć



sobie schronienie w miejscu bezpiecznem, np. za szafami.

— — — — — — — — — — —

Ja wam tu pod ogony zajrzę!!

Temi słowy rozpoczynał p. plut. Całus przegląd.

Wolnym krokiem przechodzi wzdłuż szeregu, oglądając płaszcze i buty, to od przodu, to znowu od tyłu.

— A biedusia! Guzika niema! Co, niańki wam potrzeba?!

— A tu co?! Brudne buty?! To wy pewnie kakaowiec; Literat albo muzyk! Dalej, biegiem marsz! do budki!

Zawsze kończyło się ogólnym biegiem do budki i z powrotem.

— A te „wielgie" nie biegają?! Belki bombardjerskie im ciążą, co? Jak mówię bieg, to musi być bieg!!

Będziemy długo pamiętać sympatyczną postać p. plutonowego Całusa i pasiastą budkę też.

PRZYGOTOWANIA ARTYLERYJSKIE

Jutro bal galowy w kasynie oficerskim.

...No, a wy Woźniacki nie idziecie?...

Pan kapitan d-ca baterji stojąc przy stole w kancelarji czegoś szukał i zabierając się do odejścia zadał to pytanie p. o. szefowi ot, tak z przyzwyczajenia zgóry przekonany, że usłyszy stereotypowe „nie panie kapitanie".

„Idę panie kapitanie".

Porcja uznania, plus zdziwienie.

— „Co naprawdę... hm... a... a mundur macie?"

— „Pożyczyłem panie kapitanie".

— „A szasery macie?"

— „Pożyczę panie kapitanie".

— „A tańczyć umiecie?"





— „Już się uczę panie kapitanie".

— „A rękawiczki?"

Milczenie. Uczeń szef tego nie przewidział. a przecież to bal oficerski. Co robić?...

Pan kapitan d-ca baterji spojrzał ze zmarszczką na czole na delikwenta i zgromił go...

— No, to rękawiczki ja wam pożyczę, rozumiecie mnie? Możecie odejść.

— — — — — — — — — —

Odszedł, poszedł, a wrócił... nad ranem zawiany...

Smacznego!

Adam, prezes OPL i OPG zawołał:

— Mysz w zupie!!!

Okrzyk ten podzielił nas w mgnieniu oka na dwie kategorje: tych co dalej jedli i tych co jeść przestali.

Z podziwem patrzyłem na mojego sąsiada. Spokojnie unosił łyżkę z zupą do ust. Uśmiechnął się i rzekł:

— Co znaczy taka mała mysz w zupie dla trzystu ludzi! — Takich gruboskórnych było niewielu, choć zupa była niedzielna.

Słychać było odgłos odsuwanych talerzy, a przeczuleni uciekali od stołów.

Ogólna konsternacja...

Adam trzyma za ogonek mały, czarny, wymokły przedmiot.

Zaczyna się badanie: Co? Jak, Skąd?

Na szczęście weterynarze objaśniają: jest to wycinek z grdyki małego cielaka z żyłą.

Nieszczęsny prezes OPL i OPG dostał się do raportu. Przed samym panem majorem stawał. Wytłomaczył się. Cierpiał przecież na bóle „wewnątrz głowy" i utratę zmysłu równowagi.

Zabrali go do szpitala.

Część bateryjną opracowali bomb. z cenz. Epstein Aleksander, Kotlarczyk Czesław, Makowiecki Karol.

7


BATERJA 8

KIERUNEK JADALNIA...

BATERJA

MARSZ

Nasz „Wódz“ p. kapitan Kopaczyński, zebrał pewnego wrześniowego dnia wszystkich „Cybulskich i Pippmanów“ i umieściwszy ich w sali zwanej „izbą żołnierską 8 bat.“ został ich przełożonym, ojcem, bratem, a dla niektórych był prawie matką. Różnie do nich mawiał, ale w gruncie rzeczy czynił to dla ich dobra i tylko na ujeżdżalni, a czasem w zapale. Zawsze był pełen werwy i humoru, czego dowodzi, że wykładami z wyszkolenia bojowego budził nietylko „śpiących rycerzy“, lecz i zainteresowanie, rosnące ku końcowi roku z dnia na dzień.

Godnych on miał pomocników, pierwszego oficera lub „Cesarza“ tak, czyli p. kpt. Majewskiego „tak“, który posiadłszy rzadki dar wymowy i złośliwy język, kosztem „wolnomyślnych bombardjerów“ bawił tych, których dzięki ich wiedzy i sędziwym nieraz latom mocno poważał.

Następny z wodzów to „wiadomy pan L.“, czyli p. por. Leszczyński, poważny (ma siwe włosy, ale w futrze), o twarzy prawie brutalnej, lecz że miał złote serce, przemiły uśmiech i że dobrze nam życzył, o tem chyba cała baterja dobrze wiedziała. Czy zapomni kto kiedy te rozmowy na przerwach, w działowni, gdy pan Porucznik przestawał być surowym i opowiadał nam swe bogate przeżycia. Potem był mały spec „od wszystkich łączności“ („łączność w wojsku jest konieczna, ale bardzo niebezpieczna“. prawda p. Poruczniku?). Pracowity, skrupulatny, pedant prawie, był p. por. Wolbek dobrym duchem baterji, z wyjątkiem repetycyj, w czasie których nader surowo sądził przyszłych artylerzystów. Zawsze spokojny i opanowany już w pierwszych dniach zyskał sobie powszechny szacunek.

Gdy znikali z sali wykładowej p. oficerowie, natychmiast roiło się wszędzie podoficerami. O każdym z nich możnaby napisać księgę. Idę według starszeństwa; a więc ogn. szef reprezentacyjna i zapobiegliwa królowa w naszem małem państwie — „Bona“ — niezrównany w pomysłach i słowniku. Jego „piórko w rękę i balonik w zęby“ długo były modne w naszym dywizjonie. Czy pamiętacie, co w lufie może znaleść zamkowy „mrówkę, wróbla, krokodyla, konia, słonia, żyrafę i to wszystko tam się może... całować“. Albo: punkt ustalenia baba na wzgórzu, no prędzej, no, no, aha. To wyście są ta łajza bateryjna. Nic. Co? Baba postała i poszła, a wyście nie wzięli punktu ustalenia.

Drugi z rzędu stary wyjadacz p. ogn. Wlasta Burian - Witkowski, chłop morowy, miał tylko jedną wadę, że zadużo, a raczej za często, ściślej mówiąc wielu i często, przedstawiał do karnego raportu. Ale to drobnostka, kończyło się najwyżej surowem „no to ja was ukarzę“ i „44“ lub „Ligą noszących wodę“. Ciekaw jestem kto wymyślił to noszenie wody. O! Nie mam słów oburzenia dla tego człowieka, to było smarkaczostwo... sztubakierja.

Trzeci to był plut. Michałowski, pospolicie zwany „Kciukiem“, ten co wydawał sorty mundurowe, bieliznę cielesną i pościelową oraz 2 pary butów, które należy entenzywnie czyścić, w przeciwnym bowiem razie zgniją od tutejszego błota“. Na wszystkie chytre pytania zawsze znalazł dowcipną odpowiedź. Gdy nie martwił się butami niżej podpisanego, chętnie się uśmiechał, starszych szanował, młodych poganiał, a w całości był to człek, choć do rany przyłóż. Krzyczał bo krzyczał, ale znają wszyscy przysłowie, że „krowa co dużo ryczy mało mleka daje“. Któż zapomni

8

jego „na moje głośne liczenie“ lub „właśnie, właśnie, patrzcie tylko jak on tam kręci“.

A teraz stara bajka „na dwoziu w dwuszeregu biegiem — zbiórka lub wprzód biegiem marsz“, czyli głośno, krzykliwie, z humorem i po dakowsku, czerwono - czarny kapral Babicki. Hej — ten, to ci był „ksiądz biskup“.

„Tfu, do Uściługa z takiem wojskiem królowej Jadwigi, baczność w tył biegiem — marsz, siefie pisać, dowidzenia, usianowanie, niema mnie“.

W połowie kursu przybył do nas kapral Bombała (wojsko psjakrew), cichy bo nieobyty jeszcze z nami, z czasem głośniejszy, ale nieszkodliwie.

To była serja ustopniowana, teraz bateryjna albo zwykła. Co za bogactwo typów, nie wiem doprawdy od kogo, czy od czego zacząć. Zgryźliwi malkontenci z innych dywizjonów mówili, co to za baterja ta 8-semka i 9-wiątka, przecież to pensjonaty. Kiedyś, (było to strasznie dawno), gdy byłem jeszcze rekrutem (w 1 baterji), zdawało mi się, że tam śniadanie do łóżka podają, nie każą się myć, działoczyny są zabronione ze względu na zdrowie pensjonarjuszy, że będzie pięknie dobrana obsługa damska przy stołach, wieczorem dancing-bridg‘e, no i wyjście na miasto o każdej porze dnia i nocy, za zezwoleniem lekarza.

Przyszedłem i ja do tego pensjonatu i wtedy dopiero zrozumiałem (już jako stary kanonier z cenz., że to mówiono tylko przez zazdrość, z powodu dobroci naszych instruktorów. To życie wyglądało w rzeczywistości trochę inaczej, a raczej zupełnie odwrotnie. Na śniadanie już po dokładnem myciu i modlitwie, szło się w szyku zwartym (łóżeczka już dawno ostygły). Pierwszy zawód. Zbiórki wolno bo wolno, ale są, surowe sprawdzanie obecności też nie ułatwia życia markierantom. Drugi zawód. Przy stole obsługa damska, ale powyżej wieku niebezpiecznego i dla niej i dla nas. Bajka o winie zamieniła się w smutną rzeczywistość, — tłustą i słoną czasem herbatkę. Drzemka poobiednia jest raz na dwa tygodnie, i to przerwana alarmem. Wyjście jest za zezwoleniem lekarza, ale do kryminału, gdzie ci nawet biedny elewie przyniosą śniadanie, obiad i kolację w zależności od tego, czy masz przepisaną djetę czy nie. Skarżyć się nie można, jak się wam coś nie podoba, możecie wystąpić, ale to się, ostrzegam, nie opłaci. Zażalenie wnosić można do starszego klasy na posiedzeniach wieczornych po capstrzyku w dobrze znanym miejscu, które w połączeniu ze stylową umywalnią dawało gustowną całość, wygodę i komfort prawie. Podobno nasi dekoratorzy, zaprojektowali wytworne wnętrza, ale „vis maior“, ze względów zasadniczych odmówiono. Gdy spotkało się trzech takich panów jak Krecio, (nie podaję źródła tego zdrobnienia), Kopelcio z nieodłączną fajką i piękny baletmistrz Regócki Z., zaraz odbywał się seans stolikowy i zjawiały się kolorowe obrazki. Równocześnie wiejący z Gniezna wiatr przynosił lekką — powiewną jak obłoczek rozprysku, Baśkę, ale nie Murmańska, tylko taką naszą Włodzimierską. Wraz z nią przychodziła jej obwisła warga i pytanie m w pięć ni w dziewięć „zgadnij skąd wiesz“. Jako zdolny muzyk i wiolonczelista wspierał bezpośrednio dobrze zgrany zespół K. K.O ., czasem też bywając na ćwiczeniach orkiestry. Po zorjentowaniu się w położeniu własnem i npla robiono rozpoznanie terenu (dobry magazyn nie jest zły), lub też obierano zupełnie dobre, z pełnem ukryciem, nawet przed „Bocianem“, stanowisko ogniowe. Rej tu wodził naturalnie Krecio. „Wy G. jesteście całkiem nie głupi chłopak, z was jeszcze będzie pociecha“, vide kpt. Franciszek Kopaczyński — komentarze do Wyszk. bojowego uczniów S. P. R. A. I-sze wyd. 1935.

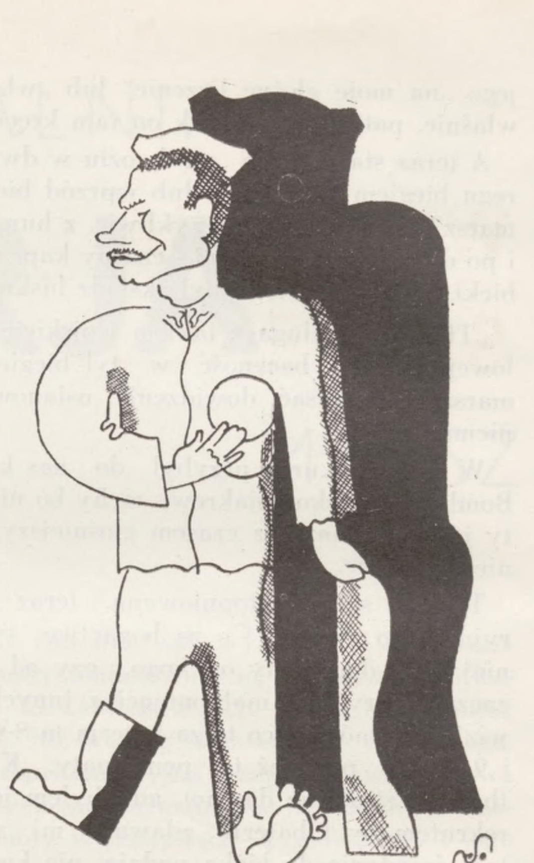
Popełniłbym grzech śmiertelny, gdybym nie dał krótkiego choćby opisu dwu skrajności, działonów 2-go i 6-go. Działon drugi, zaglądam: nic, pustka, zachodzące słońce rzuca czerwone błyski (psiakrew, pewno będzie wicher), na białe rzędy łóżeczek żołnierskich. Cisza aż w uszach dzwoni. Wchodzę i dopiero po długiem szukaniu znajduję Felusia D. Pytam grzecznie, przepraszam, gdzie Działon. Oto bracie mówi, „robią społecznie“, stan 16, obecny 1 ja. Siwik, Jankowski zwolnieni do prac dekoracyjnych od 7.15, Sudra kom. rewizyjna K. K. O., Różycki rada wychowawczo-oświatowa, Wilczyński zebranie zarządu K. K. O., Głogowski, Kozera sekcja teatralna, Walkowski pewnie gdzieś coś czyta. Tułodziecki działonowy, Janowski zastępca, Kamiński zebranie bombardjerów z długą zwłoką, Górecki urlop. To wszyscy, a właściwie nikt, bo nigdy ich niema. Apel mundurowy, z drugiego działonu dwóch, jeden działonowy z obowiązku, albo z źle zrozumianej gorliwości, drugi sprowadzony siłą i wielce z tego niezadowolony.

Działon szósty. Nie potrzebuję zaglądać, wystarczy tylko posłuchać. Wrzask, pisk, ło-

mot i gazy bojowe, jęk bitych i w dziąsło szarpanych męczenników, którzy niepotrzebnie weźli w ten bałagan. O, ten działon to potęga, składał się z samych orłów, doskonale wyćwiczonych (od kłusa ćwiczebnego) i doskonałych jeźdźców, np. Baśki lub marynarza Flecia. Gonio i Onio herbu Rębajło wielką też byli pociechą działonu. Byli i dwaj ogniści kadeci. Krecio i Profek (ten co zęby miał jak stal i jeszcze coś, też bardzo silnego). Doskonała Laksa z waselinką i ustami, plus jeden świeżo ukończony projekt na mężczyznę, Knypluś kończy pierwszą półserję działonową, druga część tej bandy (przepraszam, zagalopowałem się na Rysie), to pan Agapit Krupka, taki sobie prawnik w cywilu i gorliwy wojskowy, pospolicie wołano go panie Pluton, bo był starszym drugiego plutonu. Była i stara Klempa, co cnotę chowała dla starego Łosia, który nie zważając na wdzięki swej połowicy, puścił się z drugim jak on szczęśliwcem na „Konną wyprawę" do Warszawy, biorąc udział w rajdzie do Belwederu na 19-go marca. Różne Miśki, Józki i Franusie ze Lwowa, jeden niedoszły księżulofiakier, ge-generał kończy ten głośny zespół cymbalistów z Piasków.

W 5-tym działonie dobrze dobrane i żyjące ze sobą jak przystało grono. Wybijają się, rozwijają i kwitną dwie postacie, Me-Mecenas Zbysio i „Ciocia Stefcia" urabiane w mocnych dłoniach bateryjnej „Bony". O! to jeszcze nie wykryte przez p. kpt. Jurysia do baterji zaprzężonej. Ich znowu przeciwieństwem był krewki gruzin Hleb Maczaraszwili, co po 2 paczki dziennie dostawał i tak cudnie jeździł kono, że aż zazdrość było patrzeć.

Im dłużej żyliśmy ze sobą, tem bardziej wyodrębniały się pewne grupki, które dały baterji ogólne podstawy, przez mniej lub więcej szlachetną rywalizację. Starsi kierowali młodszymi, zawsze umieli im poradzić,



młodzi rzadziej, ale też pomogli starszym. I tak płynęły jak barwna piosenka dni pracy, podawane do ogólnej wiadomości w kręgach i bębnach przy capstrzyku. Z początku pod hasłem „byle do wiosny" potem już „byle do końca". Zgodnie z napisami na szafkach „K. K. O. wspiera wybranych", skończymy szkołę, rozjedziemy się po Polsce, ale wspomni każdy te wesoło - smutne chwile i zanuci ostatnie słowa zapomnianej już może bateryjnej piosenki.

I chcę być znowu z ósmą baterją,

Ćwiczyć w terenie, mierzyć kąt.

P. S. Jeśli ktoś nie lubi się wzruszać, to niech przypomni sobie chociaż te tak miłe słowa: „Kierunek jadalnia, baterja i marsz!

L. Petecki, bomb z cenz.



WRAŻENIA I SENTENCJE POD WPŁYWEM 44

Mowa wygłoszona w 8 baterji na podstawie metody empirycznej dla szerokiego ogółu bateryjnego

Proszę kolegów.

Jak wiadomo wszystkim, powróciłem niedawno z podróży służbowej. Jeździłem do budynku „44,‘. Co to jest, każdy wie doskonale. Wobec częstych nocnych dancingów w naszej baterji, (tak humorystycznie zwiemy owe wycieczki do wyżej wspomnianego budynku), fundusz koleżeński, którego zadaniem nie jest bynajmniej opiekować się li tylko naszemi finansami, postanowił wydać broszurę pod tytułem: „Jak się chronić tam w „44“ i to bez żadnych stacyj“. — Materjału miałem ja dostarczyć, a zreferować specjalna komisja pod przewodnictwem starszego klasy. Praca nasza, wydała owoc zdrowy i pokaźny. Osiągnęliśmy to, co było naszym celem. Wydaliśmy Vademecum“ dla każdego dancingowca. Chodzi o asekurację takiego Pana. Dobro pojedyńczego ucznia mieliśmy na względzie. Broszura zawiera to wszystko, by pouczyć, jak postępować tam, a czego broń Boże nie czynić. W założeniu swojem jest to miejsce karne, lecz kto zna broszurę, zamienia je na pensjonat. Bez przesady. Jeden tylko warunek, podporządkować się naszym punktom. Kupujcie więc i czytajcie wszyscy bez wyjątku, ci co już siedzieli i co siedzieć będą, gdyż nie wiadomo co nam sądzone.

Nasza bezcenna broszura (z braku miejsca podaję tylko wyciąg ważniejszych punktów...) zawiera:

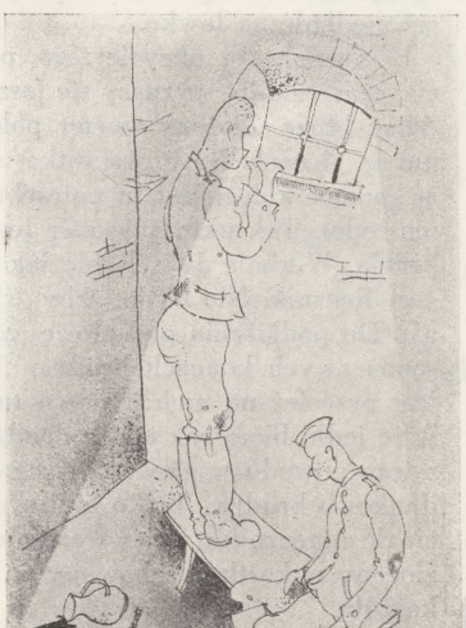
Punkt 1. Zachowanie się.

a) Stłumić w sobie za wszelką cenę strach, który zwykł opanowywać biednego i niewinnego (?) szeregowego z cenzusem.

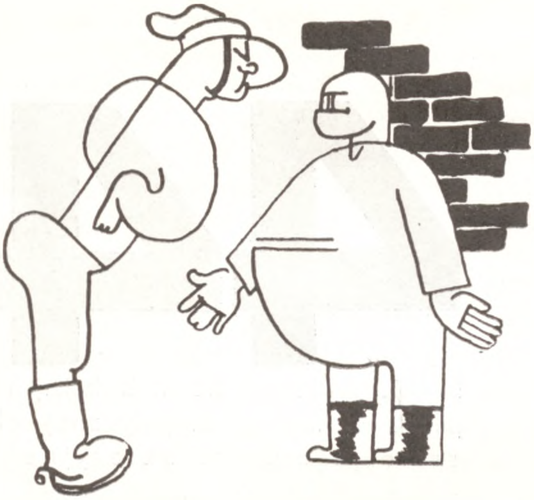
b) służbowego pouczyć, jak ma zameldować. Nieprzepisowy meldunek wyprowadza zwykle dowódcę warty z równowagi i z tego powodu jest ostrzejszy w badaniach. Tekst meldunku: „Panie plutonowy melduję posłusznie, że „przyprowadziłem bomb. z c. „y“, ukaranego aresztem lekkim“. Niech ręka Boska broni powiedzieć aresztanta. Ci panowie tego nie lubią.

c) odpowiadać śmiało na wszelkie pytania, patrząc w oczy dowódcy, a one mogą być takie: Czy pasek oddaliście? Służbowy pokazuje drugi pasek. W porządku.

Co macie w kieszeni, oddajcie służbowemu. Melduję posłusznie, że nic nie mam. Ach, przepraszam, — mam chustkę do nosa, proszę. Ona może pozostać, zwykł odpowiadać taki pan. Gorliwszy każe wyjmować kieszenie, lecz po incydencie z chusteczką, zręcznie



8



zrobionym, jest to b. rzadkie. Papierosów dużo macie? Ja nie palę, trzeba powiedzieć już trochę z przekąsem, a badania wstępne są już ukończone.

2) Co ze sobą trzeba wziąć i jako to przemycić.

a) Dwa koce. Wybrać małe i porządnie złożyć jeden w drugi. Zaraz po przyjściu rzucić niedbale na ławkę.

b) Sweter. Na ukrycie tego, poświęcić trochę czasu zanim wyruszy się jeszcze z baterji. Zdjąć bluzę. Złożony sweter położyć dokładnie na plecach. Na to wszystko wciągnąć bluzę (pomoc kolegi jest tu potrzebna, żeby fałd nie było). Tak ukryty sweter jest nie do wykrycia. W zimie dwa. Robić jak wyżej.

c) Ręcznik. Nie na to, żeby się wycierać, nie. Do podłożenia pod głowę, gdyż materace są na swych końcach brudne. Nie napisane jest przecież na nich: „głowa tu, a nogi tu". A że jedni biorą raz tak, a drudzy odwrotnie. z tego powodu w głowach i w nogach jest jednakowo brudny. Tylko nie wyciągać (myślę ciągle o ręczniku) za wcześnie. Przemycić, złożony w kostkę i schowany na brzuchu pod koszulą.

d) 4 papierosy (najlepiej płaskie) i 5 zapałek z drzazgą. Przemycić za rozciętemi zręcznie patkami. Jakie to jest skuteczne przytoczę przykład. Pewnej nocy na całej wartowni nie było ani złamanej zapałki. Dowódca chodzi z papierosem w zębach i grzmi. Może obudzić jakiego ucznia, mówi żydek — wartownik? Dobrze i cóż? Obudzony sądził, że to prowokacja, lecz gdy dostał słowo, że nic nie będzie miał za to, rzekł: „Proszę zamknąć oczy i zapałka już jest". Ta nasza mniejszość to ma głowę. Co?

c) Pomadki do butów można nie brać, inni przynoszą.

3) Trochę rad, by nie mieć O. P. R. — ów i nie wpaść już na samej wartowni.

a) Nie palić papierosów natychmiast po zamknięciu się drzwi. Nie zawsze się one zamykają i trzeba to sprawdzić.

b) Grać w karty, tylko wtedy, gdy jest byczy dowódca. (Przemyca się je w butach lub w innem miejscu, ale się krępuję powiedzieć gdzie).

c) nie spieszyć się w przynoszeniu materaca. Najbrudniejsze są zawsze na wierzchu.

d) zawcześnie się nie rozbierać, chodzić do ustępu, ociągać się i t. d.

e) nie kłaść swetra, gdy zgaśnie światło, może być jeszcze nadprogramowa inspekcja.

f) Gdy uda się wszystko przemycić schować jaknajprędzej pod deskę, która tworzy zagłówek.

Czesław Wyszogrodzki, bomb. z cenz.



BATERIJA 9



BATERJA X STOS. ZMN. 09

„Dozór Nr. III (dywizjon). Kąt przeniesienia 83 t. (szeregowych). W zaokrągleniu 80. Zmniejszyć rozwinięcie o 2 (szpital).

...natychmiastowy ryk...

Po 1 (luzak) kośba 3 obrotów (podoficerowie), co 50 metrów („biegiem, kryj się"), 4 skoki (oficerowie) wprzód. Poziomnica 0 (stopnie). 4600 (godzin do końca służby)".

— — — — — — — — —

Wodzowie — zatroskani o szkolenie. O dobrego artylerzystę. O dobrego żołnierza. Wielkie zrozumienie swoich obowiązków.

— — — — — — — — —

Baterja. Wyraz ten zbyt przypomina pełne butelki z boskim płynem, stojące na kredensie. A tu? Chaos. Dużo ludzi. Podobno z tak zw. cenzusem. Najmilsze chłopy. Ofermy. Bardzo mili. Repeciarze. Dobrze wychowani, kaleczący sobie usta nożem. Plus minus — zgraja sympatyczna — antypatyczna.

Pierwszy działon.

O płaskiej twarzy Zakazatel. Mały Piechowicz. „Dziewica" — starszy 1-go plutonu; w ruchach 100 proc. prawdopodobieństwa (100 kulek czarnych), iż jest to „dziewica, co nie znała męża", jak mówi Wirgiljusz, czy inny Bonifacy. Zapewne nosi listek figowy. Nikt się jakoś nie podjął dotąd wdzięcznej roli męża.

Przejdę do działonu piątego, rodzimego. Jest to banda niesłychanie oryginalna.

Leopold Łatek. Proszę. Noc długi, głos barani z dychawicą, z przodu brak zęba. Poczciwy. „Starszy" nie umywalni a... jej przyległości.

Dwóch Budrysów z Oszmiany (miasteczko wielkości Betlejem z ziemi Judejskiej). O ile poprzednio wspomniany Łatek miał głos barani, to Budrys Młodszy głosem swoim przypomina ogromnie dźwięk trąbki jazzowej z tłumnikiem szu - szu, wtedy gdy jakiś nieumiejętny, a mocno „podgazowany" gość na dancingu w nią zadmie. Wogóle Budrys Młodszy znany jest z wynalazków w dziedzinie komend. Jego komenda „w dwuszeregu stań" przejdzie zapewne do „historji wojskowości".

U starszego Budrysa obrzękłe, pijackie policzki wprowadzają w błąd przełożonych, dając złudzenie, iż są znamieniem niewinności.

Raz w niedzielę — przyszedł wódz na inspekcję. Baterja poszła na drugie śniadanie na „mliko". Budrys nie cierpi napoju niemowląt.

— Wy czemu nie idziecie na śniadanie?

— Melduję posłusznie panie kapitanie, że mleka nie pijam.

— A wy co pijacie? Wam by się mleko bardzo przydało.

Rozmowa ta była prowadzona po fakcie, w następstwie którego Budrys, może nie z tego powodu, iż mleka nie pijał, ile z tego, iż pijał co innego — miał czternaście dni robót poza kolejką. Bene.

Obaj „znaczy się" znani są z przekleństw, od których łóżka spadają z podkładek, a szafy same się otwierają.

Bombardjer z cenzusem Piczuła reprezentuje wartości głębsze (z kropelkami). Jest spokojny, zawsze uśmiechnięty i załatwia interesy do 5 zł. włącznie, z wprawą Boussac'a.

Najmłodszy, smarkul bateryjny, „cudowne dziecko". Kotek wnosi dużo gimnazjalnego wrzasku i śmiechu.

Klapsio ulubieniec kapitana, który chyba nie pozna się na nim do śmierci, gdyż podoba mu się on graficznie, malarsko, plastycznie. Układ rysów, który nadaje się do rysunku. Uczucie góruje nad intelektem.

Zacięty, ambitny Włodarczyk, z miną jakby obmyślał właśnie nowy zamach stanu, po poprzednim, który odbył się przed sześcioma godzinami.

Zamilkły na wieki „królik".

Specjalna wzmianka: Franciszek Kaczmarek. Ten oto młodzieniec ma zwyczaj sypiać ze straszliwem chrapaniem. Otóż wytworzyła się wesoła towarzyska zabawa w rodzaju loteryjki lub chowanego:

Na okrzyk „za nos Franciszka" ten, na którego przypadła w ów dzień kolejka, podbiega do śpiącego i ściska mu nos. Franek, dusząc

9

się i dławiąc, budzi się ku ogólnemu zadowoleniu i uciesze.

Czwarty działon.

Początkowo stanowił dla nas towarzystwo mocno niesforne i nabrzmiałe Suwałkami. Ale jak to się później zgadało i dowiedziało— trzech Suwałczan robiło rumor i wrzask za całe, leżące na północnych rubieżach państwa miasteczko.

Towarzystwo, zasilające wydatnie sekcje chóralną, teatralną i dekoracyjną, uczęszczające najchętniej i gremjalnie na wszelkie imprezy taneczne i rozrywkowe i wogóle dekujące się ku oburzeniu ogółu na potęgę. Jednem słowem miła banda.

Rozpadło się ono na kilka niewielkich, lecz dobranych paczek.

Ta najpoważniejsza — to pan inżynier i Witek Kasperek. Pierwszy, leczący gwałtownie i wciąż oczy, z zamiłowaniem nieuczęszczający na poranne wychowanie fizyczne. Drugi, mający stale jakieś zastarzałe cywilne porachunki z przepisami administracyjnemi.

Następna paka to muszkieterowie, à la Dumas, Jego kapitańskiej Mości, zawsze zgrani, współdziałający ze sobą w rozmaitych taktycznych posunięciach.

Trzecią grupę stanowią dwaj Kaliszanie Kryspin i Janusz. Kryspin wspaniały, uduchowiony poeta, przyszły wieszcz narodu, co mu wcale nigdy nie przeszkadzało „szaleć" z Januszem, no i nami w całkiem ziemski sposób.

Nie mogę tu też zapomnieć o jeźdźcu, który ma nos „prawo 20 długi."

W szóstym działonie niewyrosłych i małych wybija się bombardjer z twarzą tak przerażoną, że można przypuszczać, iż gdy był jeszcze w łonie matki w okolicy przytrafił się pożar i to tak fatalnie odbiło się na istocie niewinnej w sposób zaiste niesprawiedliwy.

Mały, pulchny magister praw, który „mógłby już mieć dzieci" — jak to kiedyś zaznaczył nasz wódz przy raporcie karnym, reprezentował talent krasomówczy.

Lecz Kukułka ma też zawsze gębę wystraszoną. Boi się z zasady. Równie konia jak i kątomierza. Jedno tylko robi w szale i zapale — jeździ konno. A to mianowicie, gdy p. porucznik na ujeżdżalni krzyknie: „Tfu... z waszą jazdą, do kryminału pójdę, a zastrzelę" i pocznie ciskać weń grudkami śniegu.

Kiedy przeglądamy galerję starszych klasy i p. o. szefów baterji, niepodobna nie wspomnieć o działonie drugim, który obok piątego był kolebką tych ostatnich, a specjalnie ekstraurprzejmego Jurka, mogącego być zawsze i w każdej okazji wzorem taktu. Nawet gdy kopnął go koń podczas służby stajennej, rzekł grzecznie: „Przepraszam bardzo" i zbił pasem zad koński.

Wiotki, kobiecy, stawiający w marszu jednocześnie lewą nogę z wymachem lewej ręki: Wyrzutek. Ustawicznie tranzlokowany z plutonu, z działonu do działonu, kochany dekorator — artysta „dyplomowany" Madama.

Naprzeciw działonu szóstego, działon trzeci, też karaluchy, raki, malce. Prawie po pół metra wzrostu. Rozpacz. Smutek. Djabeł wodzów bierze. Takich w chlebaku nosić i koniec.

Kto nie zna sympatycznego grubasa, o obfitych kształtach wiejskiego plebana „foki?" A kol. Zakalec ze Lwowi, który „wyciąga"... wnioski, które zresztą mu szkodzą.

Najparadniejszy jest Dymsza (na Frasunek — duże F. — dobry trunek). Proszę sobie wyobrazić, że ten oto Dymsza zakochał się w kobiecie, która miała piękną duszę, ży-



ła na szerokiej stopie (Nr. 42), była pełna poezji i wogóle pełna. Po dziewięciu miesiącach szkolenia w Spra napisał do niej szczery artyleryjski list:

„Mijają szare jak haubica dni, mnie stale (i wciąż) obezwładnia, jedyna, trwale w duszy wyryty szkic. Trudno mi jest dłużej trwać w ukryciu, muszę przerwać dalsze wyczekiwanie. Ty Pani jesteś placówką, która krwawiąc w sercu swobodę ruchów mi odbiera.

Kiedy zobaczyłem Cię raz pierwszy i wycelowałem swe spojrzenie na miejsce Pani postoju — zdobyłaś mą wolę. Na nic się nie zdał staranny rozgląd, promieniowanie było jedno — wprzód na punkt ustalenia, w którym Pani stałaś.

Po wielokrotnych fałszywych alarmach zrobiłem dziś pobudkę odwadze, aby po dokładnem przygotowaniu topograficznem wystrzelić ten pierwszy list na najmniejszym celowniku nadziei. Lecz nie wiem czy osiągnę dane do obserwacji pierwszego skoku wprzód mego życia.

Wiele umocnień stosowałem, aby nie wpaść w niewolę uczucia. Każdy krok myśli ubezpieczałem przeciw huraganowemu ogniowi powstałemu w mem sercu od zapalającego pocisku jednego Pani spojrzenia. Żyję nadzieją, że zaskoczeniem uda mi się wreszcie punkt ustalenia zjednoczyć z upragnionym w tęsknocie dozorem.

Czyż mam Ci opisywać wewnętrzne stanowisko mojego wyczekiwania? Napróżno trwałem w starannem ukryciu, postanowiłem wystąpić nawprost. Wierzaj, jest to jedynem polepszeniem ognia mojego uczucia, który nie mógł dotychczas być ogniem skutecznym.

Trwając w nadziei, że ten list zajdzie, według wskazanego azymutu, proszę o odpowiedź w kierunku przeciwbieżnym.

Z należytem uchyleniem Ludwik Dymsza. Włodzimierz S. P. R. A., 9 bat.



9

BOMBARDJER

KLAPSIO

CZYLI WYKORZYSTANIE GRAFICZNE JAKO TAKIE

Jedno jest w tej sprawie pewne: to — że Klapsio obrzydził mi służbę dla miłej Ojczyzny.

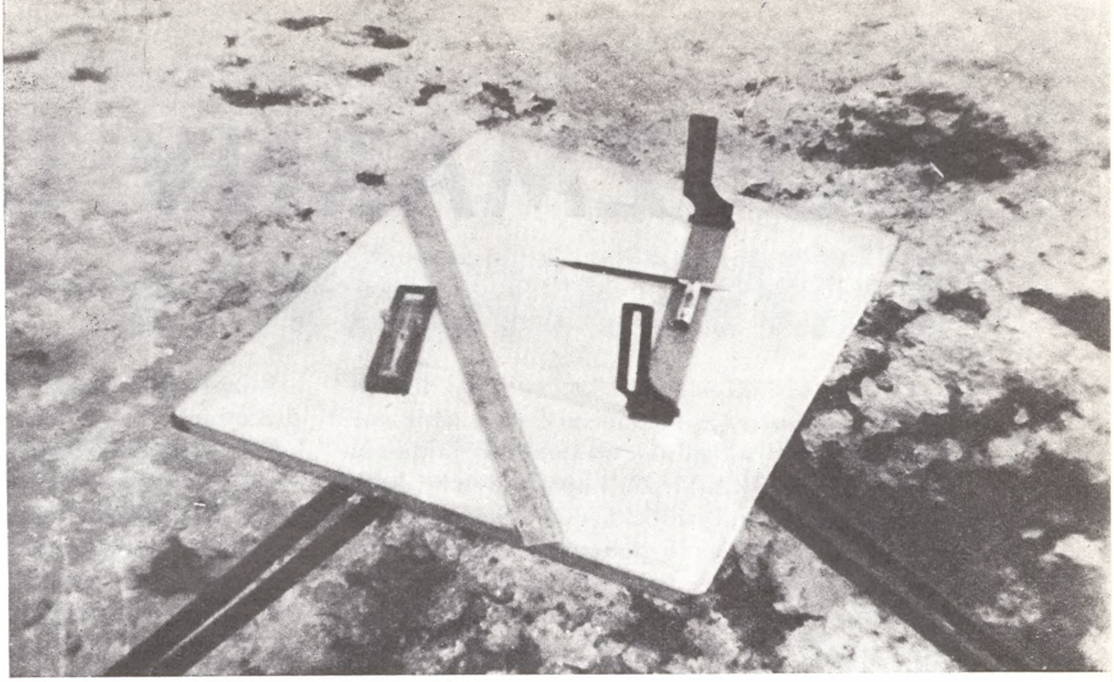
A więc w sprawie formalnej: dane ogólne o bohaterze: waga — dobra. Wzrost słuszny. Wzór 1911/30 wielokrotnie poprawiany przez pp. oficerów i podoficerów, a przecież niepoprawny. Dwie lewe nogi. Ma podejrzane znajomości w sferze alkoholików, sympatyk ideowo-spirytualny.

Dane (po) szczególne: serce miękkie. Nos duży, burgundzki. Umysł — zaczątki elementów inteligencji. Nie lubi się myć. Przywiązuje się nadmiernie do martwych przedmiotów, jak np. do tych samych onuc. Ma zdolności artystyczne — z cywila malarz pokojowy, pracował ostatnio przed wojskiem w firmie „Adam Zawadzki" (specjalność malowanie budek z wodą sodową i budek dla psów). Niechętni mu twierdzą, że podobno uczęszczał na uniwersytet, lecz są to tylko oszczerstwa. Dostaje co tydzień paczkę z wyrobami własnemi jak wątrobianka i mieszczańska lukrowana babka, przepis której pochodzi od kucharza Marji Teresy. Zmusza znajomych do jedzenia tych rzeczy pod groźbą utraty miłości bliźniego. Co miesiąc myje się pobieżnie, co rok szczegółowo (przed Wielkanocą). Chętnie natomiast naciera się kozim tłuszczem, twierdząc, że to konserwuje i nadto daje dobre samopoczucie.

Tak zatem wygląda obraz duchowy wyżej wymienionego.

Po tym nudnym i mało interesującym wstępie ad rem.

Tak się dziwnie plecie (oczywiście na świecie), że tego rodzaju ludzie mają zaufanie regulaminowych przełożonych, tudzież starszych, a dziewice wpuszczają ich do swoich pokoi, otwierają im naoścież serce i t. p.



Fakt: p. kpt. zamianował wyżej wymienionego kierownikiem grupy topograficznej. Krótko: kupy trupów. Kupy kpów.

Łaską prosiłem, meldowałem się posłusznie, żeby przenieśli gdzieindziej, bodaj z byle idjotą, niech nawet będzie żonaty, tylko nie z tym szatanem o twarzy dobrze prosperującego aniołka (Na Jowisza, nie skreślić prosperującego — wyraz ten ma specjalne znaczenie). — Niema — siadać.

Jak niema to niema. Rozkaz krótki, jasny i niewęzłowaty. Dyscyplina. Psia... Psiapsia.

Jako trzeciego przyjaciela do trupo-grupy, dobrano też dobrego kibica, uważacie. Ten choćby i coś wiedział, ale nigdy nic nie powiedział — jakby go słowem honoru zobowiązano. Przypominał pewnego bohatera Oscara Wilde'a, który wszystko co miał powiedzieć w swem życiu, powiedział już przed 17 rokiem swego lichego żywota. Zatem wcinanie. Oczywiście nie chleba z masłem. A tylko w terenie. I potem obchód. Oczywiście nie 3-go Maja. A tylko w terenie. Najprzód zorjentować. Oczywiście nie siebie, a tylko stolik.

Klapsio, pobożny o rozpustnych ustach, zmaterjalizowany ideowiec, spryt z maską niewinności, utalentowany i niedorozwinięty — syn kontrastu i dysharmonji nie zorjentował się jakby zorjentować stolik. Kibic — towarzysz, trzeci z trupo-grupy, zastygły i osiwiały z Sekcji muzealnej (autentyczne) — milczy. Ja też — osiołkowaty artylerzysta (autentyczne). Panie Boże Wszechmogący odpuść. Trójka się dobrała. Kierownik nami kierował, aż wykierował. Przyczem czerwieni się, klnie, stolika spoziomować nie może. A dlaczego? Bo za nóżkę źle ciągnie, ręka mu drży jakby pierwszy raz miał nóżkę w ręku. Tfu!

Dużo już w życiu widziałem. I pannę z dziećmi. I bliźniaki zrośnięte. I z regulaminu „B. Z." pietnaście razy przepisywałem ubieranie i rozbieranie (sic!) zaprzęganie, doprzęganie, wyprzęganie i t. p. I w Rosji człowiek przecież był. Jak to przy wojsku—moja pani, rozmaici rozmaitych, rozmaici rozmaitymi oraz rozmaici z rozmaitymi. Ale... Na ten przykład taki przykład. Celuje. Gdzie on celuje To nie jest ani wy — ani na — celowane. Ani wy ani na. Wogóle do djabła. Co on ustalił? Ustalił o sobie opinję. Ma tyczkę. Czy on choć wetknie prosto tyczkę? On już z przyrodzenia taki. Czy on naniesie gdzie potrzeba? Tak, on naniesie, ale nie punkt, a tylko cholerę na naszą głowę, gdy p. kapitan zobaczy taką partaczą robotę.

Czy on wykreśli linję wzdłuż boku (południcy)? Nie. Czy on zgra igłę (magnetyczną) końcem właściwym? Nie, bo on nawet nie będzie wiedział, który koniec jest właściwy.

I poco to się wszystko robi? Żeby było wykorzystanie graficzne. Tylko nie wiem, kto tam korzysta.

Takiego się szkoli, takiego się uczy, takiemu „kryj się" krzyczy i „padnij", a on nic. Takiego puść na front. W ciągu tygodnia całą piechotę w dywizji artylerją wytłucze.

Artylerzysta ogólnego działania i bezpośredniego wsparcia. Chluba S. P. R. A. Dobry chłopak. Serce ma miękkie. Wzrost słuszny. Wzór 1911/30.

Sznajder Zygmunt, bomb. z cenz.

9

KOSZMARNY DZIEŃ

(Z OPOWIADAŃ TOWARZYSZA BRONI)

Dzień był taki sam jak każdy inny, to znaczy ani chmurny ani słoneczny, taki sobie normalny dzień. Już jednak od pobudki jakiś niepokój zaczął wkradać się i opanowywać dusze nasze szaremi, niewidocznemi, oślizgłemi jak mgła albo dotknięcie polipa mackami. Zapanowało gorączkowe naprężenie, jakieś niemiłe napięcie nerwów, coś nakształt uczucia jakie opanowuje marynarzy, odczuwających zbliżającą się burzę i widzących uciekające do morza szczury.

W ciągu dnia nastrój ten udzielił się już wszystkim i obserwować go można było nietylko u ludzi, ale nawet konie — te poczciwe zazwyczaj bydlęta, niemające nigdy ochoty nawet na stęp, zmieniły się w okropne i piękne w swej grozie mustangi i o dziwo! galopowały z rozdętemi chrapami nawet pod Klapsiem i innymi „dorożkarzami" z zastępu „zapalników".

Zresztą nietylko stworzenia żywe, ale nawet stolików nie można było w żaden sposób spoziomować, w celownicach nie widać było żadnego punktu nawiązania, tyczki przechylały się w rozmaite strony mimo braku wiatru, taśmy skręcały się wciąż zdradliwie, a liczba szpilek nie chciała się w żaden sposób zgodzić z odległością faktyczną. Prace kątomierzowe też nie dawały spodziewanych wyników — kierunków o znanym azymucie niepodobna było odszukać, rozglądy dawały setki tysięcznych błędu, igła zaś magnetyczna zamiast dostojnie wskazać kierunek północy magnetycznej, wirowała w swem pudełku jak piekielna ruleta.

Skończyły się już zajęcia. Nagle bomba pękła — przyjechał generał. Niebyłoby oczywiście w tem nic dziwnego, ani powodującego popłoch, gdyby nie przedziwny kompleks wypadków poprzedzających ten przyjazd.

Wszyscy mieszkańcy koszar i okolic potracili głowy. Podoficer broni gorączkowo przekonywał swego pomocnika-ucznia, że generał poto specjalnie do szkoły przyjechał, aby przejrzeć broń ręczną i maszynową naszej baterji. Podoficer zaś mundurowy twierdził, że tu chodzi raczej o przegląd haftek przy nausznikach.

Rozprężenie doszło do tego stopnia, że nikt już mimo obowiązkowego spania nie leżał na łóżku. Wszyscy zbierali się na sali w grupkach i rzucali urywane zdania. Wpadały mi do ucha jakieś zapytania — odpowiedzi nie mające nic wspólnego z pytaniami i jakkolwiek wydawały mi się bez sensu, mózg mój pracował intensywnie nad zapamiętaniem tych słów, a nie zdawałem sobie sprawy jednocześnie z tego, w jakim celu muszę je pamiętać. Ktoś wpadł nagle i krzyknął:

„Już idzie do naszego dywizjonu!" — Szef zawołał — „Kto?" — Działonowy jęknął — „Dlaczego?" A podoficer służbowy zasalutował i powiedział — „Rozkaz". — Ktoś inny mnie popchnął i zaczął gwałtownie mówić coś, czego w żaden sposób nie mogłem zrozumieć. Ale nareszcie doszło do mej świadomości, że muszę lecieć po wodza. Nie wiem jak długo biegłem, aż zdyszany, zziajany staję przed wodzem, zaczynam meldować urywanym głosem, że przyjechał, że idzie do naszego dywizjonu, że będzie robił przegląd broni albo nauszników naszej baterji i, że wogóle o to chodzi, aby wódz przybył do koszar.

Wkrótce wszyscy wodzowie zebrali się przed koszarami i oczekiwali na generała, my zaś na sali wykładowej mieliśmy naukę własną. Nauka wcale nie szła normalnie, wszyscy udawali jedynie, że czytają, a spoglądali wciąż na drzwi wyjściowe. Strzelający na strzelnicy zmniejszonej mówili coś bez związku, pokazujący strzały mylili się wciąż w kratkach stołu, a prowadzący strzelanie mylnie poprawiali błędne komendy ogniowe. Dzień się kończył — zbliżał się capstrzyk. Generał nie przyszedł do nas — wodzowie się rozeszli do domów. Zasnęliśmy. Nazajutrz wstał dzień taki sam jak każdy inny, to znaczy ani chmurny ani słoneczny, taki sobie normalny dzień, ale zupełnie niepodobny do poprzedniego. Koszmar minął. Wszystko szło normalnym trybem jak codzień od sześciu miesięcy.

Może mi się śniło, a może miałem wczoraj gorączkę?

Halicki Władysław, bomb. z cenz.

9

ĆWICZENIA KADRY ZAWODOWEJ

Na początku nie było nic. Potem był nacisk moralny bateryjnego komitetu rocznikowego. Komitet ten składał się wprawdzie z głów ogolonych, niemniej jednak światłych, uczonych, mądrych, dobrotliwych i szlachetnych.

Rzeczone ciało, prosząc mnie bym coś napisał, chytrze, przebiegle i złośliwie, lecz słusznie rozumowało, że w roczniku prócz prac pięknych i wzniosłych muszą być i miernoty. Są one zresztą potrzebne — szczyty muszą mieć koło siebie przepaście, inaczej nie byłoby szczytów.

Potem było zwolnienie z 5-cio godzinego czyszczenia konia z prawej strony lewą ręką, a z lewej strony prawą ręką. (Może naodwrót, pewności nie mam do dziś — zdania kolegów są podzielone — władzy pytać nie śmiem).

Potem był chaos mózgowy, z którego wyłoniły się niniejsze wspomnienia, które sobie dla pamięci, potomnym dla nauki, cywilom do podziwiania, zaś rocznikowi do drukowania przekazujemy.

Jeśli zaś czytelnicy po tak szumnym wstępie rozczarują się dalszą treścią, będzie to tylko ich wina, bowiem nie potrafili zrozumieć głębokiej (jak raz już wspomniane przepaście) oraz pouczającej treści tego co tu przeczytają.

Zaczęło się od tego, że na tablicy siedmiodzielnej wszerz a ośmiodzielnej wzdłuż (wzór P. 34/35) ukazała się na dzień 16.III tajemnicza i niezrozumiała treść „Ćwiczenia kadry zawodowej". Treść taka w środowisku myślącem, za które się uważamy, czego jednak nam nasi przełożeni odmawiają, musiała wywołać zaciekawienie i chęć analizy.

Jedni mówili, że oznacza to, iż podoficerowie utworzą obsługę baterji, oficerowie dowództwo i będą nam pokazywali wzorowe działoczyny, baterję zaprzężoną i t. d. Przyda im się to zresztą mówiono, albowiem ciągle instruując i objaśniając mogli zapomnieć jak się to wszystko właściwie praktycznie robi. My zaś będziemy wdzięcznymi widzami.

Celem uzyskania obserwacji zagłębiającej będziemy siedzieć u siebie w baterji w oknach. W oknach będą tylko punkty obserwacyjne, reszta będzie bądźto w odwodzie w palarni, bądźto zajmie stanowisko wyczekiwania na łóżkach. To byli optymiści.

Byli i pesymiści, siejący trwogę i przygotowani na rzeczy najgorsze. Tych jednak było niewielu i nie znajdowali posłuchu.

Ani jedni, ani drudzy nie przewidzieli, że ćwiczenia będą b. ciekawe, dzień cudowny i chociaż zmęczymy się, to jednak nauczymy się czegoś nowego i weseli i zadowoleni powrócimy do koszar.

W przeddzień ćwiczeń przyszedł nasz dowódca zorjentować nas w założeniu, które polegało na tem, że szkoła występuje jako pułk piechoty wraz z dyonem PAL. i posuwa się jako straż przednia, maszerującej dywizji po osi Włodzimierz — Werba — Kowel. Gdzieś na osi marszu zostaniemy zatrzymani przez npla. Straż przednia rozwinie się i spełni swoje zadanie, torując drogę siłom głównym dywizji.

Niech mi wybaczy Królowa Broni, zostaliśmy zdegradowani i mianowani drugą kompanją strzelecką. Nauczyliśmy się jednak w wojsku znosić wszelkie dolegliwości, dlatego też z pokorą i bez szemrania znieśliśmy i ten cios. D-ca naszej baterji był rozjemcą i nie brał udziału w naszych działaniach wojennych, wobec czego dał nam jeszcze szereg uwag i wskazówek co do poruszania się w terenie. Nadmienił przytem niewinnie, że będzie się znajdował na punkcie obserwacyjnym zaopatrzony w silnie zbliżającą lornetkę. Z dumą jednak usłyszeliśmy, że spodziewa się, że lornetka na odcinku zajętym przez naszą kompanję będzie mu pokazywać tylko rzeczy wzorowe, przyjemne i miłe oku dowódcy.

Teraz już wiedzieliśmy dokładnie o co chodzi — zainteresowanie wzrosło i z pewną niecierpliwością oczekiwaliśmy jutra. Tymczasem aby skrócić oczekiwanie, bawiliśmy się czyszczeniem oporządzenia, pakowaniem plecaków, szyciem guzików i innemi drobnostkami, które tak umilają i skracają czas pobytu w wojsku.

Niejeden z nas był niemile zaskoczony tem, że pobudkę wyznaczono na godz. 2.30 przed południem. W każdem jednak środowisku znajdują się ludzie tępi z przyrodzenia i będący przeciwnego zdania niż ogół, który uważał, że człowiek i tak się wyśpi w grobie, wobec czego nadmierny sen za życia jest zupełnie bezcelowy, a nawet szkodliwy dla otoczenia, ze względu na krążące wokół śpiącego złośliwe bakcylusy. Zresztą sen w wojsku bywa często z kategorji tak zwanych snów złych i przynoszących nieszczęście. Nie wierzyłem w to, ale sam miałem raz taki sen, gdy po obiedzie czytałem w łóżku książkę, za co otrzymałem ciepłą ręką trzy dni meldowania się w pełnem oporządzeniu. Sen z rodzaju dobrych jest przedewszystkiem krótki. Taki sen ma wiele zalet. Przedewszystkiem życie staje się automatycznie dłuższe, pełniejsze i obfitsze we wszelkie wrażenia, będące przecież jego treścią. Pozatem niedospanie powoduje lekki zamęt w głowie i pewne stępienie nadmiernej wrażliwości. To wszystko daje zimną krew i równowagę ducha, które to zalety są tak cenione u żołnierza.

Po takim właśnie dobrym śnie wstaliśmy obudzeni gromkim, w dniu dzisiejszym dziwnie bojowo brzmiącym okrzykiem służbowego. Znikły trójwymiarowe kostki, potem my sami zniknęliśmy w umywalni nieroztropnie zmywając z siebie warstwę koloru ochronnego.

Po śniadaniu udaliśmy się na punkt wyjściowy przy bramie gospodarczej. W szyku, porządku i dobrym nastroju zbierało się nasze wojsko, czyli niebiescy. Czerwoni wyjechali nieco przedtem, knując po drodze szatańskie plany naszej zguby.

Wyruszyliśmy, naprzód szpica i zwiad, łącznicy i dalsze oddziały. Zaczął wstawać piękny słoneczny dzień. Witaliśmy go z radością, chłód poranny dał się nam bowiem nieco we znaki.

Kolumna powoli poruszała się naprzód. Piechota to nie dumna artylerja, a twór płaski i przyziemny. Czoło zamiast iść drogą rozlazło się po rowach i bruzdach. Ubezpieczenie boczne maszerowało wyraźnie i zdecydowanie na przełaj. Szliśmy. Nagle gdzieś zboku padły pierwsze strzały. Kontakt z nplem nawiązany. Po krótkiej wymianie strzałów npl odskoczył. Skokami posuwamy się naprzód. Zaczynamy się zapalać i przejmować. Są jednak ludzie o nerwach ze stali, zimnej krwi i mężnem sercu. Widzę kolegę, który w zupełnej równowadze ducha wędruje sobie spokojnie naprzód. Wołam „Bój się Boga, nepel cię zobaczy i ustrzeli". „Ta gdzie, ta co też mówisz, ta ja nie widzę żadnego npla".

Idziemy rozsypani po polu. Kompanje, plutony i drużyny niedawno skupione na drodze zajmują szeroki szmat terenu. Artylerzysta źle się czuje w roli piechura. Jest on przyzwyczajony do obejmowania dalekich i rozległych horyzontów, do swobodnego rzutu oka wdal. Żyje przestrzenią, odczuwa i rozumie ją. Panuje nad nią. Nawet tam, gdzie nie dochodzi najdalszy zaciąg jego wzroku potrafi skierować morderczą potęgę ognia.

Piechur trzyma się ziemi. Biegnie schylony, pada, podnosi się. Skacze od dołku do dołku, od bruzdy do bruzdy. To znów przywiera do ziemi, jakby się starał z nią zlać, stopić, w niej zniknąć.

Widzi nepla, nie może go razić, bo jego karabin na odległość ponad 400 m. jest bezsilny — nie trafi. Dlatego też piechur dąży do bezpośredniego zwarcia z wrogiem. Inaczej nie jest dla niego groźny. Teren trzyma nie tylko ogniem, ale raczej swoją obecnością.

Lgnąc do ziemi, kryjąc się podpracowujemy się powoli w stronę nepla.

Dochodzimy do podstawy wyjściowej do natarcia i zatrzymujemy się. Za wiele mamy zamiłowania do porządku i systematyczności. Gdzieniegdzie łańcuch leżących strzelców wyrównywuje tak idealnie, jak przy zdawaniu raportu.

Artylerja przygotowuje ognie natarcia. Pytają się o łączność, którą biedne pająki drucikarze nieprzerwanie snują. „Łączność jest?" „Jest". „Działa". „Nie działa". „Wysłać łącznika". Zdwajanie łączności, tak zalecane przez regulaminy okazuje się b. słuszne. Wreszcie telefon odzyskał mowę.

„Dozór Nr. 1 Powiększyć o 80" i t. d. Wreszcie przygotować trzyminutową nawałę na cel Nr. 1 i Nr. 2. Ile macie jeszcze pocisków?" „Siedem". Przy takim stanie amunicji wykonać nawałę na dwa cele jest oczywistą czarną magją. Nikt się jednak tem nie przejmuje.

Wykrywamy nieprzyjacielski punkt obserwacyjny. Jak się zdaje oni nas też. Od tego czasu oba punkty utrzymują stałą łączność wzrokową, o której jednak nie uczono nas na wyszkoleniu bojowem. Pokazuje się z lewej strony kawalerja npla. Ogień artyleryjski kieruje się odrazu tam. 10% strat, orzekli rozjemcy. Tym ludziom należy poświęcić nieco uwagi. Nie są oni ani niebiescy, ani czerwoni. Noszą białe opaski. Przechodzą od nas do nepla i spowrotem, a ogień ich się nie ima. Od





czasu do czasu jednem słowem uśmiercają 10 proc., 20 proc. lub 50 proc. oddziału, który im podpadnie. Oni rozstrzygają, zbadawszy kierunek wiatru, lot ptaków i inne znaki na ziemi i na niebie, kto wygrał, kto przegrał, o ile i dlaczego.

Wreszcie pada komenda „Bagnet na broń". Ruszamy do szturmu. Tylu już wielkich pisarzy opiewało wojnę, że nie będę się nawet starał swem nieudolnem piórem opisywać nasz atak. Powiem tylko tyle, że parliśmy mężnie naprzód, zacisnąwszy karabin w rozpalonej dłoni, a na czole naszem malowała się żądza zwycięstwa i pogarda śmierci.

Wojna skończona. Wrogie oddziały po krótkim odpoczynku ruszają wspólnie spowrotem. Mocą niezbadanych praw fizycznych plecak i karabin stają się coraz cięższe, a droga coraz dłuższa. Nie tak daleko wprawdzie, siedem kilometrów zaledwie, ale mamy za sobą znojne natarcie, pełzanie, skoki, biegi naprzełaj i t. p. rzeczy, które zwykła czynić piechota do jakich jednak nie jesteśmy skłonni, ani przyzwyczajeni.

Bliskość koszar zwiastuje etątowy punkt celowania, nieco zniszczona ciągłem użyciem wieża kościoła garnizonowego. Jeszcze chwila, a będziemy w domu. Zaczynamy śpiew— śpiewając wkraczamy do koszar. Tu dowiadujemy się coś niecoś od chełpiącego się nepla. „Leżeliście tak długo szpecąc obecnością waszą piękny horyzont, że każdego z was wcięliśmy topograficznie i to z dużą dokładnością. Pomiary ułatwiła nam wasza wyrównana linja, która posłużyła nam za odnośną kierunku". „Przy waszym punkcie obserwacyjnym było takie zbiegowisko, że podejrzewaliśmy wybuch pożaru lub zaskoczenie nieprzewidzianym przyjazdem kuchni polowej". Była to oczywiście przesada. Żadnego wcięcia nie czuliśmy, a że przy punkcie obserwacyjnym była szkoła i gromady markierantów lekcyjnych, nie licząc 12 włodzimierskich handlarzy przedwojenną chałwą, to już nie nasza wina.

My też wytykaliśmy neplowi wiele rzeczy. Nie jest jednak honorowo pokonanego w boju dobijać moralnie i dlatego nie przytaczamy naszych miażdżących uwag.

Następuje odkopywanie butów spod warstwy skamieniałego błota, mycie się, czyszczenie, prasowanie łóżek, ścieranie kurzu z szafek i walizek.

Szara proza żołnierska gasi powoli niecodzienny nastrój. Wszystko wraca powoli do normy. Tylko wspomnienia pięknego dnia wrywają się powoli w pamięć, aby w niej zostać na długo.

W. Grubert, bomb. z cenz.

Ostatnie wspomnienia!

Trzy dni energicznych przygotowań minęły szybko.

W niedzielę 12 maja, wczesnym rankiem, po wysłuchaniu Mszy Św. wyruszyliśmy. W perspektywie mieliśmy około dziewięćdziesięciu kilometrów... O poligonie wiedzieliśmy tylko tyle, że zajmuje ogromny teren i ciągnie się poprzez Czeremoszno aż do Powórska.

Pogoda była wspaniała; zlekka przymglone niebo osłaniało nas przed silnemi promieniami słońca; chłodne poranki łagodziły zmęczenie, tem silniej dające się odczuć, że trasa naszego marszu przechodziła przeważnie poprzez okolice piaszczyste.

Szliśmy ciekawi nowych warunków, przygotowani na najgorsze sytuacje.

Czas szybko schodził, coraz to nowe okoliczności w jakich znajdowaliśmy się były dla większości nas czemś czego dotychczas nie widzieliśmy. Chwilami zupełnie zapominało się, że „dziś już przeszliśmy trzydzieści kilometrów".

Poza znaczeniem praktycznem, jakie zawierało się w tym typowym „dalekim marszu", widzieliśmy również w „podróży" naszej wiele uroku. Ten dwugodzinny biwak w lesie, te kwatery w Kupiczach i Drozdniach, kiedy to podczas chłodnej nocy wybiegało się ze stodół (spaliśmy w stodołach), aby przebiec się, na długo pozostaną w pamięci, jako w swoim rodzaju miłe wspomnienia. Ileż to było przytem drobnych, nieraz krotochwilnych, przygód: w stodole stoi osiem koni przywiązanych do prowizorycznie wbitych haków, tuż za niemi na słomie, rozpostartej na klepisku, leży nas kilku, jako jezdni z obsługą. W tem w nocy, jeden z nas słyszy nad głową trudny do rozpoznania silny oddech, budzi się i woła: Zuchwały urwał się i łazi, przywiąż go, Rosół; biedny „jezdny" zrywa się z legowiska, idzie do konia i woła „po imieniu", przemawia, a konisko zamiast okazać skruchę staje dęba i wieje na podwórze.

Trzeciego dnia marszu, w południe, dotarliśmy do Czeremoszna, w czem nas w pierwszym rzędzie zorjentowała przydrożna tablica „Obóz Ćwiczebny O. K. II".

O ile do granicy poligonu byliśmy myślą niemal całkowicie jeszcze we Włodzimierzu i tematem rozmów naszych były niedawne przyżycia w Szkole, o tyle od tej chwili wyłącznie zajęliśmy się przewidywaniem... znacznie wyprzedziliśmy myślą naszą kolumnę i przenieśliśmy się na nowe kwatery, takie jakie mogliśmy na podstawie krajobrazu wyobrazić sobie.

Te co kilkadziesiąt bodaj metrów napotykane bagna, jak również piaszczyste wydmy absolutnie nie nastrajały nas optymistycznie, a nawet wręcz przeciwnie, wiedzieliśmy bowiem, że na tych częstokroć trudnych do przebycia terenach czeka nas topografja... instrukcja... już nie na tablicy...

Zainteresowani nowemi warunkami szybko przebyliśmy drogę od granicy poligonu do wsi Czeremoszna, w której mieliśmy zakwaterować.

Czeremoszno: duża ukraińsko - ruska, nieco tylko spolszczona wieś; wokół lasy, piaski i bagna.

Nowe okoliczności, w jakich znaleźliśmy się z miejsca przypadły nam do gustu. Nareszcie mogliśmy zaznać tego par excellence żołnierskiego życia.

Po dwu dniach „mieszkania" w stodołach przenieśliśmy się do namiotów, które, otoczone założonemi przez nas ogródkami, sprawiały naprawdę miłe wrażenie.

Okres szkolny, w którym to zadania z instrukcji rozwiązywało się na tablicy, lub jak to ciągnęło się linję telefoniczną od Anusina do Werby, minął bezpowrotnie. Odtąd instrukcja łącznie z W. B. istniała tyl-

ko w terenie. Nawet ta sama strzelnica zmniejszona wystąpiła w odmiennej nieco formie, bo w dziesięciokrotnie większej skali, no i na łące. A łączność?.. to chyba najgorsze... naprzykład otrzymało się rozkaz zaciągnienia linji telefonicznej, czas nagli, a człowiek w pośpiechu pakuje się między bagna i wyleźć z nich nie może. Nie wszystkie jednak sytuacje były takie „tragiczne": „jutro terenoznawstwo" — oznajmia służbowy. Powstaje zamieszanie, co gorliwsi męczą „Vademeca", a tu niespodzianka: idziemy poprostu na wycieczkę, z tem tylko, że każdy z nas ma w ręku mapkę; po dziesięciu czy dwunastu kilometrach otrzymujemy rozkaz powrotu, każdy na własną rękę i to inną drogą. Lecz wszystko to „szczeniak" w porównaniu z ostrem strzelaniem. Niemal każdy rwie się, by prowadzić ogień, mimo, że, mówiąc między nami, piera ma, że aż strach, bo przecież, a nuż źle poda komendę, to nietylko siebie i baterję skompromituje ale jeszcze sobie w plecy kropnie. Ambicja jednak przeważa nad strachem, duża doza emfazy dopomaga i strzelanie idzie conajmniej nieźle — a jaka to frajda!

Ta olbrzymia ilość różnorodnych zadań jakie musimy rozwiązywać, jak również powstałe w związku z tem nowe okoliczności, stwarzają w świadomości naszej coraz to nowe, niezapomniane, bo tak szalenie miłe obrazki, które niezadługo już staną się jedynie wspomnieniem.

Bomb. z cenz. *Kaz. Heymanowski.*



S P I S A D R E S Ó W

1 B A T E R J A

1. *Andrzejewski Stefan* — Warszawa, Grodzieńska 16
2. *Atlass Stanisław* — Sądowa-Wisznia, woj. Lwow.
3. *Bohdan Stanisław* — Połonice, p. Zadwórze, woj. Tarnopolskie
4. *Byczek Stanisław* — Piaski Wielkie
5. *Byczyński Włodzimierz* — Sosnowiec, Piłsudskiego 13
6. *Chudziński Marjan*—Inowrocław, Kasztelańska 7
7. *Czerski Wacław* — Pabjanica, Torowa 2
8. *Drzewiecki Jan* — cukr. Miejska Górka, p. Rawicz, woj. Poznańskie
9. *Dobski Marjan* — Poznań, Fredry 12
10. *Deryng Leon* — Lublin, 3 maja 22 m. 5
11. *Dogil Henryk*—zaśc. Borkuszki, p. Horodno k/Lidy
12. *Daniec Feliks* — Wieliczka, Wygoda 15
13. *Dmowski Marjan* — Rzeczki, p. Mokobody, poczta Siedlce
14. *Dzwonkowski Józef* — Siedlce, Cmentarna 8
15. *Fiszer Tadeusz* — Warszawa, Żelazna 34 m. 9
16. *Frey Henryk* — Warszawa, Natolińska 4
17. *Fołtarz Eugenjusz* — Toruń, Babiańska 5
18. *Freudenberg Artur* — Białystok, Wasilkowska 32
19. *Gedroyć Witold* — Sewarynie, p. Antonóska
20. *Grzmil Jan* — Radom, 1 Maja 45 m. 12 — Warszawa, Politechnika
21. *Gutowski Stanisław* — Warszawa, Pierackiego 18
22. *Gutowski Wojciech* — Jasionna, p. Błaszki. woj. Łódzkie
23. *Gajewski Jan* — Hrubieszów, Piłsudskiego 27
24. *Grmiński Bolesław* — Gniazno, Leśnictwo Miejskie
25. *Górecki Tadeusz* — Częstochowa, Górska 2
26. *Halewski Tadeusz* — Nowogródek, Pierackiego 6
27. *Heger Tadeusz*—Stanisławów, Kazimierzowska 127
28. *Iliński Bohdan* — Warszawa, 6 sierpnia 7
29. *Idziński Marjan* — Kalisz, Sienkiewicza 2a
30. *Jacuński Jan* — Wilno, Krótka 2
31. *Janiszewski Adam* — Dobierzyn Nowy, p. Buk. woj. Poznańskie
32. *Klarner Jerzy* — Warszawa, Francuska 36
33. *Kozłowski Stanisław* — Konstancin, p. Skolimów, woj. Warszawskie
34. *Kotarski Jan* — Płock, Nowy Rynek 16
35. *Kraszewski Seweryn* — Białystok, Narewska 3
36. *Kościelewski Edward* — Jędrzejów, ul. 11 listopada 34
37. *Krzyżagórski Władysław* — Poznań, Marcinkowskiego 16
38. *Kuśmierek Antoni* — Potok, p. Brzezno, w. Łódzkie
39. *Kąkol Tadeusz* — Tarnopol, Kopernika 14.
40. *Kulikowski Stanisław* — Lwów, Teatyńska 7
41. *Leśkiewicz Wacław*—Kraków, Słowackiego 12 m. 10
42. *Lubiński Bohdan* — Warszawa, Topolowa 4
43. *Laskowicz Franciszek* — Grudziądz, Droga Łąkowa 43
44. *Lewkowicz Bronisław* — Jarosław, Dietrusa 27a
45. *Łubieński Ludwik* — Kazimierz Wielki w. Kieleckie
46. *Łyskowski Józef* — Warszawa, Nowy Zjazd 5
47. *Majewski Józef* — Lublin, Krak. Przedm. 52 m. 1
48. *Mończuński Leszek* — Starachowice, w. Kieleckie
49. *Micuta Wacław* — Poznań, Mazowiecka 37
50. *Madaliński Kazimierz* — Bydgoszcz, Bernard. 3
51. *Michałowicz Romuald* — Milanówek, willa „Sandomierzanka"
52. *Mikłaszewicz Witold* — Horodziec, p. Luski, woj. Wileńskie
53. *Markiewicz Michał*—Warszawa, Al. Szucha 11 m. 14
54. *Marko Bolesław* — Zaleszczyki, Szewczenki 15
55. *Nowakowski Tadeusz* — Poznań, Sołacz Dwór
56. *Nowakowski Zygmunt* — Poznań, Wsporna 1
57. *Oświecimski Antoni* — Milanówek, willa Zalesie
58. *Orlowski Antoni* — Radziwiłłów, k/Brodów, Szpital Rejonowy
59. *Ostrowski Zygmunt* — Łódź
60. *Porayski Tadeusz* — Warszawa, Pierackiego 8
61. *Potocki Konstanty* — Kraków, Bracka 2
62. *Piotrowski Andrzej Marja* — Kraków, Słowack. 7
63. *Peczkis Zygmunt* — Równe
64. *Pałucki Bolesław* — Bydgoszcz, Orla 36
65. *Piotrowski Andrzej Janusz* — Warszawa, Senatorska 5
66. *Podkowa Longin* — Lublin, Chłodna 4/6
67. *Piórko Edward* — Wilno, poczta Wilno 12
68. *Prekurat Władysław* — Siedlce, Teatralna 8
69. *Rencki Witold* — Lwów, ul. Św. Zofji 56
70. *Rudny Wiesław* — Częstochowa, Sobieskiego 6/8
71. *Reksa Maciej* — kol. Smagorzew, gm. Góra-Puławska, p. kozienicki
72. *Strawiński Aleksander* — maj. Mirowszczyzna, p. Zdzięcioł, woj. Nowogrodzkie
73. *Szulc-Holnicki Józef* — maj. Obrąb, p. Przasnysz, woj. Warszawskie
74. *Szubert Leszek* — Lwów, Chorąszczyzna 17
75. *Sadonowicz Alfons* — Kantorówka, p. Sokółka, woj. Białostockie
76. *Szamoraj Bogusław* — Warszawa, Filtrowa 70
77. *Siewierski Mieczysław* — Rzeszów, Hetmańska 2
78. *Śledziński Roman* — Rohatyn, 29 listopada 33
79. *Smolski Kazimierz* — Dąbrowa Górnicza, Limanowskiego 31
80. *Stokłosa Stefan* — Tarnów, Krakowska 261
81. *Tykwiński Henryk* — Warszawa, Zielna 25
82. *Tatuch Romunald* — Lwów 21, (Kulparków)
83. *Trzyma Stefan* — Iwonicz-Zdrój
84. *Wiland Jan* — Luboniek, p. Kłodawa, w. Łódzkie

85. *Wilski Jerzy* — Wielgie, p. Lipno, w. Warszawskie
86. *Wyszyński Feliks* — Poznań, Matejki 66
87. *Wierzbołowicz Kazimierz* — Lipsk n/B., w. Białost.
88. *Wiąckiewicz Kazimierz* — Brześć n/B., Słowack. 15
89. *Walczak Tadeusz* — Bydgoszcz, Wiatrakowa 21
90. *Zaremba Jan* — Bydgoszcz, Jagiellońska 28 m. 9
91. *Zbyszewski Andrzej* — Borowa k/Mielca
92. *Zieliński Eugenjusz* — Kalisz, Kościuszki 4.

2 BATERJA

1. *Areab Wacław* — Kupimierz, pow. Opoczno
2. *Arcyz Zygmunt* — Łomża, ul. płk. Mościckiego 9 m. 3
3. *Barański Lucjan* — Skarżysko - Kamienna, ul. Puławskiego 2
4. *Błaszczyk Jan* — Warszawa, ul. Szczęśliwa 9 m. 37
5. *Borysowicz Zdzisław* — Poznań, ul. Potworowskiego 2-a m. 5
6. *Boye Stefan* — Warszawa, ul. Miodowa 14 m. 33
7. *Brocki Witold* — maj. Łasin, pow. Grudziądz
8. *Brzozowski Wacław* — Warszawa, ul. Dąbrowiecka 22
9. *Brodowski Józef* — Stanisławów, ul. Pawła Stwiertni 18
10. *Chrząstek Józef* — Konary, p. Kłomnice
11. *Cylwik Antoni* — Hajnówka, Nowe Parcele 7
12. *Czajkowski Czesław* — Częstochowa, ul. Piotrkowska 12 m. 1
13. *Dębicki Wilhelm* — Stanisławów, ul. Dąbrowskiego III/31
14. *Dobrzański Bohdan* — Kraków, Krawoderska 67
15. *Dzikiewicz Zygmunt* — Lwów, ul. Gródecka 127
16. *Dziunikowski Jerzy* — Stary Sącz, ul. Kołłątaja
17. *Feld Roman* — Lublin, ul. Wieniawska 6 m. 32
18. *Gadomski Janusz* — Poznań, ul. Lubeckiego 11
19. *Gardy Zygmunt* — Sianki
20. *Garstka Zdzisław* — Trembowla
21. *Gruhn Antoni* — Poznań, ul. Wielka 12
22. *Gruszka Herbert* — Chorzów I, ul. Ligota Górnicza 3 m. 2
23. *Guis Władysław* — Wilno, ul. Olimpja 10 m. 3
24. *Gutte Wilhelm* — Rejowiec Lub., Cementownia „Firley"
25. *Hassny Stanisław* — Chodorów, ul. 3 Maja 20
26. *Hornung Stefan* — Warszawa, ul. Mińska 27 m. 58
27. *Jackowski Romuald* —
28. *Jarmołowicz Zygmunt* — Wilno, ul. Antokolska 75 m. 1
29. *Juszkiewicz Henryk*—Wilno, ul. Zygmuntowska 16
30. *Kalus Stanisław* — Kuźniczka, p. Krzepice
31. *Kiełczyński Stanisław* — Kalisz, ul. Ogrodowa 10 m. 5
32. *Kiszakiewicz Konrad* — Tarnów, ul. Wilsona
33. *Klimaszewski Lucjan* — Warszawa, ul. Furmańska 6
24. *Kmiecik Mieczysław*—Kraków, ul. Mazowiecka 12
35. *Kołaczkowski Stanisław* — Poznań, ul. Szewska 14
25. *Korejwo Leon* — Wilno, ul. Legjonowa 98 m. 1
37. *Krupiński Tadeusz* — Siedlce, ul. Puławskiego 17
38. *Krzewski Józef* — Kalisz, ul. Babina 8
39. *Kunert Stanisław*—Grudziądz, ul. Kościuszki 58/60 m. 3
40. *Kupis Jan* — Warszawa, ul. Białostocka 44 m. 4
41. *Laidler Konstanty* — Lwów, ul. Ossolińskich 17-a
42. *Lang Adam* — Złoczów
43. *Latyński Włodzimierz* — Lwów, Kulparków
44. *Lesiecki Czesław* — p. Włochy pod Warszawą, Szczęśliwice
45. *Lisiewicz Karol* — Lwów, ul. Czackiego
46. *Lisowski Eugenjusz* — Pruszków, woj. warszawskie, ul. Narodowa 15
47. *Łoziński Jan* — Kraków, ul. Piłsudskiego 14
48. *Majchrzak Cyryl* — Jacewo, p. Inowrocław
49. *Markowski Wojciech* — Lwów, ul. Zadwórzańska 17
50. *Mickiewicz Tadeusz* — Wilno, ul. Połocka 14 m. 1
51. *Moszkiewicz Bolesław* — Wilno, ul. Filarecka 34 m. 4
52. *Ossowski Ludwik* — Grudziądz, ul. Chełmińska 58
53. *Ostrowski Tadeusz* — Ząbkowice, dom kolej. L. 11
54. *Ostrowski Mieczysław* — Kielce, ul. Okrzeji
55. *Pachocki Mieczysław* — Warszawa, Politechnika
56. *Paprocki Jan* — Warszawa, ul. Miodowa 6
57. *Paździora Józef* — Kraków, ul. Gramatyka 10
58. *Pietrzak Eugenjusz* — Kraków, ul. Szlak 6
59. *Plisowski Bohdan* — Kolonja Wileńska k. Wilna, ul. Kręta 8
60. *Plisowski Władysław* — Lublin, ul. Sądowa 6 m. 5
61. *Popławski Juljusz*—Wilno, Zaułek Portowy 3 m. 2
62. *Prekier Jan* — Wilno, ul. Archanielska 3 m. 2
63. *Pytlik Tadeusz* — Jarosław, ul. Krakowskie 2
64. *Romaniak Stanisław* — Siedlce, ul. Sienkiewicza 62
65. *Rudzki Zbigniew* — Lwów, ul. Marcina 67
66. *Sauk Robert* — Wilno, Aleja Żwirki i Wigury 4 m. 5
67. *Schurig Stefan* — Warszawa, ul. Sosnowa 13 m. 8
68. *Siedlecki Eugenjusz* — Warszawa, ul. Filtrowa 83
69. *Skalisz Tadeusz* — Przeworsk
70. *Skrętkowicz Wiktor* — Trembowla
71. *Skwarski Jerzy* — Lublin, ul. Święchowskiego 14
72. *Smolarkiewicz Jan* — Częstochowa, ul. gen. Dąbkowskiego 17
73. *Soborski Stefan* — Lublin, ul. 1-go Maja 57 m. 9
74. *Sosiński Henryk* — Warszawa, ul. Młynarska 20 m. 1
75. *Stössel Alfred* — Poznań, ul. Królowej Jadwigi 7 m. 8
76. *Strączyński Stanisław* — Kawenczyn, p. Skierniewice
77. *Strehlan Alojzy*—Chełmno (Pomorze), ul. Focha 2
78. *Szarota Stefan* — Kraków, ul. Filarecka 2
79. *Szokało Stanisław* — Brześć n/Bugiem, ul. Północna 7 m. 2
80. *Szych Brunon* — Mikstat, pow. Ostrów Wlkp., ul. Kościuszki 34
81. *Szymczak Marjan* — Łódź, ul. Jeneralska 16 m. 10
82. *Tacikowski Euzebjusz*—Warszawa, Akademicka 5
83. *Terlecki Włodzimierz* — Chełm, ul. Bydgoska 7 m. 4
84. *Vogelsinger Juljusz* — Lwów, ul. Zyblikiewicza 52
85. *Wachowski Bernard* — Żabikowo k. Poznania, ul. Poniatowskiego 6
86. *Weychert Jerzy* — Brwinów, woj. warszawskie, ul. Słowackiego 16
87. *Wendeker Jerzy*—Drohobycz, ul. Liszmiańska 112
88. *Widaj Mieczysław* — Mościska, ul. Kochanowskiego 372
89. *Zaremba Stefan* — Kielce, ul. Szeroka 29 m. 1

90. *Żelichowski Eugenjusz* — Brześć n/B., koszary 82 p. p.
91. *Hryniewiecki* — Łuck, kol. Urzędnicza, ul. Minkiewicza 5 m. 9

3 BATERJA

1. *Babicki Stanisław* — Wilno, ul. Chocimska 26 m. 2
2. *Balul Marjan* — Wilno, ul. Tartaki 34
3. *Bartosiewicz Jerzy* — Lublin, ul. 3 Maja 2 m. 13
4. *Bednarski Stanisław* — Nadwórna, ul. 3 Maja 94
5. *Blij Kazimierz* — Kołomyja, ul. Skupniewicza 24
6. *Borecki Zdzisław*—Warszawa, ul. Szeroka 14 m. 38
7. *Bornakowski Marjan* — Poznań, ul. Kozia 31
8. *Bujak Jan* — Kijany, poczta Spiczyn k. Lublina
9. *Bukowiński Sławomir* — Białystok, ul. Augustowska 7
10. *Ciborowski Bolesław* — Łapy, Magistrat
11. *Chodorowski Zenon* — Lublin, Dolna, ul. 3 Maja 1 m. 3
12. *Chrzczonowicz Stanisław* — Nowa Wilejka k. Wilna, ul. Olchowa 6
13. *Chwalibóg Józef* — Łącko, pow. Nowy Sącz
14. *Chmielowiec Franciszek* — Tarnobrzeg, ul. Kościuszki 53
15. *Czaplicki Alfons*—Katowice, ul. gen. Pierackiego 2
16. *Dąbrowicki Jerzy* — Lwów, Aleje Focha 39
17. *Dąbrowski Jan* — Lwów, ul. Supińskiego 2
18. *Dzienisiewicz Jan*—Filipów, p. Suwałki, Rynek 15
19. *Fabianowski Jan* — Warszawa, ul. 6 Sierpnia 16 m. 9
20. *Fiala Juljusz* — Kornalowice, poczta Kalinów koło Sambora
21. *Francki Edmund* — Warszawa, ul. Piusa XI 33 m. 88
22. *Gasiński Marjan* — Piotrków, ul. Piłsudskiego 93
23. *German Tadeusz* — Lwów, ul. Adamowa 18
24. *Golka Józef* — Kraków, ul. św. Filipa 12
25. *Gul Józef* — Opatów Kielecki, ul. Pierackiego 31-a
26. *Jelukowicz Wilhelm* — Nowa Wilejka, ul. Objazdowa 1
27. *Jeżek Stanisław* — Lwów, ul. Białochorska 16
28. *Junk Stanisław* — Toruń, ul. Krasińskiego 44
29. *Kapliczny Kazimierz* — Lwów, ul. Zbaraska 2 m. 2
30. *Kargol Feliks* — Siedlce, Wiśniów
31. *Kasztelewicz Henryk* — Toruń, ul. Warszawska 12
32. *Kluska Wincenty* — Międzychód
33. *Kochańczyk Eugenjusz* — Stryj, plac Reja 15
34. *Krzanowski Werner* — Wielkie Hajduki, ul. Krakowska 101
35. *Krzepczak Józef* — Szczekociny - Rokitno, woj. Kieleckie.
36. *Kowalski Stanisław I* — Kalisz, ul. Dobrzecka 21
37. *Kowalski Stanisław II* — Warszawa - Praga, ul. Szwedzka 21
38. *Kukowski Tadeusz* — Radomin, poczta Rypin, woj. Warszawa
39. *Kwieciński Grzegorz* — Warszawa, ul. Jagiellońska 27 m. 15
40. *Makenson Jerzy* — Ożarów, poczta Sadarki
41. *Malawski Marek* — Sanok, ul. Jagiellońska 24
42. *Matuszewski Zygfryd* — Warszawa, kol. Jelonki blok 9, poczta Włochy
43. *Michałkiewicz Edmund* — Lublin, ul. Niecała 8 m. 13
44. *Mieszczyński Bronisław* — Warszawa, ul. Puławska 10 m. 48
45. *Nowaczyk Feliks* — Grudziądz, ul. Nadgórna 45 m. 4
46. *Nowaczyński Janusz* — Gdynia, „Żegluga Polska" T. R.
47. *Nowak Edmund* — Poznań, ul. Opalenicka 18 m. 6
48. *Opiela Bolesław* — Jarosław, ul. Kościuszki 46
49. *Pałczyński Władysław* — Cieszanów, ul. Mickiewicza 45
50. *Paszkowski Zygmunt* — Sieradz, ul. Warszawska 5 m. 6
51. *Pawłowski Włodzimierz* — Grudziądz, ul. Staszica 4
52. *Petkowicz Stefan* — Warszawa, ul. Wronia 52
53. *Perzyński Zdobysław* — Płock, ul. Misjonarska 16
54. *Peryga Tadeusz* — Częstochowa, ul. Mikołaja Reja 7
55. *Piotrowicz Józef* — Wilno, ul. Gimnazjalna 6
56. *Pisarski Tadeusz* — Siedlce, ul. Piłsudskiego P.K.U.
57. *Radwan-Kurzelewski Wojciech* — Sosnowiec, ul. Bema 3
58. *Romański Michał* — Ostrowy, woj. Warszawskie, cukrownia
59. *Raciński Edmund* — Strzelno, Rynek 1
60. *Sabliński Mieczysław* — Wilno, ul. Kolejowa 1 m. 13
61. *Sadowy Zdzisław* — Gdańsk - Langfuhr, Heeresanger 11
62. *Sankowski Józef* — Siedlce, ul. Łukasińskiego 52
63. *Schütz Przemysław* — poczta Koniecpol, maj. Bogumiłowice
64. *Semczuk Jan* — Dziekanów, poczta Hrubieszów, Lubelskie
65. *Seredyński Kazimierz* — Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 51
66. *Śmiałowski Antoni* — Skole, pow. Stanisławów, ul. Piłsudskiego 111
67. *Spring Jan* — Mielec, ul. Sobieskiego 1, woj. Krakowskie
68. *Stachowicz Zygmunt* — Łódź, ul. Nawrot 50
69. *Stachowski Józef* — Poznań, ul. Dolna Wielka 19 m. 6
70. *Stefański Władysław* — Grudziądz, ul. św. Wojciecha 33/9
71. *Stolarz Antoni* — Wokowice, poczta Biadoliny k. Torunia
72. *Strada Zdzisław* — Tarnów, róg ul. Chyszowskiej i Mościckiego
73. *Strzetelski Jan* — Kraków, ul. Piłsudskiego 23
74. *Szczepański Jan* — Kraków, Zabłocie 11
75. *Szmiegielski Zygmunt* — Kalisz, ul. Ogrodowa 47
76. *Szydłowski Jerzy* — Małomin, pow. Lipno, woj. Warszawskie
77. *Tarpiłowski Władysław*—Wilno, ul. Horodelska 2
78. *Teresiński Jan* — p. Rybitwy, pow. Puławski
79. *Trębaczkiewicz Jerzy* — Poznań, ul. Zębianka 12b
80. *Tuszyński Bronisław* — Nowa Wilejka, ul. Potocka 15/31
81. *Werner Bernard* — Poznań, ul. Kolejowa 10
82. *Witkowski Stanisław* — Brotaniszki, poczta Rzesza, woj. Wileńskie
83. *Woldrzych Tadeusz* — Drohobycz 2, Stońsko
84. *Wykrzykowski Józef* — Toruń, ul. św Jakuba 7

85. *Zatorski Mieczysław* — Skarżysko Kam., ul. Ogólna 20
86. *Ziemski Stanisław* — Żarnowice, koło Krosna, woj. Lwowskie
87. *Zimniak Paweł* — Brzeżany, ul. Mickiewicza 52
88. *Zołątkowski Lech* — Warszawa - Żoliborz, ul. Brodzińskiego.

4 BATERJA

1. *Adamski Zygmunt* — Odoljon, poczta Aleksandrów Kujawski, woj. Warsz.
2. *Balcerak Jerzy* — Postawy, ul. Klonowa 2, woj. Warsz.
3. *Bisztyga Rudolf* — Sosnowiec, ul. Klonowa 2, woj.
4. *Bissinger Rudolf* — Kranzberg, poczta Dublany k. Sambora, woj. Lwowskie
5. *Błoński Kazimierz* — Puchaczów, gm. Brzeziny, pow. Lublin
6. *Bromerski Jan* — Lwów, ul. Nabielaka 17
7. *Buczyński Bronisław* — Turek, ul. Uniejowska 47
8. *Danek Józef* — Kraków, ul. Grabowskiego 4
9. *Dernes Bronisław* — Rohatyn, ul. Piotra Skargi 17, woj. Stanisławów
10. *Drozdowski Jerzy* — Dolina, woj. Stanisławów
11. *Drzymulski Kazimierz* — Lublin, ul. Kalinowszczyzna 42
12. *Dydo Zdzisław* — Zabikowo, woj. Poznań
13. *Dzwonowski Bolesław* — Żydaczów, woj. Stanisławów
14. *Franczak Stanisław* — Nikisiatka Mała, pow. Opatów
15. *Filipski Władysław* — Orłowo Morskie, woj. Pomorskie
16. *Ganczarczyk Roman* — Warszawa, ul. Nowy Świat 21 m. 47
17. *Gawroński Zygfryd* — Grudziądz, ul. Pierackiego 30 m. 2
18. *Grubert Wiktor* — Hamburg, ul. Badewasser 11, Niemcy
19. *Gruszko Józef* — Janów Podlaski, ul. Sienkiewicza 22
20. *Gmiterek Marjan* — Narol, pow. Lubaczów
21. *Hallala Fryderyk* — Wapienica, 48. Śląsk Ciesz.
22. *Haluza Zbigniew* — Lwów, ul. Jatowiec 14
23. *Hanisch - Pacovlly Jerzy* — Cieszyn, ul. Hoenkeisera 7
24. *Hawrysz Kazimierz* — Lwów, 25, Warszawska 13
25. *Jackowski Tomasz* — Inowrocław, Rynek 8
26. *Jatoszyński Stanisław* — Aleksandrów Kujawski, ul. Łąkowa 12
27. *Jaworski Szczepan* — Warszawa, ul. Wspólna 10
28. *Kargul Marjan* — Ostrowiec, Aleja 3 Maja 15
29. *Kawa Stanisław* — Nieckobrz, woj. Lwów
30. *Keller Jan* — *Cieszyn*, ul. Błotocka 34
31. *Kolessa Zbigniew* — *Kraków*, Rynek pt. b.
32. *Kołodziejski Mieczysław* — Bydgoszcz, ul. Żwirki i Wigury 24 m. 2
33. *Kotelnicki Robert* — Ostapie, poczta Grzymałów
34. *Kozielski Mieczysław* — Krzemieniec, ul. Szeroka 152
35. *Krawczyk Zygmunt* — Żyrzyn, pow. Pubawa
36. *Kujawa Stanisław* — Gniezno, ul. Warszawska 26a m. 10
37. *Kwaśnica Kazimierz* — Dżurzyn, woj. Tarnopol.
38. *Lubuk Leon* — Łódź, ul. Wysoka 46.
39. *Lewański Stanisław* — Warta, plac Marsz. Piłsudskiego 16
40. *Lipiński Bronisław* — Warszawa, ul. Horodelska 22 m. 4
41. *Lipiński Franciszek* — Grodzisk Mazowiecki, ul. Żytnia 16
42. *Luciak Tadeusz* — Radom, ul. Nowogrodzka 11 m. 7
43. *Madurowicz Władysław* — Warszawa, ul. Marymoncka 6 m. 4
44. *Matecki Jan* — Lublin, ul. Skibińska 24 m. 14
45. *Miernik Stanisław* — Tomaszów Maz., ul. Prezydenta Mościckiego 11 m. 3
46. *Mieszkowski Adam* — Brwinów, pow. Błoński
47. *Morawski Eugenjusz* — Warszawa, ul. Dobra 36 m. 2
48. *Mowczko Witold* — Tarnopol, ul. Brodzińskiego 3 m. 2
49. *Niebieszczański Kazimierz* — Stanisławów, ul. Kolejowa 47
50. *Nowotarski Witold* — Wadowice, ul. Młyńska
51. *Olma Alojzy* — Kraków, ul. P. Popiela 21
52. *Ostaszewski Mieczysław* — Zimna Woda, woj. Lwów
53. *Petri Teofil* — Kielce, ul. Słowackiego 7
54. *Proppè Borys*—Białystok, ul. Mickiewicza 64 m. 7
55. *Przelaskowski Antoni* — Mańkowszczyzna, pow. Mołodeczno
56. *Rękawek Jan* — Zamość, ul. Okrzei 16
57. *Rodzynkiewicz Józef* — Stanisławów, ul. Kilińskiego 32
58. *Ruszczykowski Tadeusz* — Warszawa, ul. Żórawia 45 m. 7
59. *Satamaszyński Zdzisław* — Zimna Woda, woj. Lwów
60. *Schaub Jan* — Warszawa, Marymoncka 3 m. 9
61. *Sieradzki Jan* — Zborówek, gm. Pacanów, woj. Kielce
62. *Skowroński Juljusz* — Warszawa, ul. Freta 12 m. 7
63. *Skorupski Witold* — Białystok, ul. Kamienna 4
64. *Skrzypek Józef* — Brzeżany, woj. Lwów
65. *Stobodziński Jerzy* — Warszawa, ul. Shocimska 15 m. 9
66. *Sowa Maksymiljan* — Lipiny Śląskie, pow. Świętochłowice
67. *Swolkien Jan* — Gładkiszki, gm. Myszogulska, woj. Wileńskie
68. *Synowiec Edmund* — Łódź, ul. Złota 3
69. *Szpakowicz Czesław* — Warszawa, ul. Czackiego 1 m. 7
70. *Szczepaniuk Henryk* — Netreba, pow. Zbaraż
71. *Szulc Konstanty* — Kielce, kol. Ogród 23
72. *Toruński Walenty* — Brześć n. Bugiem, ul. Kobryńska 104
73. *Wanek Jan* — Krugolec, gm. Szumsk
74. *Wiencek Ernest* — Katowice, ul. Wandy 14
75. *Wilkoń Czesław* — Lwów, ul. 3 Maja 4
76. *Wilkos Zdzisław* — Lublin, ul. Skibińska 29 m. 9
77. *Winzer Józef* — Kraków, ul. Koszykarska 29
78. *Wolfram Wiesław* — Warszawa, ul. Hipoteczna 8 m. 46
79. *Wójs Klemens* — Nowy Sącz, ul. Targowa 6
80. *Wrona Edward* — Tarnów, ul. Batorego 15

81. *Zaborowski Eugenjusz* — Tomaszów Maz., państw. tartak „Konewka“
82. *Zawadzki Jerzy* — Sosnowiec, ul. Okrzei 4
83. *Zemło Edward* — Wilno, ul. Zbożowa 4
84. *Ziembiński Stanisław* — Zawiercie, ul. Narutowicza 21
85. *Zienkiewicz Wacław* — Warszawa, ul. Kowelska 4
86. *Żurawski Piotr* — Poznań, ul. Strzelecka 26

5 BATERJA

1. *Ajdukiewicz Romuald* — Nadwórna, Nadleśnictwo
2. *Bacciarelli Witold* — Łódź, ul. Wólczańska 76 m. 19
3. *Balik Tomasz* — Romanówka, p. Borki Wielkie ad Tarnopol
4. *Ballod Witold* — Bystrzejowice, ul. Piaski
5. *Baszkiewicz Ryszard* — Warszawa, ul. Furmańska 8 m. 9
6. *Bojarzyński Romuald* — Starosielce, ul. Kolejowa 5
7. *Budyś Michał* — Łazy ad Bochnia, pow. Rzezawa
8. *Dąbrowski Leszek* — Warszawa, Sewerynówka 4 m. 2
9. *Drozdewicz Mieczysław* — Białystok, ul. Wasilkowska 129
10. *Dudek Zdzisław* — kol. Liszno, p. Kanie, pow. Chełm
11. *Duffek Adam* — Kurypów, p. Błudniki, pow. Stanisławów
12. *Dytkiewicz Alfons* — Swarzędz, pow. Poznań
13. *Dziadyk Zbigniew* — Tarnów, ul. Szujskiego 14 m. 63
14. *Ejsymont Mieczysław* — m. Adamaryn, p. Dubrowa k. Olechnowicz
15. *Furmańczyk Stefan* — Warszawa, ul. Łochowska 31 m. 43
16. *Gierycz Stefan* — Halinów, gm. Zakrzów, pow. Radom
17. *Gotas Jan* — Rrzeszów, Przybyszówka 104
18. *Gotaszewski Zdzisław* — Radom, ul. Pierackiego 36
19. *Gorski Witold* — Gdynia, Kapitanat Portu
20. *Grabowski Józef* — Osiek k. Sandomierza
21. *Habrowski Adam*—Lwów 25, ul. Grunwaldzka 17
22. *Heymanowski Kazimierz* — Żyrardów, ul. Żeromskiego 8
23. *Jasiński Zygfryd* — Mysłowice, ul. Mikołowska 36
24. *Jezierski Artur* — Poznań, ul. Ratajczaka 18
25. *Kania Czesław* — Sosnowiec, ul. Wyspiańskieog 19
26. *Kapitain Jerzy* — Stanisławów, Króla Jana III 33
27. *Kapusta Bolesław* — Kielce, ul. Wesoła 37
28. *Karwowski Kazimierz* — Brześć n. Bugiem, ul. Graniczna 15
29. *Klimaszewski Witold* — Dzisna, ul. Piramowicza 2
30. *Kolaczek Rudolf*—Zebrzydowice, Śląsk Cieszyński
31. *Korman Józef* — Brzesko, ul. Kościuszki
32. *Kornafel Adam* — Jaworów, ul. Mickiewicza 43
33. *Kożusznik Tadeusz* — Działdowo, Rynek 7
34. *Krupowies Michał* — Wilno, ul. Dobra 12/4 m. 1
35. *Krzemiński Tadeusz* — Kowel, ul. Żeromskiego 23
36. *Kucza Jan* — st. kolejowa Mosty
37. *Kwiatkowski Antoni* — Kiwerce-Wołyń, ul. Długa 16
38. *Kwiatkowski Tadeusz* — Radom, ul. 1 Maja 50 m. 12
39. *Lalewicz Jerzy* — Warszawa, ul. Barska 5 m. 17
40. *Langner Janusz* — Warszawa, 21, Al. Wojska Polskiego 9
41. *Łobodziński Zbigniew* — Swoszowice, stacja kolejowa
42. *Machnicki Bogusław* — Bochnia
43. *Magoński Władysław* — Gniezno, ul. Mieczysława 22
44. *Maj Feliks* — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 22 m. 6, tel. 232-20
45. *Majewski Jakób* — Kielce, Bodzentyńska 19
46. *Maniewski Adolf* — Bydgoszcz, ul. Gołębia 17
47. *Mańczak Zygmunt* — Inowrocław, ul. Orłowska 40
48. *Mazierski Stanisław* — Brzeżany, ul. Nowa 14
49. *Mazur Stanisław* — Rudołowice, pow. Jarosław
50. *Nierebiński Bolesław* — Śliwice, pow. Tuchola
51. *Nowak Leon* — Bydgoszcz, ul. Toruńska 30
52. *Nowakowski Edward* — Warszawa, ul. Kozietulskiego 7
53. *Nowiński Władysław* — Wieluń, ul. Barycz 14
54. *Odlanicki Michał* — Wilno, Zamkowa 11 m. 8
55. *Osiej Edward* — Warszawa, ul. Łochowska 3 m. 6
56. *Piasecki Jan* — Jarosław, ul. Górnoleżańskie 109
57. *Pieszczek Stefan* — Warszawa, ul. Chmielna 82 m. 27
58. *Proń Włodzimierz* — Grudziądz, ul. Sienkiewicza 27 m. 6
59. *Prokop Włodzimierz* — Sambor, ul. Wschodnia 8
60. *Przewłocki Dymitr* — Warszawa, ul. Nowolipie 48 m. 18
61. *Rospondek Piotr* — Małusy Wielkie, p. Mstów, pow. Częstochowa
62. *Rossudowski Mieczysław* — Mir, woj. Nowogr.
63. *Rychter Stanisław* — Warszawa, ul. Warmińska 47 m. 4
64. *Rytel Ludwik* — Warszawa, ul. Targowa 53 m. 71
65. *Schmidt Stanisław* — Kalisz, Aleje Aleksandry Piłsudskiej 11
66. *Schulz Panteleon* — Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 55
67. *Siedmiograj Witold* — Lwów, ul. Grunwaldzka 4 m. 7
68. *Sielski Roman* — Chełm Lubelski, ul. Kolejowa, dom kolejowy
69. *Smoczarski Jerzy* — Sosnowiec, woj. Kieleckie, ul. Nowopogońska 6 m. 12
70. *Starzyński Adam* — p. Lipno, maj. Maliszewo
71. *Stefaniak Artur* — Kalisz, ul. Kościuszki 16 m. 3
72. *Szczęsny Zygmunt* — Dębica, ul. Gawrzyłowska 528
73. *Sztyler Witold* — Łomża, ul. 3 Maja 4 m. 5
74. *Toczyłowski Wiktor* — Wilno, ul. Chocimska 48/9
75. *Tomczak Bogusław* — Ruszki, p. Osięciny
76. *Wesołowski Aleksander* — Ostrowiec Kielecki, ul. Chmielna 3
77. *Winarski Lucjan* — Łódź, ul. Tkacka 20a
78. *Wiśniowski Marjan* — Zbaraż, ul. Konopnickiej 4
79. *Wlaschny Erwin* — Biała, ul. Żywiecka 462
80. *Woitanowski Jan* — Kraków, ul. Starowiślna 12 m. 7
81. *Wolicki Tadeusz* — Milanówek pod Warszawą, willa „Zaścianek“
82. *Woźniak Bronisław* — Łódź, ul. Andrzeja 64
83. *Zaborski Władysław* — Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 67

84. *Zdrojewski Władysław* — Inowrocław, ul. Solankowa 72 m. 6
85. *Zdeb Antoni* — Brzeżany, ul. Gachy 1a
86. *Ziółkowski Augustyn* — Tarnów, ul. Pułaskiego 37
87. *Żołobiński Jan* — Lublin, ul. Szopena 26 m. 9
88. *Żurowski Henryk* — Radom, ul. Garbarska 27.

6 BATERJA

1. *Algusiewicz Bohdan* — Gniezno, ul. Mieczysława 22 m. 7
2. Battek Czesław — Rajcza Rycerska-Dolna, zarząd lasów
3. *Bakalarz Adam* — Kielce, Wiejska 8
4. *Bąbczyński* — Warszawa, ul. Śto-Krzyska 35
5. *Beczkowicz Mieczysław* — Warszawa, Orla 11/16
6. *Biernawski Witold* — Warszawa, ul. Wspólna 39/5
7. *Borkowski Włodzimierz* — Kraków, Mazowiecka 13
8. *Borkowski Stanisław* — Inowrocław, ul. Solankowa 43, willa „Biały Dworek“
9. *Borzęcki Bolesław* — Cegielnica-Witowice, poczta Końska Wola, p. Puławy
10. *Bychowiec Wiktor* — Wilno, ul. Śniegowa 7/5
11. *Ćwiklewski Edward* — Podgórze koło Torunia, ul. Pułaskiego 62/3
12. *Czerniewicz Nikodem* — Chorzów I, ul. Dąbrowskiego 28
13. *Dobrzański Mieczysław*—Koluszki, ul. Staszica 17
14. *Drozdowski Krzysztof* — Skierniewice, ul. Mickiewicza 14
15. *Dziembowski Lech* — Roszkowo, p. Skoki, woj. Poznańskie
16. *Énbig Tadeusz* — Warszawa, ul. Piusa XI 30 m. 13
17. *Ergietowski Józef* — Skarżysko-Kamienna, ul. J. Piłsudskiego 6
18. *Firlit Adam* — Poznań, ul. Kochanowskiego 22 m. 5
19. *Florczak Antoni* — Kościan, ul. Kościelna 4
20. *Franz Mieczysław* — Warszawa, ul. Targowa 81
21. *Hasiewicz Bronisław* — Charbin, ul. Cicikarska 2
22. *Gesing Franciszek* — Lwów, Gródecka 83 m. 13
23. *Galiciński Adam* — Lwów, Na Bajkach
24. *Janicki Adam* — Rzeszów, ul. Karpińskiego 4
25. *Janczykowski Mirosław* — Sosnowiec, ul. Narutowicza 38
26. *Jankowski Alfons* — Poznań, ul. św. Marcina 24 m. 5
27. *Kapitaniuk Aleksander* — Grudziądz, ul. Matejki 6 m. 12
28. *Karwowski Kazimierz Jan* — folw. Olsza, stacja Rogów, woj. Łódzkie
29. *Kasparek Józef* — Stryj, ul. Hołówki 1
30. *Kiedrzyński Jerzy* — Warszawa, ul. Czerniakowska 202 m. 42
31. *Konieczko Ryszard* — Wyszków nad Bugiem
32. *Kowalczewski Stefan* — Sosnowiec, kopalnia Saturn
33. *Kozubek Marjan* — Bydgoszcz, Dyrekcja Poczt i Telegrafów
34. *Kurnatowski Roman* — Warszawa, Krasińskiego 20 m. 18
35. *Kurczyn Stanisław* — Warszawa, ul. Warmińska
36. *Kwass Konrad* — Brodnica nad Drwęcą, ul. 18 stycznia 3
37. *Latour Zbigniew* — Warszawa, ul. Cicha 5 m. 5
38. *Leszebuendt Karol* — Radom, Państw. Fabr. Broni, ul. Planty 16 m. 30
39. *Ładnowski Kazimierz* — Łuck, Kościuszki 49
40. *Łuczak Leon* — Kalisz, ul. Cicha 3 m. 3
41. *Łukowski Włodzimierz* — maj. Opatów, poczta Krzepice, pow. Częstochowski
42. *Łuszczyk Antoni* — Warszawa, ul. 6 Sierpnia 27
43. *Mackiewicz Stanisław* — Swarzędz, ul. Dworcowa 13
44. *Napierała Franciszek*—Bydgoszcz, ul. Lubelska 13
45. *Mochnacki Stanisław Eustachy* — Dublany k. Sambora, ul. Zawadzka
46. *Napiórkowski Kazimierz* — Tuchola, szosa Raciążka 5
47. *Nynkowski* — Gniezno, ul. Warszawska 15
48. *Ossowski Edward* — Siedlce, ul. Łukasińskiego 15 m. 2
49. *Orzechowski Adam* — Warszawa, Aleja Róż 6 m. 3
50. *Orzechowski Tomasz* — poczta Wodzisław, Łany, pow. Jędrzejów.
51. *Partyka Bronisław* — Wierzbie, p. Wieluń
52. *Paszkowski Edward* — Radom, ul. Ogrodowa 14, Warszawa, Al. Jerozolimskie 34 m. 15
53. *Pączek Juljan* — Lutoryś, p. Rzeszów
54. *Pelczar Paweł* — Stryj, ul. Czarneckiego 47
55. *Petka Jan* — Wargocin, p. Maciejowice
56. *Perepeczko Jerzy* — Warszawa, poczta Babice, Radjostacja
57. *Plutecki Włodzimierz* — Strzemieszyce, woj. kieleckie, Aleja 4
58. *Popławski Edward* — Białystok, ul. Wasilkowska
59. *Pszonka Stanisław* — Stryj, ul. Fredry 7
60. *Przyborski Jan*—Bydgoszcz, ul. Siemiradzkiego 3
61. *Romanowski Witold* — Wilno, ul. Filarecka 10 m. 2
62. *Rosiński Bogusław* — Warszawa, Leszno 113 m. 10
63. *Rozwoda Tadeusz* — Lwów ul. Kłuszyńska 7 m. 7
64. *Skulicz Bronisław* — Kraków - Dębniki, ul. Różana 13
65. *Skurkiewicz Zygmunt* — Klikawa, p. Puławy
66. *Sojecki Edmund* — Bielsk na Śląsku, Rynek
67. *Stankiewicz Zbigniew* — Warszawa, ul. Mińska 11 m. 6
68. *Strzelec Tomasz* — Rokietnica, p. Jarosław
69. *Świątek Jan* — Rohatyn, ul. Piłsudskiego 70
70. *Swuliński Ludomir* — Milanówek, willa Jasna
71. *Szadkowski Mieczysław* — Skierniewice, ul. Jagiellońska 19
72. *Sznuk Kazimierz* — Warszawa, ul. Kopernika 16 m. 7
73. *Szomański Władysław* — Glewoń 2, Wołyń, willa Wanda
74. *Sztompka Stanisław* — Wyszków nad Bugiem, ul. Pułtuska 48.
75. *Tomczyk Stefan* — Sławinek pod Lublinem
76. *Toporkiewicz Zygmunt* — Bodzentyn, ul. Kielecka 24
77. *Wawrzyniak Edward* — Brzusce, pow. Tczew
78. *Więckowski Stanisław* — Sandomierz, ul. Mickiewicza 11

79. *Willmann Paweł* — Grudziądz, ul. św. Wojciecha 4 m. 1
80. *Witkowski* — Sosnowiec, ul. Małachowskiego 31
81. *Wodziński Józef* — Zaborówek, p, Józefów koło Błonia
82. *Wróblewski Jerzy* — Poznań, ul. Grunwaldzka 13
83. *Wrzos Wacław* — poczta Miechów Lubartowski, zarząd gminy
84. *Zając Michał* — Janów k. Trembowli
85. *Zieliński Antoni* — Warszawa, ul. Górnośląska 33
86. *Zieliński Edmund* — Skarżysko-Kamienna, ul. Piłsudskiego 70.

7 BATERJA

1. *Andryszczak Tomasz* — Żyrardów, 11 listopada 43
2. *Andrzejewski Seweryn* — Warszawa, Al. Jerozolimskie 47
3. *Bogucki Jan* — maj. Gawrony, pow. Łęczyca, woj. łódzkie
4. *Bimczok Karol* — Katowice, plac d-ra Rostka 2
5. *Borkowski Witold* — Warszawa, ul. Oboźna 4 m. 25
6. *Bogacki Stanisław* — Warszawa, ul. Marjensztadt 7 m. 23
7. *Buchacz Marjan* — Sosnowiec, ul. Czeladzka 5 m. 8
8. *Bielicki Seweryn* — Warszawa, ul. Wronia 51 m. 39
9. *Bannach Kazimierz* — Bydgoszcz, Bocianowo 37
10. *Bugzel Adam* — Poznań, Półwiejska 30
11. *Chodkiewicz Leon* — Radom, ul. Świeża 7 m. 3
12. *Cott Jerzy* — Sosnowiec, 3 maja 8
13. *Dębski Mieczysław* — Warszawa, ul. 6-go sierpnia 8 m. 11
14. *Dębek Marjan* — Warszawa, ul. Białołęcka 47 m. 2
15. *Chojecki Szczepan* — Zagnańsk, woj. Kieleckie
16. *Deutschman Bogdan* — Kalisz, ul. Kościuszki 1
17. *Epstein Aleksanedr* — Warszawa, ul. Wilcza 29a
18. *Gawęcki Janusz* — Radom, ul. Ogrodowa 12 m. 8
19. *Głaczyński Marjan* — Wągrowiec, ul. Kościuszki 18
20. *Goławski Tadeusz* — Łask, pl. 11 listopada 33
21. *Garczyński Zbigniew* — Żyrardów, ul. Sienkiewicza 11
22. *Gmuzdek Hubert* — Karwina, Gabrjela 57, Czechosłowacja, z. Morawsko-Ślewska
23. *Herman Franciszek* — Czortków, Krańcowa
24. *Holc Eugenjusz* — Włodzimierz Woł. Lotnicza 32
25. *Izmaiłow Zygmunt* — Mierzanów, Łazy 311
26. *Junik Jan* — Krotoszyn, Półwiejska 12
27. *Jachimowicz Romuald* — Suwałki, Filipowska 3
28. *Jastrzębski Adam* — Starachowice
29. *Kaczmarek Józef* — Bostwitz, Pow. Krotoszyn p. Baszków
30. *Kluz Władysław* — Łańcut, Głowackiego 133
31. *Kolanowski Edmund* — Warszawa, Solec 46
32. *Kalinowski Wiktor* — Sosnowiec, Rudna 34
33. *Kandzia Marjan* — Częstochowa-Raków, — Domy Fabryczne 4
34. *Kupść Stanisław* — Warszawa, ul. Tadeusza Hołówki 3 m. 4
35. *Kubryń Michał* — Warszawa, Modrzejewskiej 3 m. 4
36. *Kotlarczyk Czesław* — Grudziądz, ul. 3 maja 6
37. *Krukowski Zygmunt* — Trębowla, Legjonów 87
38. *Leśniewski Napoleon* — Skierniewice, ul. Sienkiewicza 22
39. *Lech Jerzy* — Lwów, ul. Starcka 3
40. *Litoński Roman* — Stanisławów, Wołczyniecka 134
41. *Łatkiewicz Jerzy* — Warszawa, ul. Polna 66 m. 7
42. *Michalczyk Marjan* — Edwardów, poczta Skolimów
43. *Moszyński Jan* — Przasnysz, ul. 3 maja 23
44. *Muchin Włodzimirez* — Dąbr. Górn., Kościuszki 2b
45. *Magrowicz Eugenjusz* — Pabjanice, Zachodnia 80
46. *Milewski Roman* — Poznań, Matejki 57
47. *Mularczyk Józef* — Warszawa, Smocza 43
48. *Makowiecki Karol* — Tłuste, pow. Zaleszczyki
49. *Mietliński Eugenjusz*—Warszawa, Wspólna 42 m. 11
50. *Miśkiewicz Antoni* — Książ Mały, pow. Książ Wielki
51. *Nalegowicz Gwidon* — Brześć n/Bug., Dworcowa 7
52. *Pflanz Hieronim* — Krotoszyn, Zdunowska 20
53. *Piesch Władysław* — Biała k/Bielska, ul. Hettwerowej 14
54. *Ptak Stanisław* — Krotoszyn, ul. Jasna 3
55. *Podciechowski Stanisław* — Krotoszyn, Rawicka 1
56. *Polonievicz Jerzy* — Wilno, ul. Rudomińska 9
57. *Polak Marjan* — Stanisławów, Bank Polski
58. *Popek Tadeusz* — Siedlce, Pułaskiego 13
59. *Pawłowski Edmund* — Komorowo, pow. Gniezno
60. *Panasiewicz Adam,* — Brzeszcze, Stara Kolonja 316
61. *Pawłowicz Józef* — Dolina, ul. 1-go maja
62. *Rzewski Kazimierz*—Marki k/Warsz., dom Brigsa 23
63. *Radzik Jerzy* — Kozienice, ul. Sławna 8
64. *Sikona Tadeusz* — Brześć n/Bug., 9 lutego 92
65. *Romanowicz Zenon*—Warszawa, Nadwiślańska 3/5
66. *Szado Lesław* — Wieliczka, Janińska 1
67. *Stańko Konrad* — Sieraków, pow. Międzychów
68. *Szymanowski Jan*
69. *Stanisławski Józef* — Lublin, Niecała 12 m. 4
70. *Siury Eugenjusz* — Warszawa, Grójecka 5
71. *Stankiewicz Roman* — Lwów, Szeptyckich 23 m. 25
72. *Skarzyński Stanisław* — Przemyśl, Sienkiewicza 7
73. *Strusiński Juljusz* — Tarnopol, Kościuszki 4a
74. *Sachwanowicz Witold* — Łuniniec, St. Żeromskiego 34, dom Kolejowy
75. *Szmielow Jerzy* — Lwów, Żeromskiego 5
76. *Skrętny Stanisław* — Kalisz, ul. 3 maja 14 m. 9
77. *Tipelt Jan* — Staniewicze, p. Iwacewicze, Polesie
78. *Wojciechowski Bronisław* — Warsz., Gocławska 10
79. *Wach Stanisław* — Warszawa, ul. Niemeńska 4 m. 7
80. *Widlica Marjan* — Warszawa, ul. Krucza 9 m. 11
81. *Woźniacki Jan* — Kraków, Prochowa 6
82. *Wąsik Alojzy* — Kraków, Rakowice 167
83. *Wojciechowski Witold*—Rembertów, Kościuszki 10
84. *Wisz Jerzy* — Tarnów, ul. Krakowska 47
85. *Wielgosz Tadeusz* — Grudziądz, Bydgoska 21
86. *Wrzesiński Józef* — Łopienno, pow. Wągrowice.

8 BATERJA

1. *Bagieński Aleksander* — Wilno, ul. Wiwulskiego 6 m. 20
2. *Będowski Stefan* — Warszawa, ul. Jagiellońska 4 m. 6
3. *Burger Michał* — Chocin, p. Kałusz
4. *Biłejczuk Franciszek* — Mikuliczyn
5. *Bytowski Bolesław* — Przeworsk
6. *Cetnerowski Tadeusz* — Bydgoszcz, ul. Jackowskiego 14
7. *Ciopa Aleksander* — Sosnowiec, ul. Nowa 19 m. 1

8. *Chylarecki Witold* — Bydgoszcz, ul. Poniatowskiego 30 m. 5
9. *Daniel Józef* — Lublin, ul. Bychowska 94 m. 10
10. *Dałek Stefan* — Piaski koło Wyłkowyska
11. *Deja Oskar* — Wolental, p. Starogard
12. *Denega Franciszek* — Lwów, ul. Zniesienia Wąska
13. *Dobrowolski Zygmunt* — Siechanów, Cukrownia 3 m. 4
14. *Dobrzyński Eugenjusz* — Warwaryńce, p. Strasów, pow. Trembowla
15. *Durczyk Henryk* — Warszawa, ul. Chłodna
16. *Fliciński Kazimierz* — Budgoszcz, Bielany 6
17. *Giżyński Jerzy* — Chłopczyce, p. Koniuszki Siemianowskie
18. *Górski Zbigniew* — Radomsko, ul. Krakowska 79
19. *Górecki Zygmunt* — Warszawa, ul. Inflancka 1 m. 26, tel. 11.83-65
20. *Goethel Tadeusz* — Warszawa, Puławska
21. *Głogowski Karol* — Radom, ul. Jacka Malczewskiego 9
22. *Grabowski Józef* — Skomorochy, p. Proszowa pod Tarnopolem
23. *Idzikowski Zbigniew* — Warszawa, ul. Polna 66 m. 50
25. *Jankowski Stanisław* — Warszawa, ul. Mokotowska 39 m. 7, tel. 8.19-36
26. *Janowski Zenon* — Jarosław, ul. Kraszewskiego 11
27. *Janowski Tadeusz* — Brześć n. B., ul. Steckiewicza 46
28. *Jasiński Zdzisław* — p. Swoszowice, pow. Kraków, skrz. p. 3
29. *Jaśniewicz Mieczysław* — Kalisz, ul. Wodna 5
30. *Januszek Zbigniew* — Warszawa, C.I.W.P.
31. *Janus Wolfgang* — Katowice, ul. Kilińskiego 22
32. *Jaworski Józef* — Włoszczowa, woj. Kieleckie
33. *Kamiński Zenon*—Warszawa, ul. Okopowa 42 m. 2
34. *Kozera Tadeusz* — Sosnowiec, ul. Będzińska 27b m. 2
35. *Komar Konstanty* — Grodno
36. *Koprowski Stefan* — Radomsko, ul. Bugaj 3
37. *Kasprzak Stanisław* — Poznań, Wały Leszczyńskiego 6
38. *Kiliński Leszek* — Radom, ul. Pierackiego 26
39. *Korkozowicz Ignacy* — Wilejka, ul. Bandurskiego 21
40. *Kuciński Ludwik* — Oryszew, p. Szymanów
41. *Lipowski Stefan* — Chmielnik, woj. Kieleckie
42. *Lisowski Bogusław* — Stryj, ul. Konarzewskiego 28
43. *Łoś Jakób* — Dobrzyniewo, p. Obróbniki
44. *Matuszewski Zbigniew* — Śrem, ul. ks. Wawrzyniaka 2
45. *Maczaraszwili Hleb* — Mikulicze, pow. Włodzimierz
46. *Miroń Henryk* — Kraków, Broniewice Małe 219
47. *Muszyński Tadeusz* — Stanisławów, Plac Trynitarski
49. *Orlikowski Alfons* — Gniezno, ul. Ziebelta 46
50. *Płodowski Franciszek* — Warszawa, ul. ks. Skargi 56a
51. *Płachta Karol* — Jarosław, ul. Kościuszki 11
52. *Przebinda Józef* — Kraków, ul. Kościuszki 25
53. *Probst Józef* — Cieszyn, ul. Błogocka 5
54. *Podgórski Wiesław* — Zawiercie, ul. Sądowa 1
55. *Petecki Lesław* — Kraków, św. Filipa 3
56. *Podlaski Tadeusz* — Płońsk, ul. Płocka 26
57. *Pyszniak Marjan* — Klimontów Sandomierski
58. *Rejnowicz Jerzy* — Warszawa, ul. Tarczyńska 7 m. 28—29
59. *Radwański Zygmunt* — Warszawa, Plac Kazimierza Wielkiego 12
60. *Rappak Tadeusz* — Kalisz, ul. Częstochowska 13
61. *Rogowski Stanisław* — Starachowice, Dolna Huta 10
62. *Różycki Jan* — Milanówek, ul. Okólna 31, willa Basia
63. *Sługocki Zbigniew* — Jaworów, woj. Lwów, ul. Mickiewicza 41
64. *Słysz Stefan* — Przeworsk
65. *Szymański Mieczysław* — Żydaczów, ul. Mickiewicza 32
66. *Sudra Wiktor* — Warszawa, ul. Marszałkowska 55 m. 7, tel. 8.60-46
67. *Siwik Przemysław* — Warszawa, Al. 3 Maja 2 m. 77
68. *Szczepanowski Zbigniew* — Poznań, ul. Wyspiańskiego 12 m. 2
69. *Szczytowski Mieczysław* — Poznań, Wierzbieńcice 22 m. 8
70. *Szpak Leszek* — Dąbrowa koło Tarniwa, ul. Wolności 1
71. *Trytko Władysław* — Chrzanów, ul. Kościuszki 3
72. *Tułodziecki Bogdan* — Jelitowo, p. Żydowo, pow. Gniezno, tel. Żydowo 3
73. *Walaszek Kazimierz* — Lwów, Rzęsna Polska
74. *Walkowski Henryk* — Pabjanice, ul. św. Rocha 19 m. 2
75. *Warda Marjan* — Borysów, p. Żyrzyn (Puławy)
76. *Warcholak Kazimierz* — Bitków (kop. ropy naftowej), woj. Stanisławów
77. *Wardyński Tomasz* — Radom
78. *Weiss Eugenjusz* — Żyrardów, ul. Parkowa 10
79. *Wolf Jan* — Bieżanów 339
80. *Wiśniowski Jerzy* — Nowy Sącz 2 (dworzec kolejowy)
81. *Wild Józef* — Ożarów koło Warszawy
82. *Wilczyński Adam* — Warszawa, ul. Filtrowa 83 m. 45, tel. 9.47-97
83. *Wyszogrodzki Czesław* — Warszawa, ul. Chmielna
84. *Wysocki Jan* — Poznań, Marcinkowskiego 12
85. *Zalewski Janusz* — Warszawa

9 BATERJA

1. *Aftarczuk Kazimierz* — Śniatyń
2. *Bem Bohdan* — Łazy
3. *Brzóz Zygmunt Zbigniew* — Lublin, ul. 1-go Maja 29 m. 18
4. *Bukowski Wiktor Antoni* — Radom, ul. Marywilska 39
5. *Boniecki Romuald* — Łazy, dom kolejowy 5
6. *Bigda Edward Alfons* — Rzeszów, ul. Kochanowskiego 32
7. *Biernacki Stefan* — Biała Podl., ul. Budkiewicza 12
8. *Chojnacki Kryspin Tomasz* — Rychwał, Rynek 16, pow. Koniński
9. *Czapczuch Roman Zbyszko* — Gdynia, ul. Morska 176
10. *Ciszkiewicz Bronisław Alfred* — Dębica, Państw. Przetwórnia Mięsna

11. *Cichecki Kazimierz Klemens* — Warszawa, ul. Nowolipie 14a
12. *Cywiński Marjan* — Uwsie p. Kozowa, woj. Tarnopol
13. *Djakow Józef* — Felsztyn, pow. Sambor, woj. Lwowskie
14. *Dalder Ryszard Leonard* — Dąbrowa Górnicza, ul. Kopernika 10
15. *Demkowski Stanisław* — Lwów, ul. Żeromskiego 15b
16. *Fudalej Mieczysław Franciszek* — kop. Jowisz, poczta Grodziec k. Będzina
17. *Frasunkiewicz Ludwik* — Zaniemyśl, pow. Środa, ul. Raczyńskiego 86
18. *Groblica Jerzy Józef* — Lwów, ul. Jabłońskiego 20
19. *Giżycki Jerzy* — Warszawa, ul. Langiewicza 29
20. *Gorski Zygmunt Mieczysław* — Łosice, pow. Siedlecki, ul. Szpitalna 2
21. *Hankiewicz Witold* — Częstochowa, ul. Marsz. Focha 42
22. *Hirsz Zdzisław Wacław* — Warszawa, ul. Kopińska 12 m. 1
23. *Hanke Jerzy Konrad* — Warszawa, ul. Wileńska 39 m. 18
24. *Herbich Jan* — Warszawa, ul. Marszałkowska 55
25. *Halicki Władysław* — Wilejka powiatowa, ul. Bandurskiego 10
26. *Jany Gerard* — Katowice, ul. Miarki 1
27. *Janowicz Wacław* — Grodno, ul. Artyleryjska 16
28. *Jagas Henryk Wacław* — Suwałki, nadl. Wigry, ul. Augustowska 2
29. *Kaliciak Władysław* — Brodatycze, pow. Gródek Jagielloński
30. *Krysiński Adam* — Jarosław, ul. Pełkińska 41
31. *Kotecki Stanisław Jan* — Koszewo, pow. Konin
32. *Kiwerski Andrzej* — Stajne, poczta Rejowiec Lubelski
33. *Kazimierski Franciszek Ksawery* — Żyrardów, ul. 7 Listopada 24 m. 9
34. *Kawalec Roman Gustaw* — Stanisławów, ul. Niemcewicza 23
35. *Kroczak Tadeusz Juljan* — Lwów, ul. Franciszkańska 4
36. *Kietliński Stanisław* — Kietlanki, woj. Lubelskie, pow. Węgrów
37. *Kurczabowicz Jerzy Michał* — Oksa, woj. Kieleckie
38. *Kasperkiewicz Witold Karol* — Włocławek, Plac Wolności 3 m. 4
39. *Krzymiński Ernest* — Bykowina, pow. Katowice, ul. Nowowiejska 8
40. *Kierznowski Leopold Ryszard* — Wysokie Mazowieckie, ul. Piłsudskiego 54 m. 2
41. *Kazatel Jan* — Przeworsk, ul. Bernadyńska 107
42. *Minicki Ildefons* — Inowrocław, ul. św. Ducha 31
43. *Mandecki Jerzy Zbigniew* — Suwałki, ul. Kościuszki 25
44. *Michalski Czesław* — Warszawa, ul. Smolna 36 m. 8
45. *Marlikowski Zygmunt* — Łomża, Al. Legjonowe 26 m. 7
46. *Myczkowski Zdzisław Henryk* — Opole Lubelskie, ul. Fabryczna 4
47. *Maksimowski Zygmunt Hipolit* — Suwałki, ul. Konopnickiej 6 m. 1
48. *Nowakowski Alfred Mieczysław* — Pabjanice, ul. Konstantynowska 72
49. *Nowicki Adolf* — Toruń, ul. Mickiewicza 7
50. *Olszewski Franciszek* — Grudziądz, ul. św. Wojciecha 28
51. *Pietruszka Zbyszko* — Kraków, ul. Lubomirskiego 29
52. *Piechowski Witold* — Warszawa, ul. Budowlana 29
53. *Przyluski Jerzy* — Nowogródek, szpital sejmikowy
54. *Prasniewski Tadeusz* — Tuchola, młyn Syrena
55. *Rusiecki Zygmunt* — Bydgoszcz, ul. Bocianowa 32 m. 10
56. *Romiszowski Zygmunt* — Warszawa, ul. Chłodna 64 m. 14
57. *Rajper Jakób* — Tarnopol, ul. Zielona 32
58. *Rozman Mieczysław* — Sosnowiec, ul. Klimontowska 2
59. *Roman Izydor* — Warszawa, ul. Mokotowska 41 m. 26
60. *Radecki Zbigniew Witold* — Lublin, ul. 3 Maja 20 m. 6
61. *Sznajder Zygmunt* — Kalisz, ul. Piekarska 8
62. *Skulski Leszek* — Kraków, ul. Kremerowska 8
63. *Stachowicz Antoni* — Warszawa, ul. Nadwiślańska 3
64. *Smoluchowski Mieczysław* — Tarnopol, ul. Kościuszki 4 m. 1
65. *Stefaniak Wiktor* — Kalisz, ul. Kościuszki 16
66. *Szczuka Stanisław Antoni* — Wilno, ul. Arsenalska 6 m. 16
67. *Szczerkowski Stanisław* — Oświęcim, Zakład ks. Salezjanów
68. *Śniegucki Wiktor Jerzy* — Żyrardów, ul. Limanowskiego 29 m. 9
69. *Sowadski Janusz Józef* — Kalisz, ul. Majkowska 17
70. *Sylwestrowicz Bohdan* — Oszmiana, woj. Kieleckie, ul. Wodna 20
71. *Twardowski Stanisław* — Spała, woj. Warszawskie
72. *Wasilewski Stanisław* — Szynych, pow. Chełmno, poczta Rudnik
73. *Włodarski Zbigniew Maciej* — Poznań, ul. Polna 20 m. 9
74. *Wrona Stanisław* — Bartków, p. Zagnańsk, woj. Kieleckie
75. *Wolniewicz Antoni* — Poznań, ul. Połwiejska 18 m. 5
76. *Wągrowski Mirosław Felicjan* — Łódź, ul. Piotrkowska 117
77. *Żebracki Antoni Włodzimierz* — Kołomyja, ul. Kopernika 19a
78. *Żabicki Ryszard* — Sosnowiec, ul. Kościuszki 2
79. *Zakrzewski Eugenjusz Witold* — Warszawa, ul. Żelazna 31 m. 16
80. *Żądło Kazimierz* — Jarosław, ul. Dziełziusa 4
81. *Zawadzki Adam Zbigniew* — Warszawa, Al. Jerozolimskie 18
82. *Zwoliński Jerzy Jan* — Dąbrowa Górnicza, ul. Żeromskiego 10
83. *Lipski Wolf* — Częstochowa, ul. Jasnogórska 32

ZAKŁADY DRUKARSKIE
F. WYSZYŃSKI i S-KA
W A R S Z A W A

SPRA